

ROK XIII
PRZEDPŁATA w Petersburgu, rocz. rs. 10,
półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow.,
w Cesarstwie i Królestwie: rocz. rs. 12,
półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. BIURO Redakcji
i Administracji (Nikolajewska, 6). Kan-
tor miejski w Petersburgu: Jekateryn-
ska, 3. Kantor warszawski: Widok, 7.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Nr. 50
OGŁOSZENIA po k. 30. Na str. 1 okładki
i przed tekstem, na innych po k. 15 od
wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed.
Nr-u k. 25. Za dołącz. ogłoszeń i t. p.
jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty
poczt. (1/4 k. od 1 zuta kaźd. egz.)
poczt. przes. do Petersburga.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 16 (28) GRUDNIA 1894 ROKU.

J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450
do 550. (2199)

Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów.



HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska
207. PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuz-
niecki most. (2495-34)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim.



ORYGINALNE CYGARA,

IMPORTOWANE Z HAWANY,

BOCK & Co, H. UPMAN, MANUEL GARCIA i wiele innych, oraz
VENI-VIDI-VICI z Antwerpii.

Krajowe z liścia hawańskiego Chicago, Regalja na roz-
maite ceny polecają

WANDALIN : S^{KA},

Warszawa, Wierzbowa № 7, vis-a-vis Filarów Teatralnych. Telef. № 191.

Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (668-6-8)

Kalendarz katolicki

na rok 1895

podług starego stylu

wyszedł nakładem księgarni

K. GRENDYSZYŃSKIEGO,

Petersburg, Jekateryńska 2.

Cena k. 12. (2724-4-1)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czetwierć po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odp-
wiedni rabat. (403)

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (400)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY

„JANINY”

w Warszawie.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubran-
ka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki,
Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie
mocne pończoszki. Dla dzieci:
Chroniące od zaziębienia trykotaże.
Dla dzieci: Czapki i Kapelusze.
Słowem, wszelkie artykuły dzie-
cienne. (657)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16
w Warszawie.

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16
w Warszawie.

pośrednicy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej na-
rodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszcze-
nia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (549-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET, PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

MAGAZYN OPTYCZNY

M. Trusiewicz,

Petersburg, Newski pr. 56.

Poleca: okulary, binokle,
lornety i t. p. (2557-13)

SKŁAD WIN

węgierskich, francuskich i hiszpańskich

W. & S. BORUCKI,

Warszawa, Marszałkowska 125.
(670-6-6)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO,

egzystuje od 1829 r.

Warszawa, Wierzbowa № 3. (617)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16-7.

Dyrekcja: (2473)

Prof. K. J. Litsch, J. Borowka.



По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ,
двойной италянкой *Бухгалте-
ри и стенографу*
выучивая всякаго заочно (посред-
ствомъ письменныхъ сношеній); за
успѣхъ гарантія. Полное разъясн.
и образцы высыл. за 3 марки по 7 к.
По оконч. курса выдаю свидѣтель-
ство. Москва, Покровка, А. С. Ши-
манскому. (2580-10-9)

LECZNICA HOMEOPATYCZNA

над Centr. Apt. Homeop. w Petersb.

Przyj. codz. od 10-12 i od 2-4 g.

Grochowa 15. (2461)

Obiady Chociszewskiego.

Różne polskie potrawy, a wntedziele
flaki. Róg Newskiego i Włodzi-
mierskiej, № 51, d. Zaremby. (2387)

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, M. Italjańska 19.

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazańska 48. (2418)

Biblioteki, Czytelnie prywatne, zbiorowe, kolporterje urzędza, rzadkości bibliograficzne i książki z obiegu wyczerpane wyszukuje i dostarcza Księgarnia i Skład Nut MAURYCEGO ORGELBRANDA naprzeciw posagu Kopernika. Katalogi bezpłatnie. (665-8-8)

KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1895

Antonięgo Strzeleckiego

do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena rs. 1. Przesyłka k. 30. Skład główny: Nowy-Swiat 22. (664-6-6)

W REDAKCJI. Dlaczego pan redaktor nie drukuje mojej noweli? Przecież tam tyle uczucia!

— Właśnie—zawiele uczuć i gdybym ją wydrukował, to pan doznałby uczucia radości, ja uczucia wstydu, czytelnicy uczucia zadziwienia i prenumeratorem uczucia oburzenia, które znów jabym najwięcej... uczuś. (Kur. Codz.)

NOWOOTWORZONY

DOM HANDLOWY

M^{ME} WENZEL,

Petersburg,

37. Jekaterynski 37.
kanal obok
mag. Bone.

Poleca w wielkim wyborze, jako podarki na gwiazdkę,

GORSETY

damskie i dla dzieci, najnowszymi fasonami paryżskimi. Obstalunki na żądanie w przeciągu 3 godz. Zwraca uwagę dam na najświetniejsze fasy franc.: Patty, Stuart, Salambó, India, Regence, Sapho, Parresseuse (rozmaite), Duchesse i t. d. Corsets plastiques i Secrets dla dam otyłych, bez fiszbinów dla nerwowych.

Na żądanie zmienia gorsety, lecz dopiero po świętach.

Obstal. z prowincji załatwia za zalicz. poczt.

(2707-3-2)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalifikowanych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (597)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT KONSTANTEGO TREPTĘGO

w Warszawie, wprost Zielonego placu, poleca w znacznym wyborze

NA GWIAZDKĘ

książki polskie, francuskie i niemieckie w ozd. opraw. dla dzieci i dorosłych, nadto książki do nabożeństwa w gust. opraw. Atlasy, globusy, nuty i metronomy. Zamówienia z prowincji załatwia bądź to za nadaniem należności, bądź też za pobraniem pocztowym. (688-2-2)

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu,

ulica Jekaterynska № 2.

poleca na gwiazdkę

Książki dla dzieci i młodzieży:

- Bojarska H. Żywe zabawki i inne powiastki dla małych dzieci. Z 8-ma obrazkami kolorowymi, w oprawie, rs. 1 k. 30.
- Cervantes Saavedra M. Przygody Don Kichota z la Manczy. Przełożył J. Ł. Z 8 ilustracjami Gustawa Dore'go rs. 1, w kartonie rs. 1 k. 20.
- Cooper F. Mieszkaniec puszczy, powieści dla młodzieży, opracowała M. J. Zaleska. Wydanie drugie z 5 obrazkami rysunku C. Jan-kowskiego, rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.
- Gawrońska A. Bajki, gadki, przysłowia i pioseneczki spisane z ust ludu dla dzieci, k. 40.
- Gęborski St. Chatka pod lasem, opowiadania, wiersze i komedijka dla młodocianego wieku, z rycinami, rs. 1, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 50.
- Grimm bracia. Baśnie dla dzieci i młodzieży. Według oryginału niemieckiego opracowała C. Niewiadomska. Z 16 rycinami w tekście, rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.
- Konopnicka M. O Janku wędrowniczku. Dzieciom opowiedziała..., w oprawie, rs. 1 k. 70.
- Méaulle F. Robinson napowietrzny, powieść dla młodzieży z 4 obrazkami, w kartonie, k. 90, w opr. ozd. rs. 1 k. 35.
- Morawska Z. Lalka panny Gosi, opowiadanie dla małych dziewczynek. Z 4 obrazkami kolorowanymi, w ozdobnej oprawie, z obrazkiem, rs. 1.
- Prażmowska T. Podarek babci, z ilustrac. H. Piłkowskiego, w opr. ozd., rs. 1.
- Skarby na wyspie, powieść dla młodzieży z rysunkami J. Roux, w opr. kart., rs. 1 k. 20.
- Teresa Jadwiga. Walka. Kilka epizodów z wojny francusko-pruskiej. W kart. rs. 1 k. 20, w ozd. oprawie rs. 1 k. 70.
- Umiński W. Młody jeniec indyjski, powieść dla młodzieży, osnuta na tle życia myśliwskiego, z 4 rycinami kolorowanymi, w opr. kart. rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 70.
- Podróż bez pieniędzy. Z rycinami, rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.
- Wędrownia wyspa. Przygody emigrantów w puszczy Brazylijskiej, dwie powieści dla młodzieży. Z 6 rycinami, w opr. kart. rs. 1 k. 20, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 70.
- W nieznane światy, powieść fantastyczna z 8 ilustracjami K. Pillatęgo, w kart. oprawie rs. 1, w opr. ozd. rs. 1 k. 50.
- Urbanowska Z. Atlanta, czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach. Wyczytała przez drobnowidz i przepisała... Z licznymi drzeworytami w tekście i siedmioma ilustracjami J. Maszyńskiego, kartonowane, rs. 3.

Wydawnictwa ozdobne:

- Gawalewicz M. i Stachiewicz P. Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej, rs. 6, w ozdobnej oprawie rs. 8.
- Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce, studjum historyczno-obyczajowe z przedmową i uwagami Piotra Chmielowskiego, 2 tomy w ozd. oprawie, rs. 4 k. 80.
- Kraszewski J. I. Stara baśń, powieść z dziewiątego wydania. Ilustrował E. M. Andriolli. Wydanie jubileuszowe z portretem autora, w oprawie ozdobnej, rs. 12.
- Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej ułożony przez Narcyzę Zmichowską. Wydanie trzecie, w opr. ozd. rs. 2 k. 40, ze zło-ceniami rs. 2 k. 60.
- Lenartowicz T. Wybór poezji. Wydanie miniaturowe z portretem autora w opr. ozdobnej, rs. 1 k. 50.
- Mickiewicz Adam. Balady i romanse, sonety miłosne, sonety krymskie i pomniejsze poezje z ilustracjami: E. M. Andriollego, C. Jan-kowskiego, Kaczor-Batowskiego, Juliusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachiewicza. Wydanie ozdobne na wel. papierze, bez oprawy rs. 4 k. 50, w bogatej oprawie rs. 6 k. 50.
- Grażyna, Konrad Wallenrod, dwa poematy. Z 12 ilustr. kompozycji Jul. Kossaka, w bogato złoconej oprawie, rs. 5 k. 50.
- Grażyna, powieść litewska z pięciu ilustr. J. Kossaka, w bogato złoconej oprawie, rs. 2 k. 80.
- Konrad Wallenrod, pow. hist. z dziejów litewskich i pruskich, z siedmiu ilustr. J. Kossaka, w bogato zloc. opr., rs. 3 k. 60.
- Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Z portretem poety i 24 ilustracjami E. M. Andriollego, w bogato złoconej oprawie, rs. 7.
- Poezje. Nowe wydanie z życiorysem autora, skreślonym przez Piotra Chmielowskiego, 4 tomy, w oprawie, rs. 1 k. 50.
- Syrokomla W. Urodzony Jan Dębóróg. Dzieje jego rodu, głowy i serca przez niego samego opowiadane, rytmem spisane. Ilustrował E. M. Andriolli, w ozdobnej oprawie, brzegi złocone, rs. 8.

Привислянская жел. дор.

Движение и сборъ за Августъ мѣсяць 1894 г.

Перевезено:	Выручено:
117,900 пассажировъ	118,457 р. 19 к.
7,167,354 пудовъ груза	268,775 > 78 >
3,601 штукъ скота	8,441 > 82 >
Прочихъ сборовъ	23,440 > 48 >
Итого выручено въ Августѣ мѣсяцѣ 1894 г.	414,115 р. 27 к.
Въ Августѣ мѣсяцѣ 1893 г. доходъ составлялъ...	362,605 > 73 >
Затѣмъ въ Августѣ мѣсяцѣ 1894 г. болѣе на	51,509 > 54 >
Съ 1-го Января по 1-ое Сентября 1894 г. доходъ сост.	2,999,643 > 30 >
Въ теченіи того же времени въ 1893 г. было дохода.	2,977,085 > 53 >
(2715)	
аѣмъ въ 1894 г. доходъ болѣе на	22,607 р. 77 к.

Księgarnia

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie

otrzymała na skład główny:

- BALL R. S.** Mechanika doświadczalna ze stu przeszło rysunkami. Przeł. z angielskiego St. Kramsztyk, rs. 1.
- BARAŃSKA M.** Odwrót kawalerji. Krotkowiec w jednym akcie, k. 30.
- BERSONN M.** Studenci polacy na uniwersytecie Bolonjskim w XVI i XVII wieku. Część II, rs. 1 k. 50.
- ESTREICHER St., dr.** Studja nad historją kontraktu kupna w prawie niemieckim epoki frankońskiej, k. 90.
- KAMOCKA Józefa.** Praktyczny wykład nauki języka polskiego, według uchwał Akad. umiej. w Krakowie, k. 60.
- Teorja stylu według pisowni uchwalonej przez Akad. umiej. w Krakowie ułożona, rs. 1.
- KRZYŻANOWSKI Anatol.** Za cudze winy. Powieść współczesna, rs. 2.
- MEYET L.** Liście. Fragmenty i szkice, rs. 1 k. 20.
- SEMPOLOWSKI A., dr.** Wyniki praw i doświadczeń wykonanych od r. 1893 do r. 1894 przez stację doświadczalną w So-bieszynie, k. 45.
- TETMAJER K.** Poezje. Ser. II. Sfinks, fantazja dramatyczna, rs. 1 k. 50.
- WEINBERG J., dr.** Geozofja powstania i rozwoju kuli ziemskiej, z 88 drzeworytami, rs. 3 k. 50. (698-2-2)

NA WODACH. — Jakież... pomagają panu wody?

— E... niebardzo...
— Ja także zauważyłem, że one działają nie odrazu: moja teściowa była tutaj w przeszłym roku, a umarła dopiero przed miesiącem. (Tramwaj.)

Miniaturowa lornetka achromat. „LILIPUT”.



Bez firmy i stempla fabr. podrabiana. Z paskiem i futerałem 8 1/2 rs.; z przesł. do Rosji Eur. 9 rs.; do Azjat. 9 1/2 rs. «Liliput» mieści się w kieszy kamizelki lub między guzikami surduta i zastępuje w polu, podróży lub teatrze duże i ciężkie lornety. (2466)

E. KRAUSS & C^o.

Specjalna fabr. wyr. optycznych Paryż, Rue de Bondy 32.

Skład wyłączny na Rosję: Petersburg, Mojska № 42.

Cenn. ilustr. wysyła za 7-kop. markę.

„MUCHA”

pismo humorystyczne ilustrowane pod redakcją W. BUCHNERA (Ner-Buch), udzieli swoim abonentom w r. 1895 następujące premja gratis i franco: Wszyscy abonenci na prowincji roczni, półroczni i kwartalni otrzymają przy 4 numerze «MUCHY» Kalendarz humorystyczny na r. 1895.

Abonenci opłacający prenumeratę za cały rok z góry, otrzymają oprócz Kalendarza jeszcze i Album fotograficzne widoków Warszawy w pięknej oprawie, według zdjęć zakładu p. M. Puschy w Warszawie. Adres: Administracja «MUCHY» w Warszawie, Wierzbowa 8. (701-2-2)

Od roku 1856 istniejąca, zaszczycona złotymi medalami na ostatnich wystawach
Fabryka wyrobów platerowanych i brązowych
BRACI HENNEBERG

W WARSZAWIE, ULICA WOLSKA № 17.

MAGAZYNY WŁASNE: w Warszawie: pierwszy główny: Krakowskie-Przedmieście, w hotelu Europejskim, drugi (filja) Krakowskie-Przedmieście, róg Trębackiej. W Petersburgu: Newski просп., vis-à-vis pałacu Anickowa. W Moskwie: Kuznieckij most, dom Twierskiego Podworja. W Kijowie: dom Kontraktowy. W Odesie: ulica Derybasowska, dom Purycy. W Wilnie: u L. Perkowskiogo. (702-12-2)

WIELKI ASORTYMENT. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia, rekomendują się jako najtańsze. **SZTUCE SREBRZONE** na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne. Wyprawy ślubne, upominki jubileuszowe, na różne ceny przystępne.

GAZETA POLSKA,

największy organ polski,

wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie do-
 borowych sił pisarskich.

W roku 1895 będzie «GAZETA POLSKA» drukowała w od-
 cinku nową powieść

HENRYKA SIENKIEWICZA

pod tytułem:

„QUO VADIS”.

Będzie to epopea apostołstwa chrześcijańskiego, wspaniały wizerunek narodzin no-
 wej wiary w łonie starzejącego się rzymskiego cesarstwa. Druk «QUO VADIS» zacznie
 się w «Gazecie Polskiej» w ciągu pierwszego kwartału.

Obfitość i szybkość informacji jest cechą «Gazety Polskiej», która stara się
 o jak największą ilość depesz, drukuje stale korespondencje ze wszystkich stolic
 europejskich i z przeważniejszej liczby miast krajowych.

Artykuły «Gazety Polskiej», polityczne, społeczne, naukowe, literackie, artystyczne,
 wyróżniają się ze względu na swą liczbę, dobór i urozmaicenie.

Prócz tego daje «Gazeta Polska» swoim abonentom **bezpłatne dodatki powie-
 ściowe**, których w roku ubiegłym otrzymali *cztery tomy*. W «DODATKACH» tych znaj-
 duje czytelnik najwybitniejsze nowe utwory literatury europejskiej.

Sprawozdania handlowe «Gazety Polskiej» odznaczają się obfitością i dokład-
 nością danych. Szczególną uwagę zwraca przytem «Gazeta Polska» na **ceny produk-
 tów rolnych**, które podaje systematycznie zarówno z rynków krajowych, jak zagra-
 nicznych.

CENA „GAZETY POLSKIEJ”:

W Warszawie:

Rocznie..... rs. 9 k. 60
 Półrocznie..... » 4 » 80
 Kwartalnie..... » 2 » 40
 Miesięcznie..... » — » 80

z odnoszeniem do domu.

Na prowincji:

Rocznie..... rs. 12
 Półrocznie..... » 6
 Kwartalnie..... » 3

Adres „Gazety Polskiej”: Warszawa, Warecka № 14.

Agentura «Gazety Polskiej» w Łodzi: przy księgarni R. Schatke'go, ulica
 Piotrkowska.

 Zaleca się umieszczanie **ogłoszeń** w „Gazecie Polskiej” ze wzglę-
 du na jej poczytność. (695-5-2)

SPECJALNY ODDZIAŁ

budowy młynów przy odlewni żelaza i warsztatach mechanicznych

BRACI GEISLER

w Warszawie (Okopowa № 5089).

Budowa kompletnych młynów parowych i wodnych. Przeróbka
 starych młynów z zastosowaniem ostatnich ulepszeń. Ka-
 mienie francuskie, Postawy walcowe, Walce porcelanowe, Tarary,
 Trjeury, Eureka, Maszyny szczotkowe, Żubrowniki, Maszyny do
 czyszczenia kaszek różnych systemów, Cylindry, Młynki przenośne,
 Perlaki, Maszyny do ryflowania walec, Turbiny, Maszyny i kotły paro-
 we, Transmisje etc., etc., etc. Odsiewacze poziome (Planzychtry).

(697-3-2)

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż
 komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (632-52)

KUPLETY.

Zbiór śpiewów humorystycznych z to-
 warzystwem fortepianu:

№ 1. Zresztą... słowa F. Reinsteina.

№ 2. To my! » Nemo.

№ 3. A to co? » Francesca.

Muzyka Karola Maxstadla, po k. 40.

Wyszły z druku nakładem księ-
 garni i składu nut **Monastego**
Treptego w Warszawie, ul. Mar-
 szalska № 149. Do nabycia we
 wszystkich księgarniach i skład. nut.

— Podobno podczas mojej nieobecności
 przyjmowałaś tu gości?

— A tak, proszę pani, szło mi o to,
 ażeby pani nie wyszła zupełnie ze stosun-
 ków... (Facet).

Atlas wielki geo- graficzny,

wydawany przez red. «Wędrowca».
 Prenumeratę przyjmuje księgarnia
 i skład nut

Maurycy Orgelbranda

w Warszawie, naprzeciw posągu
 Kopernika. (647-9-6)

Prospekt na Atlas bezpłatnie.

U młodego adwokata, który po raz pierw-
 szy ma stanąć przed krakami w sprawie
 kryminalnej:

— Więc — pyta klient — podejmujesz się,
 panie adwokat, obrony mej w sprawie
 policyjnej; kilka wymierzylem Iksów?

— Podjęmę się — odpowie adwokat
 z westchnieniem — ale, powiem panu otwar-
 cie, wolałbym, abyś pan popełnił morder-
 stwo, gwałt, lub coś podobnego... (Fl. Bl.).

SĄ DO ZBYCIA

obrazy, Kopje z najcenniejszych
 malarzy, wykonane z oryginałów.
 Portrety mogą być zamawiane.
 Warszawa, Zgoda 1, m. 1, od
 11 do 2. (666-6-6)

— Moja Wojciechowo, czy tu u nas nie-
 ma ani doktora, ani felczera?
 — Niema, wielmożna pani, wiesz biedna,
 sami umieramy, przez niezłej pomocy...
 (Bak).

PIERNIKÓW

warszawskich miodowych
 codziennie świeżych, w rozmaitych ga-
 tunkach, dostać można w piekarni
 pierników Józefa Pieleckiego, Galer-
 na № 14. Handl. rabat. (2711-4-2)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-
 lepszym maśle. Obiady z 4 potraw 60 k. Śniadania i kolacje «à la carte»,
 a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Ka-
 wa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wybo-
 rze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy,
 piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (2669)

ТОРГОВЫЙ ДОМЪ

ВЛАДИСЛАВЪ НИСЕНСОНЪ и Ко,

Варшава, Варецкая улица № 10.

Фабрика очковъ, пенснъ и футляровъ.

Оптовый складъ оптическихъ, хирургическихъ и электрическихъ инструментовъ.

ДОМЪ HANDLOWY

(716-3-1)

WŁADYSŁAW NISENSEN ET C^e.

Warszawa, ul. Warecka № 10.

FABRYKA OKULARÓW, BINOKLI i FUTERAŁÓW.

Hurtowy skład instrum. optycznych, chirurgicznych i elektrycznych.

Młocarnie parowe i Lokomobile Ruston, Proctor & Co.
 Młocarnie sztyftowe konne Clayтона i cepowe Cegielskiego.
 Wialnie Clayтона, Bakera, Ideal i inne.
 Tryeury i sortowniki Mayera.
 Sieczkarnie oryginalne Bentalla od 23 do 180 rubli.
 Szarpacze, siekacze, rozdrabiacze, gniotowniki Bentalla.
 Srótowniki «Excelsior» syst. Schmeja 8 i 10-calowe, wyrobu Fried.

Kruppa w Grusonwerk.

Parowniki do kartofli «Reforma» najnowszej, ulepszonej konstrukcji wyrobu P. Reussa w Artern.

Centryfugi «La Silencieuse» najprostszej konstrukcji.

POLECAJA

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

NA KRÓLESTWO POLSKIE

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa № 4.

CENNIKI i KATALOGI wysyłamy na żądanie.

(711-6-1)

Do sprzedania majątek

nad granicą pruską, o 7 wiorst od stacji kolei Nadwiślańskiej Mławy, składa się z dwóch folwarków przy sobie położonych, z których jeden 20, drugi 30 włók zawiera. W tej przestrzeni jest 36 włók ornego gruntu, 12 włók łąk przeważnie dwukośnych, torfy dostateczne na opał, 2 włoki lasu. Grunt żyzny w kulturze. Budynki murowane. Dwór staroświecki, ale obszerny i wygodny. Serwitutów i szachowni nie ma. Gorzelnia parowa i rektyfikacja parowa, urządzona według najświeższego systemu, funkcjonująca. Inwentarz żywy i martwy wraz z zasiewami w komplecie. Adres: Mława pod lit. B. K. (708)

W HANDELU. — Dyrektor X. Jestem dziś ogromnie zmęczony.
 Pan Y. Cóż pan robił dziś tak męczącego?
 Dyrektor X. Podpisałem się na sprawozdaniu na 30 arkuszy długiem. (Szczutek).

L. KOCH,

magazyn wiedeński ubiorów męskich,
 Warszawa, Miodowa 2.

(671-8-6)

JEDYNE PISMO POLSKIE

poświęcone hodowli koni i myśliwstwu,

„JEZDZIEC I MYŚLIWY”,

wychodzi w Warszawie (Chmielna 28) co 2 tygodnie, w sezonach zaś wyścigowych w przeddzień każdego dnia gonitw, pod redakcją

Stanisława Wotowskiego.

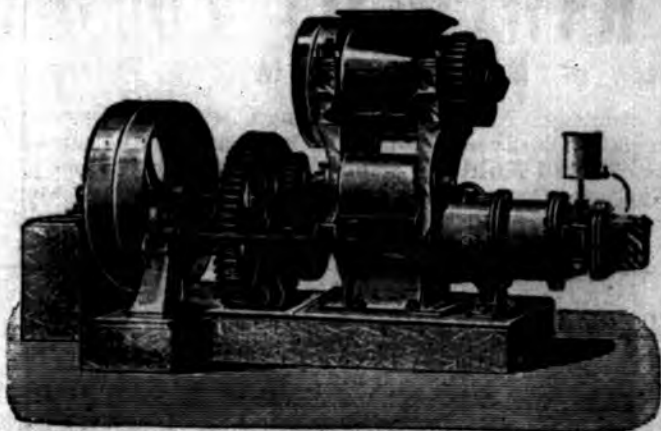
„JEZDZIEC i MYŚLIWY” wychodzi przy współudziale znanych w kraju hodowców i myśliwych, których pióra składają się na wypełnienie treści pisma, złożonej z artykułów hipologicznych, hodowniczych, myśliwskich, feljetonów z zakresu sportu koni i łowiectwa, sprawozdań z wyścigów, jazd dystansowych, polowań i t. p. „JEZDZIEC i MYŚLIWY” prowadzi nader obszerną KRONIKĘ, będącą odbiciem całego ruchu sportowego w całym świecie i zawierającą mnóstwo ważnych i niezbędnych informacji dla hodowców koni i myśliwych; źródłowe wiadomości z Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie i z Warszawskiego Oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa racjonalnego polowania i t. p. (718-2-1)

Do rzędu stałych współpracowników „JEZDZCA i MYŚLIWEGO”, pomiędzy innymi, zalicza się znany w świecie sportowym autor, F. Touchstone, nadsyłający stale artykuły, pisane dla „Jeźdźcy i Myśliwego”.

Dział ilustracyjny „JEZDZCA i MYŚLIWEGO” wypełniają przeważnie portrety koni, które się odznaczały bądź jako reproductory, bądź na torze.

Cena prenumeraty: w Warszawie: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs. 50 k., kwartalnie 1 rs. 75 k.; na prowincji, w Cesarstwie i zagranicą rocznie 7 rs., półrocznie 4 rs., kwartalnie 2 rs.

Adres redakcji: w Warszawie, Chmielna 28.



MASZYNY DO FABRYKACJI CEGŁY.

EMIL STREBLOW w Sommerfeld.

Reprezentanci: Rummel, Lesnik & Co,

Warszawa, Włodzimierska 1.

(609-5-5)

DYREKCJA

DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dla eksploatacji tejże drogi w ciągu 1895, 1896 i 1897 lat potrzeba nabyć:

Podkładów zwyczajnych 195,000 sztuk na rok 1895.

Podkładów zwyczajnych około 275,000 sztuk na rok 1896.

Podkładów zwyczajnych około 275,000 sztuk na rok 1897.

Podkładów wekslowych 75 komp. na rok 1895.

Podkładów wekslowych około 200 na komp. rok 1896.

Podkładów wekslowych około 200 na komp. rok 1897.

Życzący podjąć się pomienionej dostawy w całości lub w części, winni nie później, jak 10 (22) grudnia r. b. złożyć w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi (ulica Mazowiecka, № 22), zapieczętowaną deklarację z napisem: „Deklaracja na dostawę w ciągu lat 1895, 1896 i 1897 podkładów zwyczajnych i wekslowych”.

Przy złożeniu deklaracji winien być okazany kwit Kasy Głównej drogi żelaznej Nadwiślańskiej na złożone w gotówce lub papierach wartościowych wadium w sumie, wyrównywającej 10 proc. zadeklarowanej dostawy.

Oдноśne warunki mogą być przeglądane codziennie, z wyjątkiem dni galowych i świątecznych, od godz. 10 rano do 3 popołudniu w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi.

Deklaracje konkurentów, którzy nie wniesli zastrzeżonego warunkami dostaw wadium lub nie podpisali odnośnych warunków, nie będą uwzględniane.

Zarząd zastrzega sobie wybór między deklarantami, oraz prawo podzielenia dostawy, jako też, w razie uznania cen zadeklarowanych za wygórowane, prawo uważania submisji za niebyłą i ogłoszenia nowej. (2697)

HANDEL PERFUMERJI ZAGRANICZNEJ ALEKSANDRA LIPINK,

róg Wierzbowej i Niecałej № 1, w Warszawie,
 posiada na składzie towar oryginalny francuski i angielski, wybór wielki najmodniejszych i najlepszych perfum, mydeł i kosmetyków; przytem sprzedaż wyrobów St-Peterb. Chem. Laboratorium; Wody Kolońskiej kwiatowej. Brokara i t. p. od cen najniższych.

(663-6-6)

Marszałkowska

PODZIEKOWANIE.

Wszystkim moim odbiorcom, którzy, przekonawszy się o dobroci wyrobów mojej **PRACOWNI BIELIZNY**, prowadzonej przy sklepie pod osobistym moim kierunkiem, a odznaczających się **najlepszym krojem koszul męskich** i najstaranniejszym wykonaniem, byli łaskawi rekomendować moją, **18 lat istniejącą firmę**, pomiędzy swymi znajomymi, składam niniejszem podziękowanie, nadmienając, że stale zaopatrzony jestem w wielki asortyment **koszul, kołnierzyków i mankietów** własnego wyrobu, oraz **krawatów** najświeższych fasonów, **kattaników trykotowych** z wełny i bawełny, **skarpetek, chustek, szelek, spinek** i t. p. artykułów, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, z czem się polecam (693-2-2)

J. BILLING,

129. Marszałkowska, 129.

Firma istnieje od 1876 r.

Cenniki szczegółowe na żądanie wysyłają się odwrotną pocztą.

Marszałkowska

FABRYKA MASZYN

KAROLA POSEPNY

W WARSZAWIE,

Marszałkowska № 17.

Wyrabia: Dla dystylarni: Ulepszone, wielką oszczędność przynoszące, maszyny do prędkiego napełniania i równoczesnego mierzenia wódek lub spirytusu na $\frac{1}{100}$, $\frac{1}{40}$, $\frac{1}{20}$, $\frac{1}{10}$, $\frac{1}{4}$ wiadra.

Dla dystylarni, browarów, składów piwa i składów win: maszyny do korkowania, kapslowania i mycia butelek, oraz pompy przenośne i stałe najnowszych systemów.

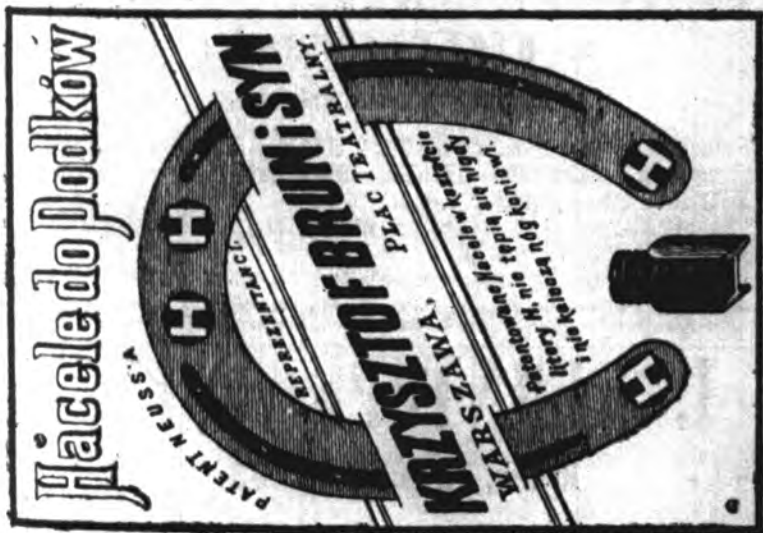
Dla gorzelni: Gniotowniki ulepszonego systemu, parniki Hentzego, kadzie zacierne samochłodzące, pompy do zacieru, pompy wodne, płuczki i elewatory do kartofli i t. p.

Dla browarów i słodowni: Całkowite urządzenia, plany oraz wszelkie maszyny, aparaty i artykuły techniczne.

Wentylatory z klapami mikowemi dla oddalenia zepsutego powietrza w mieszkaniach, lokalach fabrycznych, salach publicznych i t. p.

Wentylatory kominowe dla ulepszenia ciągu i usunięcia dymienia pieców w mieszkaniach. (692-3-2)

Sikawki pożarne dla składów fabrycznych i gospodarstw wiejskich, oraz sikawki do polewania ogrodów lub ulic.



GUSTAW NOSEK & C^{IE}

FABRYKA PAROWA

OLEJOW, SMAROW I TŁUSZCZOW,

poleca smary specjalnie do maszyn, wazeliny aptek. i techniczne, wszelkie tłuszcze, używane w przemyśle i rolnictwie oraz Fenoleum, preparat dobroci wypróbowanej, chroniący mury oraz drzewo od wilgoci i butwienia. Poleca również lep Raupoulin, wygubiający liszki w lasach i ogrodach, jako środek dobroci wypróbowanej. „Kantor” Warszawa, ul. Leszno № 13. (710-4-1)

Istniejący rok setny dwudziesty drugi

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

„GAZETA WARSZAWSKA”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”.

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie zrana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej dochodzącem na prowincję i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

TREŚĆ PISMA: Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa, handlu i przemysłu. — Korespondencje z różnych stron państwa, korespondencje stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Feljeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Sprawozd. z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. — Notatki literackie, jako wskazówki dla czytających się zapoznać z ruchem literackim. — W feljetonie prace Gamastona, Kazimierza Glińskiego, Rojana, oraz nowele oryginalne i tłumaczone. — Kronika tygodniowa i sądowa. — Telegramy: własne i «Ag. Półn.» — Sprawozd. z ruchu handl. i przemysł. Ceny wełny, zboża, produkt. rolnicz. i handlowych na rozmaitych rynkach państwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicą. — Sprawozdania giełdowe.

Specjalna rubryka poświęcona Łodzi.

WARUNKI PRENUMERATY «GAZETY WARSZAWSKIEJ»:

W Warszawie: rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odosłanie do domu 5 k. mies. Na prow. i w Ces.: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3—łącznie z przes. poczt. Przedpłata przyjm. się od każdego 1 dnia mies., według kalend. n. st. Za wiersz ogłosz. petitem lub jego miejsce 8 k. Wiersz reklamy na 1 stronie 20 k.

ADRES: Redakcja «Gazety Warszawskiej», Warszawa, Nowy Świat, № 34. (719a)

Redaktor i wydawca **ST. LESZNOWSKI.**

W ciągu roku wychodzi 343 razy.



OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

GORZELNICZO-REKTYFIKACYJNY APARAT PERIER'A,

dający bezpośrednio z zacieru najzupełniej czysty spirytus, wytrzymujący ustanowioną przez rząd próbę z kwasem siarczanym.

Ponieważ, wobec zbliżającego się monopolu skarbowego, dozwolona będzie sprzedaż jedynie tylko spirytusu rektyfikowanego, przeto ustawienie aparatu Perier'a daje możność produkować ów spirytus w istniejących gorzelniach, bez urządzania zbyt kosztownych zakładów rektyfikacyjnych. Tenże aparat Perier'a, zastosowany do rektyfikacji spirytusu nieoczyszczanego, wydaje z pierwszego przepędzenia 98 proc. najzupełniej czystego spirytusu, wówczas gdy przy funkcjonowaniu aparatów rektyfikacyjnych poprzednich systemów, z pierwszego przepędzenia otrzymuje się spirytusu najlepszego gatunku nie więcej jak 65 proc.

Najwyżej zatwierdzoną (d. 15 kwietnia r. b.) decyzją komitetu ministrów, aparatowi Perier'a zapewniono, pod względem niweczenia niezdatnych odpadków i pod względem wolnego od akcyzy ubytku przy powtórnym przepędzaniu—też same ulgi, z których dotychczas wyłącznie korzystały zakłady rektyfikacyjne.

Koszt powyższego aparatu Perier'a nie przenosi ceny aparatów gorzelniczych zwykłych systemów; koszt zaś tegoż aparatu Perier'a, specjalnie zastosowanego do rektyfikacji, bez porównania jest mniejszy od wszystkich dotychczas znanych aparatów rektyfikacyjnych.

Obecnie aparat Perier'a urządzony jest w zakładzie rektyfikacyjnym Kellera i S-ki w Petersburgu. (2665-10-4)

Kantor przyjmowania obstalunków i urządzania gorzelniczo-rektyfikacyjnych aparatów Perier'a:

PETERSBURG, MAŁA ITALJAŃSKA 18, m. 17.

KONICZYN

Białą i Czerwoną, oraz Przelot i Tymotkę kupuje po cenach targowych

Dom Handlowy

Romuald. Pietki

w Warszawie, hr. Berga № 3

i prosi o próby z podaniem ceny i ilości. (690-3-8)

PRZEWODNIK.

— DENTYSTA LUCJAN POZNAŃSKI, uczeń szkoły paryskiej. Przyjm. chorych od 11-1 i od 3-5. Proreznia 8a. (2726-10-1)

— DENTYSTA-LEKARZ M. ELIASZTAM w Kijowie, ul. Nowo-Elisawet., róg Prorezniej, d. Zajcewa. (2656-10)

— DENTYSTKA A. ELIASZTAM w Kijowie, ul. Nowo-Elisawet., róg Prorezniej, d. Zajcewa. (2657-10)

— «LAMPARCE ŻYCIE», opowiadanie ze wspomnień studenckich, Gamastrona. Wydanie drugie. Nakład księgarni Bol. Koreywy w Kijowie i Odesie. Cena rs. 1 k. 80. (2633)

— KTOBY miał do zbicia „Kalendarz Polski” ilustrowany na rok 1891 (wydanie warszawskie), raczy ofertę nadesłać do księgarni Koreywy w Kijowie i cenę naznaczyć. Ponieważ wydawnictwo owo całkiem wyczerpane, cena może być wyższą od nominalnej, byleby egzemplarz był dobrze zachowany.

— KALENDARZE NA R. 1895, liter. i ścienne do nab. w księg. B. Koreywy.

— KAZIMIERZ NIEZBRZYCKI, strolciel fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji uprasza się przesyłać do księgarni Bol. Koreywy, Kreszczatik 35. (2630)

— STRZAŁKOWSKI, introligator w Kijowie, Kreszczatik 35. Pracownia urządzona wzorowo pod osobistym kierunkiem, wykonuje roboty spiesznie, tanio i elegancko. (2627-10-4)

DO NABYCIA

we wszystkich księg. książka p. t.

«Orektyfikacji i filtracji spirytusu».

Napisali inżynierowie-technolodzy L. Rozmanit i S. K. Drewnowski.

Cena książki 1 rs. 50 k.

Powyższa książka wydana została także w języku ruskim p. t. «Перификация и холодная очистка спирта» i jest do nabycia we wszystkich znacz. księgarniach. (2655-10)

SKŁAD FORTEPIANÓW KUHE

w Kijowie, ul. Funduklewska 16.

Wielki wybór wyłącznie nowych

Fortepianów i Pianin.

JENERALNE REPREZENTACJE FIRM

BLÜTHNERA, BECHSTEINA

i innych pierwszorzędných zagranicznych i krajowych fabryk. (2695)

CUKIERNIA FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.

FRUKTY MARSYLSCIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ●

Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (2624)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA

w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelejwskiej i Policejskiej. Szczegół. ceniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

— «SATYRY I BAJKI» Włodz. Wysockiego. Nakład księg. B. Koreywy. Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (2626)

NASZE SŁUGI. — Pani. No, znakomitych świadectw nie masz. — Służka. Co też pani mówi, podpisane tam trzy konsyliarzowe i jedna podpułkownikowa. (Szczutek).

Koszt ogłoszeń za wiersz pól na stronicy «KIJÓWA» w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 kop.

KIJÓW

Prenum. «Kraju» przyjm. i pojed. egzempl. sprzed. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajd. się w księgarni B. Koreywy (Kreszczatik), która też załatwia wszelk. interesy administracyjne «Kraju».

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

poleca na gwiazdkę

WIELKI WYBÓR KSIĄZEK, A TAKŻE Z NUT

opery i utwory zbiorowe cenniejszych kompozytorów w ozdobnych oprawach. (2710-3-2)

Księgarnia posiada wielki wybór kalendarzy na 1895 r.

Przyjmuje prenumeratę na czasopisma.

BOGATA WYPOZYCZALNIA KSIĄZEK I NUT.

100

pieśni, dumek i szumek.

Zbiór pieśni ukraińskich do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu, przez A. Kocipińskiego ułożonem. Wydanie drugie, przejrane przez prof. Chodorowskiego.

Cena całego zbioru 4 rs., każdy śpiew oddzielnie 20 k. Szczegółowy katalog nut wysyła się bezpłatnie. (2728)

Nakład BOLESŁAWA KOREYWY.

KIJÓW.

SKŁADY NASION.

CHARKÓW.

SCHMIDT i ZABŁOCKI.

Kupujemy koniczynę, prosimy o próby. (2725-9-1)

STEFAN WĘGLINSKI.

BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE.

Agent. i skład Biura Techn. KUKSZ i LUEDTKE w Warszawie.

Przedstawicielstwo Władysława Mayzla hodowli nasion buraczanych: w Brzozówce (gub. kielecka), w Bałabanówce (gub. kijowska), w Mogilnej (gub. podolska). Hodowla ta, jedna z najstarszych w Królestwie polskiem, zyskała sobie nie tylko u nas, ale i zagranicą szeroki i zasłużony rozgłos.

Pp. kupującym nasiona Władysława Mayzla gwarantuje się możliwie wysoką zdolność kiełkowania tych nasion. (2606-52)

W. MENCEL.

FABRYKA

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w BIAŁEJ-CERKWI

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca: Siewniki burakowe «TRYUMF». Siewniki rzutowe i rzędowe «SOKOŁ». Badla, Eksterpatory, Walce, Pilniki, Obsypniki i t. p.

MŁOCARNIE kombinowane, MANEŻE, WIALNIE, MŁYNNIKI i t. p.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (2681-50)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 38.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Gütze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (2727-50)

PO POWROCIE Z ZAGRANICY

HELENA SZWOYNICKA,

uczenica prof. Gersona i Wiesłotowskiego, udziela lekcji rysunku, malarstwa, sztuk stosowanych i wypalania na drzewie. Kijów, ul. Sofijowska Nr. 12. mieszkanie d-ra Brajeckiego. (2682-4-3)

A. I. ZOŁOTNICKI.

Starożytności i biżuterja.

Kupno, sprzedaż i zamiana.

Kijów, Kreszczatik 23,

vis-à-vis Grand-Hôtel.

PRZEDPŁATA w Petersburgu, rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Rosji i Królestwie, rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia k. 30; na str. 1 okładki przed tekstem, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/2 k. od 1 k. i k. od 2 k.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 13 w popołudnie. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor mieści w Petersburgu: Jekateryńska 2, kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczn. księgarnie w Rosji, Królestwie i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

PETERSBURG, DNIA 16 (28) GRUDNIA 1894 ROKU.

Do naszych czytelników.

Redakcja «Kraju» ma zaszczyt podać do wiadomości, że w roku przyszłym 1895 «Kraj» wychodzić będzie w dotychczasowym formacie i na dotychczasowych warunkach przedpłaty, pod redakcją **Erazma Piltza**, przy współudziale **Włodzimierza Spasowicza** i cenniejszych sił publicystycznych i literackich.

Kierunek «Kraju» pozostaje ten sam, którego trymalizmy się stale przez lat 13. «Kraj» jest organem niezależnym, nie wysługuje się specjalnie żadnej warstwie społecznej, lecz stara się bronić interesów wszystkich warstw zarówno, w przekonaniu, że tylko równoległy i równoważny rozwój wszystkich czynników społecznych, bez podporządkowywania jednych interesów drugim, może zapewnić społeczeństwu zdrowie i siłę. W traktowaniu spraw publicznych staramy się o bezstronność i prawdę, przedewszystkiem zaś o jak najszerzą i jawną dyskusję w kwestjach, ogół obchodzących.

Pod względem politycznym «Kraj» przez cały szereg lat dążył do tego, aby stać się uznanym organem stronnictwa umiarkowanego. Wierzyliśmy, że tylko na drodze umiarkowania i rachowania się z okolicznościami, możemy zapewnić sobie lepszą przyszłość i pochyliamy sobie, że te nasze, z gorącą wiarą podjęte, usiłowania, nie przeminęły bez rezultatów. Widzimy z radością, jak pod sztandar naszego stronnictwa gromadzi się coraz więcej ludzi dobrej woli, przekonanych o słuszności naszego kierunku i pożyteczności naszej roboty. To przeświadczenie jest dla nas największą i najśłodsza nagrodą za kilkunastoletnią, ciężką i najeżoną cierniami, pracę publicystyczną.

Co się tyczy samego wydawnictwa, to staramy się i starać będziemy w przyszłości, aby, oprócz doborowych prac literackich i utworów powieściowych, dostarczać czytelnikowi jak najobfitszego i najstaranniej wybranego i systematycznie ugrupowanego materiału informacyjnego ze wszystkich dziedzin życia publicznego. Zadanie to ułatwia nam stworzona przez redakcję i utrwalona już organizacja, dzięki której «Kraj», nietylko w Królestwie i Cesarstwie, ale i zagranicą, we wszystkich ogniskach życia, posiada swoich stałych sprawozdawców. Wobec zmieniających się warunków postaramy się częściej i bardziej wyczerpująco omawiać sprawy wewnętrzne; rozszerzymy przegląd prasy i dział polemiczny.

W N-rze bieżącym rozpoczynamy druk nowej powieści **Elizy Orzeszkowej** p. t. «Australczyk». Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

Przedpłata «Kraju» wynosi: rs. 3 kwartalnie. Adres Redakcji i Administracji: ul. Nikolajewska Nr. 6; Warszawskiego kantoru, Widok Nr. 7.

Redaktor i wydawca **ERAZM PILTZ**.

TREŚĆ 50 N-ru «KRAJU»:

DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY:
Australczyk, powieść, p. *Elizy Orzeszkowej*.
Drang nach Osten, p. *Kas. Bartoszewicza*.
Jeszcze jedna pieśń o Sobieskim, p. *W. G.*
Historja oswobodzenia Wiednia, przeł. p. *W. Gomulickiego*, Michał Gröll. Studium na tle epoki stanisławowskiej, p. *Adolfa Fawinńskiego*. Ostatni. (Elegja rycerska), p. *Kas. Jul. Jaszińskiego*. Dr. Zdzisławowski o Byronie i bajronizmie, p. *Kas. Bartoszewicza*. Z nad Tamizy, p. *Zygmunta Notatki* o nowych ksiązkach. Kron. nauk. i lit.
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących).

PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIAD. BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiad. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

AUSTRALCZYK¹⁾.

POWIEŚĆ

ELIZY ORZESZKOWEJ.

«Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie».
(Ewang. u św. Mat. 5.—3—10).

WSTĘP.

Roman Darnowski, młody urzędnik, należał do kategorii ludzi, którym powodzi się wybornie, a którzy jednak nie czują się zadowolonymi. Natura obdarzyła go dość hojnie; okoliczności, w porze dzieciństwa niepomysłne, potem sprzyjały mu stale. Fenomenem nie był w kierunku żadnym; ale posiadał zdolności umysłowe, które pozwoliły mu świetnie ukończyć wyższe naukowe studia, i powierzchowność ujmującą, której przeważnie zawdzięczał duże powodzenie towarzyskie. Przed dziesięciu laty przybył do ogromnego miasta i od razu znalazł w tym lesie drzewo takie, które go od wichrów, słót i zbłąkania się osłoniło. Był niem dom krewnej, która niegdyś, jako skromna i prawie uboga panienska, nosiła to samo, co on, nazwisko, a od lat już kilkunastu była bogatą, z szerokimi kołami towarzyskimi zestrosunkowaną, panią baronową Lamoni. Wypadek był dość rzadkim. Dziewczyna piękna i zalotna, z małego dworku szlacheckiego, została żoną człowieka bogatego, zajmującego na szerokim świecie stanowisko wysokie, i przedzierzgnęła się na damę światową, prowadzącą w wielkim mieście dom otwarty, wesoły, napełniony zbytkiem natury wszelkiej. Stało się to już dawno. Roman wcale jej nie znał, gdy po raz pierwszy złożył jej wizytę z listem polecającym od Domuntów, sąsiadów jego stryja, których baronowa była krewną daleko bliższą, niż Darnowskich. Kobieta już nie młoda, ale jeszcze piękna i więcej niż kiedykolwiek zalotna, sprawiła na nim wrażenie istoty zaciekawiającej, bo należącej do gatunku całkowicie mu dotąd nieznanego. Otoczenie, w którym żyła, wydało mu się wprost czarodziejstwem. Dziecko skromnych dworów wiejskich nie mogło przez czas długi napatrzeć się, nasłuchać, oprzytomnieć w tem państwie zbytku i wykwintu, którego królowa okazała się dla niego bardzo łaskawą. O tak rozkosznym wstąpieniu w świat nieznany ani marzył. Dotąd znał tylko dom ojcowski, w którym—żył do lat dwunastu i o którym wspomnienia odpędzał z całej siły, ilekroć opowiadać go próbowały; dom stryja, wcale już inny, lecz tak jak tamten wiejski, a daleko skromniejszy i cichszy, kilka dworów sąsiedzkich i miasteczko, w którym uczęszczał do szkół, trochę brudne i bardzo ubogie. Kobięcom zaś ideałem jego od lat paru była kuzynka Irena, dziewczę o trzy lata od niego młodsze, z twarzą bladawą, oczyma szaremi i grubą, czarną kosą, rzuconą na stanik perkalowej sukienki. W każde święta i wakacje znajdował ją w domu stryja i albo tańczył z nią polkę i walcę przy muzyce stryjenki, albo bardzo poważnie rozprawał o zadaniach i powinnościach życia męskiego, kobiecego lub wogóle ludzkiego. Bo w czasie owym, to jest

¹⁾ Prawo przekładu niniejszej powieści na język ruski zostało nabyte przez «Więstnik Jewropy».

w ostatnich paru latach nauki szkolnej, był rezonerem wymownym i zapalczywym, a raczej należał do gromadki takich rezonerów, szczerze i gorąco przenikniętych przedmiotami swego rezonerstwa. Krytykowali wszystko, co wydawało się im złem lub marnem, wznosili ołtarze dla tego, co budziło w nich cześć lub miłość; w marzeniach i długich wywodach przekształcali, popychali, doskonalili, słowem, poruszali z posad ziemię. Ilekroć, w czasie świąt i wakacyj, znaleźli się razem na wsi, Irena należała do ich kółka marzycielskiego i szumnego; mówiła daleko mniej, niż oni, nie rezonowała, ani dysputowała, tylko słuchała, słuchała z takim skupieniem niekiedy, z takim blaskiem w szarych oczach, jakby wszystkie ich opowiadania, argumenty, uniesienia, postanowienia, wchodząc w jej duszę, czyniły ją zamysloną i ognistą. Często, nie rozumiejąc tego lub owego, po skończonej rozmowie, zbliżała się do Romana i prosiła go o wyjaśnienia; nikogo więcej, tylko zawsze jego jednego o to prosiła. Widział w tem dowód sympatii z jednej strony, a z drugiej zaufania do jego wyższości umysłowej. Nie mylił się zapewne i uszczęśliwiało go to ogromnie. Wyjaśniał, opowiadał, nauczał, potem prosił stryjki, aby zagrała walca i kręcił się ze śliczną kuzynką po niedużej bawialni, aż do utraty oddechu i zawrotu głowy. Była też tam lipa stara i rozłożysta, pod którą czytali czasem poezję różne, a czasem, rzecz dość dziwną: Plutarcha, żywoty mężów wielkich. Książkę tę wyszperał w biblioteczkę domowej stryjeczny brat Romana, Stefan Darnowski, i puścił w obieg pośród kolegów jednomyślnych. Roman, w czasie ostatnich wakacyj, czytał tę książkę z Irenką. Czytali ją naprzemiennie z poezjami. Ona, słuchając Plutarcha, opuszczała robotę na kolana i patrzyła to na lektora, to w przestrzeń, oczyma wprost gorejącymi. Przy poezjach znowu miewała łzy nietylko w oczach, ale czasem aż na policzkach bladawych i delikatnych, jak płatek kwiatu. Potem szli razem na długie przechadzki po polach i lesie, w czasie których biegali i dokazywali, jak małe dzieci. On kochał ją za zgrabną kibić, za szare oczy, za gruby warkocz na plecach, za głębokie zadumy przy Plutarchu, za łzy przy poezjach, za lekkie tańczenie walca, dziecinne dokazywanie na przechadzkach, za wszystko, słowem, co było nią, jej ciałem i duszą, a zdawało mu się, że kochał nawet szalenie i na zawsze.

Była to więc sielanka, może świeża i pełna wdzięku, może nawet niezupełnie pospolita, bo wchodził w nią pierwiastek marzeń niesamolubnych, trochę naiwnych, ale bardzo szczerych—zawsze jednak sielanka. Nie dziw też, że po przybyciu do wielkiego miasta na studia uniwersyteckie, wszystko, co zobaczył i czego doświadczył w domu i pod skrzydłem opiekunczem swojej bogatej i świetnej krewnej, stało się dla niego czemś naksztalt urzeczywistnionej bajki czarnoksiężkiej, wobec której sielanka coraz więcej bladła, płowiała, malała do rozmiarów fraszki, albo zabawki dziecinnej. Po niedługim czasie stanowczo powiedział sobie, że wszystko, co z nim działo się i stawało przedtem, było dzieciństwem; zaś życie naprawdę, mężkie, dojrzałe, realne, rozpoczęło się dla niego dopiero, odkąd tu przybył. Teraz dopiero poznawał świat rzeczywisty, jego zasoby, rozkosze, ścieżki, drogi; świat, w którym wcale nie było łatwo zająć miejsce wygodne, ale w którym jedynie żyć było warto. Teraz także zaczął rozumieć i usprawiedliwiać ojca swego, którego dotąd w najskrytszych głębinach serca i rozumu sądził surowo. Był to człowiek namiętny i rozrzutny, lubiący nadewszystko wesołość i użycie. Strwonił majątek w sposób, który nietylko przyprawił go o ubóstwo, lecz przyprawiłby o hańbę, gdyby brat z pomocą nie pospieszył. Ten brat przyniósł pomoc skuteczną honorowi jego, zagrożonemu przez złorzeczenia wierzących i jednemu dziecku ze wszelkich środków ogołoconemu. Roman pamiętał swoje dziecięce smutki i nawet rozpacz, pamiętał wiele rzeczy bolących, zawstydzających, i w tajemnicy swego serca i rozumu wydawał na ojca, na jego życie i postępowanie wyrok surowy. Teraz zaczął go rozumieć i usprawiedliwiać. Cóż? Chciał on użyć życia. Odkąd przekonał się, jak słodkiem ono być może, mniej dziwił się żądzy wypijania jego słodczy, choćby haustami zbyt dużymi. Zrozumiał, że sztuka prawdziwa polegała na tem, żeby najprzód zdobyć napój, a potem pić w miarę, tak, aby mózg pić zawsze. Przykładów takiego zdobywania i miarkowania miał przed oczyma mnóstwo. Naprawdę, nikt prawie nie czynił tu nic innego, jak tylko zdobywał i miarę użycia zastosowywał

usiłowywał do miary zdobyć. Złe lub dobre zastosowanie sprowadzało skutki odpowiednie. Były to niestanne lekcje poglądowe, które roztaczały się przed wzrokiem młodego studenta, w domu jego bogatej krewnej i w szerokim kole jej stosunków, do którego wprowadziła go ona z dobrocią macierzyńską, zaprawioną pierwiastkiem innej natury. Kiedy zobaczyła go po raz pierwszy, był chłopakiem wysmukłym, zgrabnym, z ładnymi rysami twarzy ścigłej i świeżej, z jasnym wąsikiem nad wargą rumianą i gęstymi włosami nad czołem gładkiem, jak u dziecka. W oczach jego szafirowych i głębokich było zmieszanie marzycielstwa i ciekawości, nieśmiałości i energii. Pewna nawet niezgrabność, z jaką poruszał się w świecie nieznanym, sprawiała wrażenie świeżości, ponętne dla wzroku, przywykłego do kwiatów sztucznych. Jakkolwiek ostatnie były bardzo umiejętnie farbowanemi, to jednak róża naturalna, niezupełnie jeszcze z pęka rozwinięta, musiała być uciechą dla oczu i nawet niejako ozdobą dla salonu. Przeszło czterdziestoletnia, resztkami piękności goniąca, światem, uciechami, wrażeniami przesycona i zarazem, rzecz dziwna! nigdy ich nie syta, Klara Lamoni odrazu zaciągnęła młodego krewnego w poczet swych dworaków i osypała go faworami, któremi na czas jakiś upił się, jak narkotykiem. Wytrzeźwiał potem i oddał się nauce z zapalem, budzonym przez dwie przyczyny: miał zamiłowanie rzetelne do nauki, a zarazem świadomość jasną, że tylko ona zapewnić mogła młodzieńcowi ubogiemu prawa stałego obywatelstwa w tej sferze upodobań i przyzwyczajęń, którą coraz częściej zaczął nazywać swoją. Powoli, druga z tych przyczyn zacierała poczęła pierwszą, a raczej wchłaniała ją w siebie, aż zlały się z sobą tak zupełnie, iż po latach paru Roman musiałby zawahać się przed daniem odpowiedzi rzetelnej na zapytanie: dlaczego się uczy? Zawahałby się, bo pierwszym jego popędem byłoby zawołać, że kocha naukę, ale zarazem uczułby wyraźnie, że nie jest to już prawda, albo przynajmniej, że jest tylko częścią prawdy, coraz mniejszą. Niewątpliwie, wykłady uniwersyteckie, dzieła przez profesorów do czytania wskazywane, zajmowały go żywo, czasem namiętnie. Czasem czytywał, notował, uczył się przez całe szeregi dni i nocy nieustannie, zapalczywie, do zmęczenia się ostatecznego. Niewątpliwie, przestrzenie i głębie przez naukę odsłaniane, zaciekały go i pociągały. Jednak zarazem coraz częściej ogarniały go rozmyślenia; czy praktycznie postąpił, obierając sobie gałęź nauki tę, nie inną? Czy gdyby był obrał inną, nie doszedłby łatwiej i rychlej do celu, to jest do stanowiska niezależnego, obiecującego przyszłość coraz niezależniejszą i szerszą? Czasem zdawało mu się, że tak, czasem, że nie, i od tego, jaką odpowiedź na te pytania znajdował w rozważaniach własnych, lub w przykładach, przez otoczenie dostarczanych, zależał przez czas jakiś stopień jego zapалу dla nauki. Jakkolwiekby, uczył się, pracował, przez co niekiedy na dość długie dni i tygodnie oddalał się od domu i świata opiekuńczego i dobrotliwego. Jednak powracał do nich, zrazu dla względów przyzwoitości i wdzięczności, potem dlatego, że je lubił, nakoniec dlatego, że już obejść się bez nich nie mógł. Jednak, zarazem, mógł obejść się bez wielu rzeczy, jeżeli posiadanie ich było przeciwnem pewnej kategorii jego uczuć lub wyobrażeń. Z natury rozrzutna, dla niego szczególnie hojna baronowa zamarzyła o przerobieniu jego skromnej izdebki studenckiej na apartamentik wygodny i wytworny. Nie przyjął i po raz pierwszy stoczywszy z opiekunką i przyjaciółką sprzeczkę dość ostrą, przez długie parę miesięcy do domu jej nie powracał. Powrócił jednak. W czasie tego dobrowolnego ostracyzmu, gnany uczuciami zawstydzienia, zgryzoty, tęsknoty, nagle w nim powstającami, rzucił się był ku współtowarzyszom, całkowicie inaczej, niż on, żyjącym i czującym. Ale tu stała się rzecz dla niego samego niespodziewana: nie mógł już pogodzić się z ich ubóstwem, prostotą, niekiedy prostactwem, w które ubierali się umyślnie, z surowością ich zasad, z szerokością ich myśli i zamiarów. Oni nawzajem ani myśleli szczerze mu krytyk, żartów, przezwisk, docinków. Po próbach dość długich zbliżenia się i zżycia, opuścił ich, z ziarnem goryczy i rozczarowania. po raz pierwszy może zapadł w serce, a o którym nie wiedział jeszcze, czy je uczuwał do nich, czy do siebie. Było jedno i drugie. Uczuwał żal do nich, ale zarazem i do samego siebie; lekceważył ich, ale trochę i siebie. O nich myślał: «gbury i pedanci»; o sobie: «wykierowałem się na gagatka i krótkowidza! «Nie zdając sobie z tego sprawy

dokładnej, czuł, że zaczyna krótkowidzieć. W życiu umysłem, jakim bądź co bądź musiało być życie studenta, nasuwały się co chwila przed myśl i wyobraźnię idee, teorie, zagadnienia. Szedł za nimi do kroków dziesięciu i stawał, wiedząc o tem, że można było iść do stu i więcej. Ale on stopniowo i nieznacznie, jeżeli nie nabierał wstępu do dalekich zagłębiań się i dochodzeń, to przynajmniej chęć do nich tracił. Ale był nawet i wstręt niewyraźny. Ilekroć słyszał o nich: «to niepotrzebne!» albo: «to niebezpieczne!» albo nawet: «to nudne!»

Robiło to na nim wrażenie prawie nieświadome, jednak złobiące ślady w umyśle i w temperamentcie. Z pewną tedy goryczą myślał: «robię się gagatkiem i krótkowidzem», powrócił do wspaniałego apartamentu, znajdującego się przy jednej z najpiękniejszych ulic miasta, co przyszło mu z łatwością, tem większą, że do powrotu wzywany był wielokrotnie i uporczywie. Znowu, jak przedtem, ale z wprawą i zręcznością coraz większą, chodził i tańczył po woskowanych posadzkach i puszystych kobiercach w salonach baronowej i jej znajomych, zarazem uczył się; uczył się tem usilniej, że gdy dokończenie studjów było blizkiem, zagadnienie przyszłości stawało się naglącem. Dotąd bez wielkiej troski żył i stawiał czoło potrzebom, wytworzonym przez życie w sferze wykwińskiej, bo w tej nawet sferze niewiele wymagano od młodzieńca, który studjów naukowych jeszcze nie ukończył. Na wszystko to starczył dochód z małego kapitału, oddawna już odebranego od stryja i korzystnie umieszczonego u plutokraty, który był blizkim znajomym i częstym gościem baronowej. Ale teraz co będzie? co czynić? jakie starania przedsięwziąć? gdzie znaleźć albo umieścić początek życia nowego? Czy powrócić w strony rodzinne? Czy pozostać w ognisku, z którego mnóstwo dróg rozchodzi się we wszystkie strony?

Tu, baronowa i jej najbliżsi pospieszili ze stanowczym rozstrzygnięciem kwestji. Wracać w strony rodzinne! Zagrzebać się na prowincji, w jakimś kącie zapadłym i nudnym! Ale gdzież tam! Byłoby to dobrowolnem wyrzeczeniem się nadziei najpiękniejszych, czemś naksztalt samobójstwa, wprost—szaleństwem! Szkoda młodości, zdolności, wszystkich przymiotów wrodzonych i nabytych! Jakież stanowisko zająć może w stronach owych młody kandydat nauk prawnych? Jakiegoś chyba obrońcy sądowego, poświęcającego siły, zdolności, naukę, sprawom chłopskim i mieszczańskim, ponoszącego męczeństwo codzienne i nadaremne od roju trosk lichych, od ciemnoty stosunków prowincjonalnych, od nudy, pustki, może od niedostatku! To niepodobna. Ktokolwiek posiada możność zdobycia lepszego losu, na taki przystawać nie powinien. Roman wart lepszego losu i osiąść go może. Dopomoga mu w tem przyjaciele jego, zwłaszcza baronowa, która już teraz, zaraz, wprawia się w ruch starań, prób, zabiegów, mających na celu otrzymanie dla młodego krewatego posady, o ile podobna najkorzystniejszej i najwięcej na przyszłość obiecującej.

Roman prawie zupełnie podzielał zdanie przyjaciół swoich: istotnie, dla mizernego życia na prowincji żałował samego siebie. Mniemał, że wartość jego przenosiła zapłatę, jaką to życie dać mu może. Zresztą, mnóstwo węzłów zadzierzgnęło się już pomiędzy nim a otoczeniem, w którym spędził lat kilka.

Przywiązani nie miał tu żadnych, lecz wiele przyzwyczajęń i mnóstwo upodobań jeszcze nienasyconych; przytem zatracił pojęcie o możliwości dla siebie innej formy życia niż ta, którą poczytywał za bardzo wysoką, i której uznawał się godnym. Drogi torowały przed nim wróżki dobroczynne, których widocznie był ulubieńcem. Starania baronowej uwieńczył skutek najpomyślniejszy, o jakim tylko zamarzyć było podobna.

Od czasu tego pięć lat minęło w pomyślności stałej i zupełnej; Roman Darnowski przecież nie czuł się zadowolonym. Owszem, od zadowolenia dzieliła go przestrzeń daleko znaczniejsza, niż przed laty kilku, niż u pierwszego początku drogi, utorowanej mu przez dobre wróżki.

DCN

Drang nach Osten.

I.

Świezo ukazała się we Lwowie część pierwsza dzieła p. Stefana Komornickiego, p. t. «Polska na Zachodzie, w świetle cyfr i zdarzeń». Treścią tej pierwszej części są zabory i kolonizacja niemiecka na ziemiach polskich, ze szczególnem uwzględnieniem W. Ks. poznańskiego do roku 1848. Dzieło to obszerne, najeżone cyframi i tablicami statystycznymi, nie znajdzie zapewne takiej liczby czytelników, jak na to zasługuje. Zwykły to los książek, zwanych «suchemi», choć pod martwą powłoką cyfr częstokroć więcej w nich pulsuje życia, niż w «żywych» opowiadaniach. Ztąd też nie będzie może od rzeczy, jeżeli podamy treść dzieła p. Komornickiego dla tych, co w cyfrach się nie kochają, a jednocześnie zachęcimy do przeczytania go tych, co liczb statystycznych się nie przestraszają.

Pierwszym rozdziałem «Polski na Zachodzie» nadal autor tło więcej historyczne, niż statystyczne, do odległych epok bowiem brak dostatecznego materiału cyfrowego. Nie znaczy to, aby autor podejmował nowe badania historyczne; on tylko notuje i ustawia w kolumny fakty znane i stwierdzone przez historyków naszych i obcych.

Rozpoczyna od rzutu oka na Słowiańszczyznę północno-zachodnią do roku 1000, na jej obszar i ludność dzisiejszą. W germanizowaniu ziem słowiańskich po Odrę zarysowały się w ciągu wieków trzy główne systematy:

W kraju serbów-łuzyczan, objętym rzekami: Kwisą, Odrą, Sprową, Łabą i Sołą, opierającym się w południowo-wschodniej stronie o łańcuch gór czeskich, żywioł niemiecki osiedlał się głównie za sprawą miecza. Prócz drobnej cząstki w Łuzycach, wytopiono tu słowian prawie doszczętnie. Typowym reprezentantem tego systematu był margrabia Gero, postać wysoce historyczna, z której ducha i myśli powstały późniejsze czyny zakonu krzyżowego na ziemiach pruskich. Dziś na tej ziemi słowiańskiej rozsiadły się: królestwo saskie, księstwo sasko-turyńskie, część księstwa Anhalt i część królestwa pruskiego (część Brandenburgji, prowincji pruskiej i Szlązka). Na 768 miłach kwadratowych wynosiła ludność tej ziemi w roku 1885 przeszło 5 milionów. Że w zaborze tym utrzymał się na kawałku Łuzyc pierwiastek słowiański, przypisuje autor temu, iż Łuzyce były jabłkiem niezgody, przechodziły z rąk do rąk, nie pozostając dłużej w niczyjem posiadaniu. Nie troszczono się więc o tę garstkę; przy wydzieraniu sobie wzajemnem tej ziemi, nie miano czasu myśleć o kolonizacji i germanizacji. Ogólna ilość wszystkich serbów w cesarstwie niemieckim wynosi obecnie do 170,000, z których 140,000 zbitą masą zajmuje obszar 55 mił kwadratowych, na których stanowią przeszło 60 proc. ludności. W całej Serbji łuzyckiej, tak pruskiej, jak i saskiej, znajduje się 763 wsi zamieszkałych przez ludność serbską, z czego na część pruską przypada 453. Parafij mają 105, ze 130 kościołami. Wybierają do parlamentu samych Niemców, należących do stronnictwa konserwatywnego; tylko okręg wojskowy wybrał w r. 1890 posła ze stronnictwa rządowego, t. zw. «Reichspartei».

Drugim rodzajem systemu germanizacji na tych dawnych ziemiach słowiańskich była kolonizacja. Kiedy Gero wytopił, a tem samem kraj wyludniał, Albrecht Niedzwiedz w kraju hawłów i lutyków powiększał ojczyznę niemiecką przez nowy jeszcze wówczas system asymilacji. Nie odrzucał wprawdzie miecza, ale głównie pługiem niemieckim ugorował drogę niemieckiemu panowaniu. Z punktu cywilizacyjnego system ten był o stopień wyższy, ale równie niebezpieczny dla podbitych; dzisiejsza kolonizacja niemiecka jest tylko jego dalszym ciągiem. Pokonawszy ostatnie powstanie hawłów pod księciem Jaszkiem, sprowadzał Albrecht kolonistów z nad Renu, z Holandji i Flandrji, rozdawał im ziemie, budował osady, stworzył Brandenburgję, dał początek Berlinowi. Przeciw lutykom, którzy się dłużej opierali, ogłaszano krzyżowe wyprawy. Przez krótki czas, za Bolesława Krzywoustego, dostali się oni pod zwierzchnictwo Polski, ale przeszedłszy do rąk ziemczonych książąt pomorskich, wynarodowili się, stali się Niemcami. Dziś, w kraju hawłów i lutyków, na obszarze 26,238 kilometrów kwadratowych, mieszka blisko 3 miliony ludności niemieckiej.

Trzeciemu systemowi germanizacji podległ kraj obotrytów i wagrów, składający dziś część Holsztynu, księstwo oldenbursko-lubieskie, miasto Lubiesz i księstwo Meklemburg-Szwerin i Strelitz. Według historyków, panujący dziś dom w Meklemburgu pochodzi od obotryckiego

księcia Nikłota, który zginął bohatersko w walce z Niemcami, a którego syn, Przybysław, dla utrzymania się przy władzy, roztworzył wrota kolonizacji niemieckiej, za co otrzymał tytuł herzoga. Do wagrów przyniósł język, obyczaje i wiarę niemiecką, zniemczony ich książę Gotszalk. Tak więc germanizacja szła z góry od książąt słowiańskich, co za łaski i godności cesarskie zaprzędawali pomalutkę swoje narody. Politykę tego rodzaju prowadził zwłaszcza Henryk Lew i on też jest główną postacią tego trzeciego systemu. Na ziemiach dawnych obotrytów i wagrów mieszka dziś blisko półtora miliona Niemców.

Ogólne cyfry: na wyliczonych powyżej ziemiach słowiańskich, obejmujących obszar 92,145 kilometrów kwadratowych, zamieszkiwało w r. 1885 ludności 9,448,847. Przed dziesięcioma wiekami, na tej samej przestrzeni, żyło przynajmniej milion Słowian—dziś żyje ich 230,000, licząc w to Serbów i Polaków. Sądźmy, iż tych ostatnich niepotrzebnie wlicza autor, jest to bowiem ludność napływowa, przeważnie zamieszkująca Berlin, a tu przecież iść powinno jedynie o pozostałości słowiańskie.

Kiedy państwo polskie wystąpiło już silnie na widownię dziejów, za Odrą jeszcze wrzała zacięta walka. Miała ona wielkie znaczenie dla utrwalającej się świeżej organizacji państwowej, Wielkopolska bowiem, będąca samym rdzeniem państwa Mieczysławów i Bolesławów, dotykała zaborów niemieckich, a wałem ochronnym była dla niej ta ludność słowiańska, dobywająca ostatnich wysiłków w obronie własnej ziemi.

Po tym wstępie autor przystępuje odrazu do czasów Bolesława Chrobrego i jego następców, przedstawiając w historycznym zarysie dzieje walki państwa polskiego z Niemcami i stopniowe tych ostatnich zdobycze.

Bolesław Chrobry starał się skupić i zjednoczyć wszystkie pokolenia słowiańskie z prawego brzegu Odry, nie różniące się prawie pomiędzy sobą ani językiem, ani wiarą, ani zwyczajami. Władza jego rozciągała się szeroko: choć utracił zajęte przez siebie Czechy, umierając, pozostawił jeszcze państwu z nabytków Pomorze, Słowacznę węgierską, Przemyśl i Grody czerwieńskie, a wreszcie ziemię Milzińską i Łużycką po czarnej Elsterze, uzyskane pokojem budziszyńskim (1018 r.). Granic tych i zdobyczy jednak autor nie uwzględnia, ponieważ dotyczą one przeważnie stron, nie objętych zakresem jego badań. Bierze więc za podstawę granice z roku 1000, z pominięciem Morawy i Słowaczyny, które już za następcy Bolesława odpadły. Obszar ten nawskroś słowiański, a nieomal nawskroś polski, wynosił 4,920 mil kwadratowych, na których dziś zamieszkuje ludność 20-miljonowa. Późniejsze zabory niemieckie, a właściwie pruskie, aż do naszych czasów, oderwały tego terytorjum blisko połowę, bo 2,200 mil kwadratowych.

W r. 1163 Bolesław Kędzierzawy, za sprawą cesarza Fryderyka, odstąpił Szląsk trzem swoim synowcom, wychowanym na dworze niemieckim, których następcy całkiem zniemczeli. Odtąd dzielnica ta stała się zupełnie straconą dla kraju macierzystego pod względem politycznym, a pod względem narodowym tylko przy granicach, łączących ją z macierzą, oparła się germanizacji. Za jeden z głównych powodów wynarodowienia się książąt szląskich, uważa autor liczne ich rozrodenie się i upadek materialny, wskutek czego stali się jakby wasalami margrabiów brandenburskich. Miasta od początku były niemieckie, a lud wiejski wciąż ustępował pod napływającymi obcymi żywiołami, które tworzyły nowe wsie i osady, obdarzane przywilejami przez książąt, mających swe dobro materialne na celu. Po napadach tatarów Bolesław Łysy, książę wrocławski, kraj spustoszony zaludniał kolonistami, a nawet odstępuje brandenburczykom (1250 r.) Lubuszę wzamian za pomoc, otrzymaną w targach domowych. W czasie tym miało powstać na Szląsku około 1,500 nowych wsi, podzielonych na tak zwane hufy, t. j. kolonie obszaru dzisiejszej włóki. Osadnicy z Turynji i Frankonji przeważnie zasiedlali tę ziemię; przybyli do nich kolonie walonów i flamandczyków, których ślady dziś jeszcze spotkać się dają w okolicach Wrocławia. Za Podiebradów wreszcie, którym część Szląska dostała się w udziale (w XV wieku), napływali licznie wychodźcy czescy w strony Raciborza i Opawy.

O pierwotną narodowość dzisiejszych Prus zachodnich toczą się jeszcze do dziś dnia spory z autorami niemieckimi, którzy, nie mogąc utrzymać się przy bajeczce o gotach, przystają już na pierwotną ludność prusacką, byle nie polską. Badania jednak d-ra Wojciecha Kętrzyń-

skiego dowodzą, iż z małym wyjątkiem ludności prusackiej, cały ten kraj do końca XIII wieku był polski. Tylko powiat malborski padł zupełnie ofiarą kolonizacji niemieckiej; Niemczyli się też i miasta, co wreszcie spotykamy w całym szerokim pasie zachodnim dawnej Polski.

W Prusach wschodnich, z chwilą oddania zakonowi krzyżowemu ziemi Dobrzyńskiej, rozpoczyna się germanizacja kraju, równoległa z wytepianiem Prusaków. W roku 1233 Burchard, margrabia brandenburski, dostarczył zakonowi nie tylko pomocy wojennej, ale i kilkunastu tysięcy osadników. Przy regulowaniu łożyska Wisły i Notatu, przy końcu XII w., rozdano przybyłym kolonistom niemieckim 5,300 włók Chełmińskiej ziemi. Z chwilą, kiedy zakon dokonał nawrócenia i całkowitego podboju Prus, powinien był ustąpić, ale wolał pozostać i rozpocząć długowiekową walkę z Polską.

Na ziemi Prusaków, oprócz kolonizacji niemieckiej, wzrastała kolonizacja polska i litewska, ponieważ krzyżacy, trudniąc się rycerską zabawą i handlem, rolnictwo, rybołówstwo i polowanie zostawiali napływowi polskiemu i litewskiemu. Ale kolonie polskie pomalutkę germanizowały się, ku czemu pomocnymi były stosunki zakonu krzyżackiego z kawalerami mieczowymi, władcami sąsiedniej Kurlandji i Estonji. Według Webera, obszar ziemi, posiadanej przez zakon krzyżowy przed bitwą grunwaldzką, wynosił 750 mil kwadratowych, z ludnością 730,000, z której w przybliżeniu przypadało na Niemców 350,000, na Polaków—160,000, a na Prusaków—220,000.

Pomorze, lubo zostało przyłączone do państwa polskiego za Bolesława Krzywoustego, ściślej całości nigdy z Polską nie tworzyło. Posiadało książąt swoich do końca XVII w.; zniemczeni ci książęta nie tylko nie uznawali zwierzchnictwa Polski, ale stawali w szeregu jej nieprzyjaciół. Łokietek i Kazimierz W. zrzekli się praw swoich do Pomorza, jedynie księstwo gdańskie stało się częścią państwa polskiego. Utrata tej ziemi miała wielkie znaczenie, bo odcinała Polskę od morza, a tem samem od większej części Europy, tak w politycznym, jak i ekonomicznym znaczeniu. Czysto niemiecki Gdańsk uważał się za sąsiada Rzeczypospolitej, a kiedy rozwijał swój potężny handel, Polska stawała się tylko kramarzem Europy. Pomiedzy przyczynami jej upadku to cofnięcie się od Bałtyku nie należy bynajmniej do drugorzędnych. Germanizacja Pomorza, przeważnie przez saskończyków, szła tak szybko, że w XVI w. pozostały tylko nazwy słowiańskie. Utrzymała się jedynie garstka kabatków, licząca do 5,000 dusz, dzięki temu, iż oderwaną została od macierzy dopiero za Jana-Kazimierza.

Wobec tego pierścienia, obejmującego dawne państwo polskie, strażnica narodowości przypadła w udziale Wielkopolsce. Wszystko się składało na to, aby uległa również germanizacji. Topograficzne położenie łączyło ją prawie więcej z Niemcami, niż z Polską; również ekonomiczne stosunki, handel, przemysł, ciągnęły kraj ten w kierunku Niemiec. Kilkanaście państewek polskich, wiodących nieustanne spory, nie udzielały, z natury rzeczy, Wielkopolsce silnego oparcia się na kresach wschodnich, ażeby wstrzymać postępy zachodnich sąsiadów. Kler Wielkopolski był w początkach przeważnie niemiecki; pierwsi biskupi byli Niemcami i podlegali arcybiskupowi magdeburskiemu. Niemiecczynę szerzyły klasztory, z których wiele w aktach fundacyjnych już miało zastrzeżone przyjmowanie tylko Niemców na zakonników. Jeszcze za Zygmunta I klasztor w Łeknie nie chciał krajowcom dopuścić do siebie przystępu. Przy klasztorach powstawały kolonie niemieckie, które się rządziły *jure od modo teuticali*. Sami Cystersi około r. 1300, przy dwóch tylko swoich klasztorach (a mieli ich pięć), założyli 20 kolonii niemieckich w dzisiejszych obwodach międzyrzeckim i międzychodzkiem, gdzie też ludność polska wynosi obecnie zaledwie 25 proc.

Nie było lepiej po wsiach rycerskich i miastach królewskich. Do obcego napływu zaliczyć należy i Żydów, którzy przede wszystkim w Wielkopolsce osiadali. Widzimy już ich na tej ziemi w w. XI, a pierwszy przywilej żydowski Kazimierza W. rozciągał się wyłącznie na Wielkopolskę. Kolonizacji obcej kraju sprzyjała rzadka ludność, wskutek czego tak książęta, jak i szlachta, dla powiększenia swych dochodów, otwierali wrota kolonistom, nadając im prawa i przywileje, broniące ich od asymilowania się. Dodajmy jeszcze do tego, że młodzież znaczniejszych rodów kształciła się po za granicami kraju, najwięcej w Niemczech, a szkółki po klasztorach były

początkowo niemieckie, a będziemy mieli obraz stosunków wielkopolskich.

W tym czasie nawet ścieśniły się i granice Wielkopolski od zachodu, przez oddanie ziemi Santockiej w posagu za synowicą Bolesława Pobożnego, wskutek czego Niemcy zbudowali gród Zielęcín, w celu dalszych podbojów, i rzeczywiście, zburzywszy obwarowany Międzyrzec, przywłaszczyli sobie Drezdenko.

Rzuciwszy okiem na to położenie Wielkopolski, dziw się należy nie temu, że niemieczala, ale temu, że nie niemieczala całkiem, że owszem, przez tyle wieków stała się murem, który, choć poszczerbiony, zasłaniał sobą całą rzeczpospolitą od inwazji germańskiej ze strony Zachodu.

Porównyując rozległość obszaru Polski z czasów Kazimierza Wielkiego (1340) z obszarem za Chrobrego, widzimy ogólny ubytek na samym Zachodzie w ilości 90,850 kil. kw., a mianowicie: do rąk margrabiów brandenburskich i książąt glogowskich przeszło z Brandenburgii 11,051 kil. kw., do rąk niemieczonych książąt szlązkich ze Szlązka i Poznańskiego 39,353, na rzecz niemieczonych książąt szczecińskich i zakonu krzyżowego przypadło Pomorze w ilości 40,410 kil. kw., wreszcie zakon krzyżowy zabrał z Prus zachodnich 17,926 kil. kw. Wszystkie te ziemie są częścią dzisiejszego królestwa pruskiego. Pomijając inne straty państwa polskiego, jak ubytek ziemi na korzyść książąt plockich, którzy zostawali pod obcym zwierzchnictwem (wątpimy, czy to za ubytek uważać należy — przyp. sprawozdawcy), oraz na korzyść książąt włodzimierskich i królów węgierskich (Spiz), z ziem będących dziś pod panowaniem Austrii, ubyło na Zachodzie 5,147 kil. kw. (Szląsk austriacki) i księstwa oświęcimskie i zatorskie, odpadłe w roku 1309, później jednak za Kazimierza Jagiellończyka nanowo przywrócone.

Z dalszego porównania obszarów z roku 1000 i 1340, widzimy, że Polska straciła połowę swego obszaru z której to połowy 73% przypadło na dzielnice należące dziś do państwa pruskiego. Temu zmniejszeniu się odpowiadał wzrost zakonu krzyżackiego, który z początkiem XV wieku posiadał 161,020 kil. kw., czyli 2,901 mil kw. Bitwa grunwaldzka powstrzymała te zdobycze i zmusiła zakon do zwrócenia ziem kujawskich i nad Notecią, oraz całego Pomorza gdańskiego za prawy brzeg Wisły. Ostatecznie pokój toruński (1466) ustalił granicę na północy. Powstały Prusy królewskie i książęce, krzyżacy stracili całą ziemię za Wisłą, a z prawego jej brzegu ziemię Chełmińską, Michałowską, Lubawską, północną część Pomeranii, Sztum, Malborg i t. d.

Na pokoju toruńskim zamyka autor pierwszy okres zaborów. Utraciła w nim Polska 1,254 mil kw., a zyskała natomiast z Prus zachodnich i wschodnich 123 mil kw., nie licząc ziem hołdowniczych. Zhołdowanie jednak Prus stało się utratą polityczną ziemi.

Strata narodowościowa jest trudniejsza do obliczenia. Nie będziemy przytaczali cyfr z kilku tablic przez autora ułożonych, tylko poprzestaniemy na ogólnym wyniku. Na 1254 mil. kw. mieszkało w roku 1885 przeszło 5 i pół milionów mieszkańców, z tego 4 i pół miliony Niemców a 1,120,000 Polaków i Czechów (bierzemy cyfry okrągłe). Z tego na obszarze 1,038 mil kw. znajdował się tylko 1 proc. ludności słowiańskiej. Przewaga narodowa utrzymała się zaledwie na szóstą część ziemi, t. j. na 216 mil. kw., gdzie na ogólną liczbę mieszkańców, wynoszącą 1,300,000 zamieszkiwało przeszło 200,000 Niemców a blisko 1,100,000 Czechów i Polaków. Ta przewaga narodowa słowiańska znajduje się na górnym Szląsku. Charakterystycznym jest fakt, iż obszar górnoślązki, wykazujący tę przewagę, przedstawia największy procent siły narodowej, bo mniej więcej 80 proc., a ciekawszym jest jeszcze fakt, iż niektóre z powiatów górnoślązkich, jak pszczyński, lubiniecki, rybiński i strzełski posiadają więcej niż 90 proc. ludności polskiej, a więc należą do tych ziem, które wogóle nie tylko pod panowaniem pruskim są najwięcej jednolite pod względem narodowościowym.

Przejście Niemców za Odrę miało więc wpływ olbrzymi na dalsze polityczne życie obszaru między Odrą a Wisłą. Wpływ ten, co dziwna, najsilniej się uwidocznił w chwilach największej świetności państwa polskiego, które nie mogąc uzyskać utraconej równowagi na Zachodzie i ugruntować swej siły na ziemiach leżących po lewej stronie Wisły, przesunęło na Wschód punkt swej ciężkości politycznej.

Kazimierz Bartoszewicz,

Jeszcze jedna pieśń o Sobieskim.

Błądząc raz po krańcach jednego z miast włoskich, napotkalem malowniczą gromadkę robotników, którzy odpoczywali w cieniu, rzucanym przez wielki posąg Wiktora-Emanuela. Jeden czytał coś z zapalem, usiadłszy na stopniach posagu, inni słuchali, na marmurach się pokładłszy, niby pradziadowie ich rzymacy na *triclinium*.

Czytający miał ogień w oczach, ruchy gwałtowne i *patoś* wielki w głosie. Przybliżywszy się poznałem, że to, co czytał, było wierszami; wsłuchałem się lepiej i rozróżniłem falujący rytm śpiewnej «oktawy».

We Włoszech *patoś* rzecz zwykła, wierze zwyczajniejsza jeszcze; «oktawami» zaś nawet kawiarniani improwizatorowie przemawiają za kilka soldów. Chciałem już przeto wyminąć odpoczywającą gromadkę, zatrzymując jedynie w pamięci jej malownicze ugrupowanie, gdy wtem dobiegły mnie słowa czytającego: «... *Vienna... Turchi ribelli... Re di Polonia...*»

Zatrzymałem się — słuch wyteżyłem...

Deklamator czytał głosem podniesionym:

— Questo è l' Re di Polonia — ognun dicia;
Centomila ne mena in sua brigata,
Pieni di forza e molta gagliardia...
Quando a Vienna si furono apprestati
Dal sacro Imperator fur salutati.

Teraz już, oparty o balustradę, nie myślałem odchodzić. Nowa zaś oktawa opiewała co następuje:

Arrivato che fu l'amato Re,
Volea ogni duca dargli precedenza...
Rispose il Re Polacco: Or tanto a me?
Non voglio che si faccia più accoglienza:
Venuto son per inalzar la Fè,
Sperando nella Santa Providenza...
Vedendo tal persona, ch' è reale,
L' Imperator lo fece generale.

Nie były to oktawy Tassa, ani Ariosta. Odrazu poznawało się, że przeznaczone dla ludu, noszą też piętno ludowej twórczości. Jednak słuchacze byli niemi oczarowani. To wzdychali, to czoła gniewnie marszczyli, to żegnali się i oczy wznosili do nieba...

Wybuch zapalu wywołały słowa:

...Il sangue corre tutto per il piano...
E il Re Polacco con furia e tempesta
A un de' gran Pascià taglio la testa!

Jeden ze słuchających nie mógł wytrzymać.

— *Eccol* — zawołał z właściwym włoskiemu akcentem tryumfu, i na nogi się porwawszy, z wielkim rozmachem kapelusza w górę wyrzucił.

Inni pokazali białe zęby w szerokim, pełnym zadowolenia uśmiechu.

Tegoż dnia rozpocząłem poszukiwania owych strof, o których dotąd najskrzętniejszy nawet szperacz wzmianki w «Sobieścianach» nie uczynił.

Nie znalazłem ich w żadnej księgarni, nie znalazłem w kioskach z dziennikami i broszurami, nie znalazłem u kolporterów ulicznych, handlujących różnorodnym drukowanym towarem.

Dopiero sklepikarz pewien, u którego sprzedawały się: drewniane *zoccoli*, oliwa w baniach, materiały piśmienne, cukierki i szuwaks, usłyszawszy moje żądanie, sięgnął wysoko, po za wielki słój z melasą, wydołwał z tamtąd stos cienkich broszurek i przedemną położył.

Była między niemi i owa, która poszukiwane strofy mieściła.

Kupiłem cały stos, nie zrujnowawszy się zbyt. Cena każdej broszurki nie przechodziła kilku groszy. Co prawda, doskonale odpowiadała tej cenie wartość ich zewnętrzna i wewnętrzna.

Wszystkie świstki były rymowane i ozdobione (!) rysunkami. Jedne z rysunków miały charakter komiczny, inne tragiczny, inne jeszcze lirycznie sentymentalny, wszystkie wszakże bez wyjątku pobudzały do śmiechu.

A treść? Kiedy indziej szczegółowo ją rozpatrzę, dziś zaznaczam rzecz główną: ta literatura ludowa nie była bynajmniej (jak u nas na przykład) rodzajem lekcji, udzielanych przez starszych i oświecześniejszych maluczkim i naiwnym. Dla prostaczków tworzyli ją — prostaczkowie.

Prócz obchodzącej mnie głównie pieśni o Wiedniu, znalazłem w stosie tym poemat, również oktawami pisany, a mający za treść: rozgłosną u nas przed dziesięcioma laty historję o wężu, ssącym kobietę... Data broszurki (r. 1887) zdaje się wskazywać, że ów wiekopomny wąż nie przyplął z Adriatyku do

Wisły, lecz odbył drogę przeciwną. Jeżeli broszurka nie jest przedrukiem rzeczy dawniejszej, to przybywa nowy listek do wieńca zasług warszawskiego twórcy historii.

Włoska rzecz o węzu nosi tytuł: «Hortensja i Katarzyna», gdzie opowiada się o okrucieństwie pewnej siostry, która odmówiła pokarmu swemu siostrzeńcowi, aby karmić węza¹⁾.

Pieśń o Wiedniu, jak wszystkie niemal z tego zbioru, jest bezimienna. Wartość jej artystyczna mała; historyczna—mniejsza jeszcze. Modlą się tam tylko i biją; biją się i modlą—wszystko to zaś przedstawione w obrazach prostych do naiwności. Nazwisko Sobieskiego nie występuje ani razu; nie są też wskazani z imienia ani cesarz austriacki, ani sprzymierzeni z nim książęta. Bohaterem imiennym jest tylko hr. Stahremberg, komendant Wiednia. Jednakże nasz Jan III zajmuje w powieści najwięcej miejsca i jemu też dostają się najgorętsze pochwały.

Ciekawe są — ale tylko z tytułu osobliwości—dołączone do poematu rysunki. Na jednym widzimy króla Jana na koniu, w uniformie ks. Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem. Za królem chorąży niesie sztandar z orłem dwugłowym; żołnierz, ubrany jak dzisiejszy piechur austriacki, przebija turka bagnetem, a dalej widać hufiec w wielkich niedźwiedzych czapkach (bermycach), jakie nosiła gwardja Napoleona I.

Cokolwiekby, książeczka jest dla serca naszego miła, a że stanowi drobny wprawdzie, lecz dość ciekawy przyczynek do literatury ważnego faktu dziejowego, więc ją tu tłómaczę.

W. G.

HISTORIA OSWOBODZENIA WIEDNIA.

Zdobycie miasta Ostryhomia, porażka i zupełny pogrom turek²⁾.

Śpiewam Wielkiego Turka gniew gwałtowny, z którego krwawa zrodziła się wojna. A jeśli Bóg dopomoże i głosowi memu posłuch będzie dany, wszystko się to w śpiewie mym uwidoczni. Turek z kraju swego wyruszył i wojska swe w stronę Wiednia powiodł, Leopold jednak z królem polskim pospołu Wiedeń oswobodzili, turekowi Ostryhom³⁾ zabrali.

Trzysta sześćdziesiąt tysięcy było pogan niewiernych i wszyscy wyruszyli z Turcji, aby w kraju katolickim panowanie swe utwierdzić. Potężny pasza był między nimi z zapasem żywności i amunicji, i dokoła Wiednia rozłożył się im rozkazał, chciał bowiem poniżyć naszą świętą wiarę chrześcijańską.

Dobrzy żołnierze, na murach stawając, widzieli nieprzeliczone hufce mahometan, a strach wielki padał nietylko na Wiedeń, lecz na wszystkie chrześcijańskie narody. Grozi turek, pożałdliwe spojrzenia rzuca na miasto i za wszelką cenę chce Wiedeń do rąk dostać—cesarz wówczas na kolana pada i Boga ku pomocy przyzywa.

Każde stawac wszystkim swym żołnierzom, potem, płacząc i wdychając, mówi: «Wszyscy, ilu was jest, za broń chwytajcie!» Zrobiwszy to, modli się do Chrystusa i modli się do Marii: «Jeżeli turek rządy swe rozpostrze, Wiedeń wam pozostawię, z koroną się pożegnam... O, piękna Italjo moja! cóż się z tobą stanie? Jeśli turek Wiedeń zagrabi, będzie tobie biada!»

Jakże smutny był widok miłych dziewczę, dziewczątek i niewiast zameżnych! Płakały także świątobliwe panienki, w murach klasztornych zamknięte. Cesarz rozkazał panienkom Wiedeń opuścić, do innego wynieść się miasta. Potem zawołał: «Zegnaj, mój Wiedniu! zegnajcie pałace moje! Wielkiego Turka łupem się staniecie!»

Poleciwszy siebie Chrystusowi i z kolan powstawszy, zwrócił się cesarz do władców ziemskich, ich też na pomoc przyzywając, a wzywania jego daremne nie były. Oświadczył książę lotaryński, że psy niewierne chce widzieć pobite, bawarski zaś zaraz wojsko zwołał, aby dać odsiecz zagrożonej religji Chrystusa.

Chwyta Staremberg⁴⁾ za broń i konia wraz dosiada, a za nim staje sto tysięcy zbrojnych. Ciągną wszyscy przeciw turekom, a gdy przed namiot monarszy przybyli, wódz królowi rzymskiemu do kolan się skłania i mówi: «Odwagi! Gdy Bóg będzie z nami, skrzywdzić się nie damy!»

¹⁾ «Ortenza e Caterina, dove si racconta la crudeltà di una Sorella che nega il latte ad un suo Nipote per darlo a un serpente». (Firenze, 1887).

²⁾ «Storia della Liberazione di Vienna. Difesa della città di Strigonia e difesa e disfatta de' Turchi». (Firenze. Tipografia Adriano Salani, Viale Militare, 24. 1888).

³⁾ Ostryhom v. Gran (w oryginalne Strigonia, po łacinie Strigonium), miasto w Węgrzech nad Dunajem. W mieście tem Sobieski, dopełniając zrobionego przed wyprawą ślubu, w pierwszym zabranym turekowi meczecie kazał mszę świętą odprawić.

⁴⁾ W oryginalne Staramberg.

Do króla polskiego pismo zostało wysłane... Wyczytawszy wieść straszną, że poganin—o, boleści!—rządy w kraju katolickim zakłada, król w przerażeniu ręce do nieba wznosi i syna swego ukochanego przyzywa do siebie kaze. «O, drogi synu!—mówi—opuszczam kraj i posiadłości swoje i idę, dokąd Marja mię wzywa».

Przyzywa też kaze małżonkę swą drogą i płacząc tak do niej przemawia: «W imię Chrystusa i Najświętszej Matki Jego iść muszę na spotkanie śmierci. Ukochanego syna swego biorę z sobą i proszę Boga, aby nas obu silnymi uczynił. Zanim wyruszymy, każdy z nas, jak obowiązek kaze, z Bogiem się pojedna».

Widać też wrychle silnego bawarczyka, jak przed obóz cesarski z wojskiem swem zajeżdża. Wielkie honory otrzymuje książę i żołnierze jego, co są, chłop w chłopa, krzepcy, wyniosli i zdrowiem kwitnący. Jeszcze w Lotaryngji popisać się z mężstwem swem chcieli, próbując zwalczyć butnych jej mieszkańców; teraz wszyscy, jak jeden, zaciągają się pod sztandar Chrystusa.

A kiedy ujrano zbliżające się hufce, a po nad nimi rozwianą chorągiew Marii, radość wstąpiła w serca wszystkich. «Oto przybywa król polski!—głos się rozległ—i wiedzie za sobą sto tysięcy zuchów, pewnych siebie i mężnych». Gdy się do Wiednia zbliżyli, cesarz w swej własnej, świętej osobie, wszystkich pozdrowiał.

Za zjawieniem się ukochanego monarchy, książęta na prześcigi ustępowali mu pierwszeństwa. Rzekł wówczas król polski: «Zaniechajcie tego! Pragnę, aby nie czyniono żadnych wyróżnień. Przybyłem tu jedynie ku obronie naszej świętej wiary i z ufnością, że mi Bóg w zadaniu tem dopomoże»...

Na widok takiej, prawdziwie monarszej dostojności, cesarz składa w ręce króla główne nad wojskami wszystkimi dowództwo.

Potem przyzywa przed oblicze swe sprzymierzeńców: króla polskiego i księcia Lotaryngji. Staremberg, niepowstrzymany, chce uderzyć na turka i klęskę mu zadać; bawarczyk w jego ślady pragnąłby w harcach z wielkim wezyrem żołnierz swych wypróbować. Jeżeli przez turek fale Dunaju leniwszym ciekna prądem, przez turek również woda Dunaju niech się w krew przemienia!

Ale wpięw do Matki Bożej zwrócili się wszyscy z błaganiem: aby zastępom chrześcijańskim łaski swej użyczyła i psów niewiernych a hardych w proch zetrzeć pomogła. Nie zapomnieli też o Najwyższym Pasterzu w Rzymie. «Pobłogosław nam, Ojcie święty!» napisali, a posłowie pisanie to do Rzymu zawieźli i Namiestnikowi Chrystusa przedstawili.

Wziął je do rąk Innocenty, mąż przez wszystkich czczony i błogosławiony, który jak słońce promienne błyszczał na tronie watykańskim. Dotąd psy niewierne za nic mają wyznawców Chrystusa, ale maluczko, a podły motloch poczuje na swych karkach siłę chrześcijańskiej ręki!

Nie poddawaj się zwątpieniu, o, cesarzu, pomazańcze Boży! I ty, polski monarcho, wesolej bądź myśli! Bóg zesłał wroga, aby dusze wasze w bojaźni swej utrzymać a wśród walk zahartować. I Staremberg wiary świętej obrońcą się stanie i błogosławieństwo spłynie na książąt Lotaryngji i Bawarii, oraz na broń ich i chorągwie.

Błogosławie chrześcijan, którzy do boju idą i błogosławie broń, którą w rękach swych mają, i błogosławie wszystkie żywioły i błogosławie Wiedeń i każdy z domów jego. Błogosławie także ziemię, księżyc, wiatry i błogosławie wszystkim naród chrześcijański. Kto w boju padnie, tego dusza do nieba uleci, aby z duszami wybranych wiekuiście zażywać szczęśliwości!...

Ogłasza potem Ojciec św. odpust zupełny dla tych, którzy nie dopuszczają, aby ów zbójca srogi i przewrotny miał deptać Wiednia ulice. Uszczęśliwiony poseł spieszy co najprędzej przed oblicze cesarza i dobrą nowinę wszystkim zwiastuje: Kto zginie na polu bitwy, w niebie będzie tryumfował.

Zdrady doznali chrześcijanie, bracia nasi, którzy dobrowolnie schronili się pod opiekę chorągwi mahometańskiej, gorszego uniknąć chcąc losu. Takli i Bubiiani zaprzysięgli cesarzowi, że stolicy jego krzywdy nie zrobią, aby tylko ich pozostawiono w spokoju.

Cesarz widzi złamaną przysięgą i płaczem wybucha głośnym: «Łaski! miłosierny Boże! Czyż mam być przez Bubianiego turekom wydany? czyż Takli ma mnie zgubić zdradziecko? Wspomóż biedny mój naród, Matko Boża, i mnie opieki swej nie odmawiaj!»

Tymczasem wielki wezyr swej hulastrze zbójckiej rozkaz wydaje: aby wszyscy mieli się na pogotowiu, bo chce w podkopie głębokim minę założyć. Już się wrył daleko pod ziemię, już przygotował wszystko, aby naród chrześcijański w powietrze wysadzić, a gdy minę ukończono, wszyscy jak jeden do namiotów się schowali.

Ale dobrych chrześcijan wsparł łaską swą najwyższą Zbawiciel (chwała Mu na wysokość!). Dojrżeli oni podziemną turków-zdrajców robotę i na ostrożności się mieli. A tamci do podkopu beczki, prochu pełne, wtoczyli, zaprzysięgając naszym zagładę zupełną.

Kiedy turek odstąpił, dobrzy chrześcijanie ziemię odkopali i znaleźli wielki zapas ukrytego tam prochu. Zaraz w gorącej modlitwie Chrystusowi dziękowano, poczem bramy Wiednia zostały pozamykane i tylko z murów zważano, co dalej się stanie. Nastąpił wybuch—nikomu nie złego nie czyniąc.

Do wnętrza miny ogień nie przeniknął, gdyż było próżne, wezyr jednak radował się huk usłyszawszy, bo mniemał, że Wiedeń już mu w ręce wpada. Z dzikim też szaleńcem wojsko swe do ataku poprowadził. Staremburg wówczas, wódz mądry i przebiegły, przywitał zbliżających się tak dzielnie, że zaraz fosa miejska trupami się zapełniła.

Wezyr na ten widok we wściekły gniew wpada i strzałami na strzały odpowiadać każe. Dzielni chrześcijanie, mężstwem szlachetnym zagrani, do armat się biorą. Kule, jak jaskółki¹⁾, latają, furcząc, po powietrzu. Gęsto też sypią się strzały tureckie, śmiertelne chrześcijańskim nosząc zastępom.

Król polski wówczas w otwarte wyrusza pole, na śmielszy jeszcze odważając się hazard. Wśród nieustającego ognia postępuje, rozdając ciosy na prawo i lewo. Mężny i krzepki lud jego szerzy dokoła śmiertel i porażkę. Przerażony tak wielką klęską turek, w popłochu ucieka... pozostawiając na łup zwycięzcom obóz swój cały.

Uciekającemu silny książę bawarski drogę zabiega i ogniem muszkietów swych okrutnie go praży. Bawarczycy mężnie nacierają, wszystko na drodze swej łamiąc i druzgocząc. Wkrótce też pole bitwy trupami się zapełnia i od krwi tureckiej czerwone się staje.

Z przeciwnej strony skupili się nad Dunajem turcy, złością ziewające potwory. Uderzył na nich książę lotaryński z małą naszych garstką. Na widok przemagającej siły pogan, wzniesli oni oczy do nieba, wołając: «Przybądź z pomocą, o Panie! bowiem przewaga jest po stronie wrogów naszych i zguba nasza zdaje się niechybną!»...

Ale książę lotaryński głos zabrał: «Odwagi, rycerze moi! Jeśli Najświętsza Panna sprzyjać nam będzie, te oto fale Dunaju spletrzą się i przyjdą nam z pomocą. Naprzód więc! z modlitwą na ustach i pogodnym spojrzeniem! Naprzód! Do zobaczenia w Wiedniu... albo na innym świecie!»...

Na czoło hufca wysuwa się śmiały wojownik, aby mężstwem zagrzać serca swego zastępu. W sam środek zajądłej kupy pogan wpadają rycerze, rozdając wokoło straszliwe, mordercze ciosy. Tym głowy od tułowiów oddzielają, tamtych ze stromego brzegu wtrącają w Dunaj spieniony. Wróg pierzcha, broń rzuca i chorągiew pozostawia. Jedni giną od żelaza, inni — od wody²⁾.

Dzielny władca polaków zdawa się Marsem na koniu. Zapal wojenny ogarnął go całego; zwyciężywszy, jeszcze mięcza nie składa i w pień rozbitego wroga wycina. Ze stu tysięcy nie ostał się jeden, coby wieść o klęsce do ojczyzny swej zanosił!

Wielki wezyr pieni się od wściekłości. Pięćdziesiąt tysięcy turków zgromadził, murów dobywać im każe i za wszelką cenę do Wiednia chce wtargnąć. Staremburg dogodnie miejsce wybrał, ośm dział zataczać każe i gdy już wszyscy wrogowie między kontreskarpy weszli, ogniem ich wita siarczystym i do szczytu wybija.

Wezyra opuszcza odwaga... Widzi, że już dla niego wszystko stracone i, pospolu z innymi uciekać zamyśla. Cóż w Turcji powiedzą?—mówi do siebie z rozpaczą. Wyrzucić mi będą nieuctwo; gdzie siła twoja?—zapytają; gdzie twoje mężstwo? Co stało się z zapewnieniem, danem sułtanowi, że w ciągu miesiąca Wiedeń będzie w rękach tureckich.

A gdy tak biada nad sobą samym, król polski na kark mu wjeżdża. Słychać krzyki rozpaczne: do broni! do broni! W zamęcie i popłochu potykają się jedni o drugich, trwogą zaślepieni. Przełękłemu wezyrowi wielką chorągiew proroka nasi wydzielają. Odbiera on jeszcze od króla cios potężny i sromotnie ucieka.

Na widok tej ucieczki wśród naszych rozlega się okrzyk: Zwycięstwo!... Zaraz też rzucają się do obdzierania turków zabitych, przy których wielkie znajdują skarby. Ci, co za palisadę się wdarli, zostali co do nogi wybici lub też w ogniu śmierć znaleźli.

Wszystkie trąby na chwałę pięciu bohaterów zagrzmiły; a gdy wracali, poprzedzani przez chorążych z rozwianymi proporcami, sam cesarz wyszedł na ich spotkanie. Za przybyciem do

miasta, ucztę wspaniałą dla nich zastawiono. Pozbywający się myśli wojowniczych i przygnębiających, wesóło do niej zasiedli, i w kompanji, z zaostrzonym od całodziennej pracy głodem, smacznie dary Boże spożywali.

Ale król-polak wczasy te przerywa... «Wezyr nam uszedł—mówi—ścigać go muszę i pojmać! Trzeba mi też Ostryhom odebrać turkowi. Spieszmy się przeto; czasu drogiego szkoda!» Niebawem wszyscy znów koni dosiedli i każdy z wojowników poprzedniem zapłonął mężstwem. Nie upłynęło dni wiele, a już wokół Ostryhomia obóz się chrześcijański rozłożył.

Sto ośmdziesiąt tysięcy było oblegających. Sądzą, że wezyr na ich widok srogo musiał sobie wyrzucić nieszczęśliwą myśl całej wyprawy! Szybciej od wiatru pędzą wojska, zdobywszy łakome; król polski pisze wezyrowi, że jeśli miasta mu nie odda, siłą doń wtargnie.

Nasi dobrzy, dzielni żołnierze zbudowali szopy i porozpinali namioty. Pięćset armat i sto tysięcy muszkietów przygotowano do boju. Sześćset bomb, celnie wymierzonych, padło na mury Ostryhomia. Obsaczony turek jęczy z bólu, cierpiąc zarazem głód, gniew i trwogę.

Artylerzyści rozpoczęli ogień ze wszystkich dział odrazu. Rozległ się huk bomb pękających; drżały mury i w gruz się wszystko sypało. Kruszyły się cegły, wywracały wieże wyniosłe, i wrychle na murach Ostryhomia chrześcijanie zwycięzki sztandar zatknęli.

Tryumfował naród Chrystusowy, że z bronią w ręku dostał takiego miasta, każdy też z wojowników składał dzięki Zbawcy Odkupicielowi. Z turków narobiono porządnego bigosu³⁾, i krew ich szeroko rozlała się dokoła. A król polski, szaleńcem wojennym uniesiony, jednym zamachem szablą uciął łeb wielkiemu paszy.

Niech żyje Ostryhom! niech żyje miasto, z pomocą Boga i Najświętszej Panny poganom zabrane! Przybyli mieszkańcy Budy, aby na wezyra zasadzkę uczynić. Nie pomogła cała jego chytrość i przebiegłość—ujęty został i związany. I nie mógł już dalej wojska swego prowadzić, w Belgradzie bowiem głowę mu ucięto.

Wszyscy dziękczynne zanosili modły do Pana Jezusa i do Najświętszej Panny, Matki Jego, że zostali z wielkiego wybawienia smutku. Ostryhom na zawsze już w rękach chrześcijan pozostał, a prócz tego i Ruba (?) pod władzę ich przeszła. Prośmy Boga, aby nas zawsze miał w swej opiece i kochajmy wiczyści Jego majestat. Na chwałę też Bożą kończy się ta historia.

(Przełożył) Wiktor Gomulicki.

Michał Gröll.

OBRAZEK NA TLE EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ

PRZEZ

Adolfa Pawińskiego.

(Dalszy ciąg).

V.

Gröllowska księgarnia stanowi na tle życia Warszawy w drugiej połowie przeszłego wieku punkt jasny, który promienie rzucał daleko po za granice stołecznego grodu. Nie był to kramik z modlitewnikami, ale księgarnia w całym znaczeniu tego słowa, bogato zaopatrzona we wszystkich działach nauki i literatury w starsze i nowsze książki francuskie, angielskie, włoskie i niemieckie, tudzież łacińskie i polskie. Cały ruch piśmienniczy zagraniczny odbijał się w niej w obfitym wyborze dzieł najnowszych. Krajowych również nie brakło. W takim urozmaiconym tłumie utworów umysłowych znalazły się warunki, które sprzyjały założeniu u nas czytelnicy, czyli wypożyczalni książek. Zdaje się, że Gröll, posiadając niezmierny zasób dzieł ówczesnej beletrystyki zagranicznej, pierwszy u nas ożywił czytelnictwo przez wprowadzenie w Warszawę wypożyczania książek. Za przykładem jego poszedł drugi księgarz, Fryderyk Pfaff, który w tymże Marywilu, pod nr. 15, w 1788 r. otworzył księgarnię, z samych książek francuskich złożoną, i wydrukował oddzielny katalog, obejmujący dzieła, «pożyczyć się mające do czytania, pod warunkami, które w tymże katalogu były wyrażone». Wielka szkoda, że ich dziś nie znamy. U Gröll'a w dziale wypożyczanych dzieł znajdowały się nie same tylko romanse i powieści, skoro w liczbie wypożyczonych, a po upływie nawet kilku lat oddanych książek, znajdowała się tak poważna, jak «*Histoire*

³⁾ Un forte misto.

¹⁾ W oryginale: szpaki (merletti).

²⁾ W oryginale dosadniej: per troppo bere.

des ordres monastiques» (Par., 1726, tom I), o której zwrot księgarz przez pisma publiczne upraszał¹⁾. Czytelnia była zresztą tylko podrzędną i dodatkową czynnością głównej instytucji—to jest księgarni sortymentowej i nakładowej. Gröll w tym kierunku rozwinął wielce pożyteczną działalność, przyczyniwszy się niemało do uregulowania stosunków z księgarzami zagranicznymi. Z Lipskiem oddawna utrzymywał watek znajomości, również z Wrocławiem. Ale w owe czasy dla Warszawy nie tyle ważnymi źródłami były miasta niemieckie, jednoczące u siebie ruch wydawniczy, ile raczej Paryż, który wszechświatowe zajmował stanowisko, również Amsterdam i Londyn. Droga do tych ognisk umiał sobie utorować Gröll, bądź przez osobiste zawiązanie stosunków z wielkimi nakładcami, bądź przez piśmienne z nimi znoszenie się w językach, którymi sam tak dzielnie władał. Nieraz w ogłoszeniach Gröll podaje się jako jedyny korespondent spółki księgarzy francuzkich, którzy to, lub inne wielkie dzieło, encyklopedję w 25 tomach, albo historję naturalną, historję powszechną w tych rozmiarach wydawali. Za pośrednictwem księgarni Gröll przybywały do Warszawy z Paryża zarówno pierwszorzędne utwory tej epoki oświeconej, jak liche i blade piśmidła swawolnych piór ówczesnych, jak się przekonać można z katalogów francuzkich, które Gröll dość często ogłaszał i darmo rozdał, rozsyłał lub do swoich wydawnictw dołączał. O treści tego francuzkiego pokarmu umysłowego dowiedzieć się z nich można. Była ona rozmaita, a zanważmy dodatkowo, bardzo nawet poważną w kierunku nauk ścisłych, jak i literatury. Dzieła technologiczne występują w znacznej bardzo liczbie, historyczne podobnie wielki mają obdyt. Książki w języku włoskim znajdują nabywców obok angielskich, które nie należą do rzadkich, nie brak podobnie łacińskich. Co do polskich, nadmienić wypada, że się znajdują w obfitości niezwyklej, bo Gröll i tu zastosował udoskonalenie, zaprowadziwszy wzajemną między księgarzami krajowymi wymianę. Nawet wciągnął do tej umowy i Komisję edukacyjną, która zgodziła się w 1781 roku oddać na skład Gröllowi «już drukowane i jeszcze drukować się mające elementarze i inne klasyczne książki²⁾, jako to: gramatyki, wypisy, słowniki, podręczniki arytmetyki, geometrii, historii powszechnej i in.». Dla uzupełnienia tego obrazu ruchliwości księgarni, trzeba słów kilka dodać, że organizujący zmysł Gröll potrafił jeszcze dalej po za Warszawę rozciągnąć pole swej działalności przez zaprowadzenie na prowincji składów swoich stałych, lub czasowych. We Lwowie miał on stałą księgarnię, a składy w Poznaniu, Lublinie, Lucku i Grodnie. Na jarmarki, czyli kontrakty w większych miastach, zjeżdżał Gröll osobiście z całym zapasem książek. Nie szczędził czasu i zdrowia, światło rozwoził w dalekim promieniu, szczególnie ku Wschodowi. Przed wyjazdem na kontrakty zawczasu ogłaszał, gdzie stanie ze swoimi skarbami literatury. Na świętego Onufrego ciągnął w czerwcu do Berdyczowa. O wyjeździe z Warszawy do Dubna zawiadamiał w gazecie, iż «dla wygody publicznej podczas następujących kontraktów w Dubnie» skład swój książek otworzy³⁾. Zjeżdżał podobnie do Mińska, do Nowogródka, bywał w Wysokiej, w Zelwie (Ks. litewsk. i na Podlasiu), w Łęcznie i w Łowiczu. Przy tej sposobności nosił także z sobą, jako nowość, nasienie koniczyzny. Ogłoszenie z roku 1779 o dubieńskich kontraktach, dobrze maluje cel, znaczenie i doniosłość tych wędrowek księgarskich. «Podaje się do wiadomości wszystkim ichmościom, kochającym się w literaturze, iż podczas przyszłych kontraktów dubieńskich i lwowskich dostateczny będzie skład różnych książek w ojczyстым języku pisanych, w kraju drukowanych, a mianowicie tych, które od kilkunastu lat za nakładem księgarni gröllowskiej w Warszawie z pod prasy wyszły. W tych dwóch miastach wydadzą się katalogi książek wszystkich, które tam do sprzedania będą. Przez takowe przedsięwzięcie spodziewać się można nietylko rozszerzenia chęci czytania aż ku najodleglejszym kraju granicom, ale też obywatelom tamtych okolic, nie bywającym w stolicy, pożytecznie się dogodzi⁴⁾. Tak było istotnie. W ten sposób szerzyło się światło. Gröll roznosił je w innym jeszcze kształcie, drukując katalogi wyłącznie na kontrakty, rozdając je darmo, czyniąc ogłoszenia. W tym

kierunku był niezmiernie ruchliwym. Ułatwiał także nabywanie książek przez publiczne licytacje, które u siebie niemal co rok urządzał. Korzystał z dogodnej w tym celu sposobności, kiedy się w Warszawie wśród licznych zjazdu szlachty sejmy odbywały⁵⁾. Ustanowił wtedy kilka dni w tygodniu i w godzinach stale oznaczonych, od 1 do 3, wystawiał na sprzedaż wybór dzieł po cenach znizowanych, według ofiarowania kupujących. Katalogi takich książek, sporządzane umyślnie w tym celu, rozdawano bezpłatnie⁶⁾. Rozchodziły się tą drogą nietylko dzieła, które spoczywały na pulkach księgarskich, ale także książki z bibliotek prywatnych, wystawianych na sprzedaż publiczną za pośrednictwem Gröll, jako aukcjonatora. Między innymi tak była zlicytowana w r. 1778 biblioteka osławionego, a wówczas świeżo zagranicą zmarłego prymasa Podoskiego⁷⁾. Nie szczędził także pieniędzy na ogłoszenie w gazecie. O nowościach, jakie otrzymywał z zagranicy, skwapliwie zawiadamiał publiczność. Między 1778 a 1784 r. syją się ogłoszenia księgarni gröllowskiej, jak z rogu obfitości. Niema w nich śladu krzykliwej reklamy. Są to poprostu uwiadomienia o otrzymanych z zagranicy nowościach, albo też o książkach polskich, wydanych w Warszawie własnym nakładem. Kiedy wyszły w przekładzie 1781 r. Fenelona «Rozmowy umarłych», Cervantesa «Historja don Quichota» w VI tomach, ukazało się o nich ogłoszenie w «Gazecie Warszawskiej» (Nr. 14). «Nie trzeba zachwały tym książkom, we wszystkich językach już przetłómaczonym, oprócz polskiego; do tego przydać tylko można, iż najczystsza polszczyzna są tłómaczone, co się lepiej uzna w czytaniu». Zalecenie takie, które było zupełnie słusznem, co do ogólnego tych dzieł rozpowszechnienia i co do poprawności przekładu polskiego, nie razi ani przesadą, ani nie traci reklamą. Czynione ogłoszenia dotyczą nietylko książek, ale i portretów sztychowanych, które, jak wogóle i inne przedmioty sztuki malarskiej, wchodziły w zakres artykułów handlu księgarskiego. W Dreźnie nazywał Gröll urzędownie swoją księgarnię «Buch u. Kunsthandlung», czyli składem książek i rycin⁸⁾. Więc zawiadamiał o tem, że nadszedł do księgarni «portret sławnego matematyka, Leonarda Eulera, sztychowany według oryginału pana Darbes'a, albo, że do sprzedania jest «Gospodyni» według oryginału Gerarda Daco i t. p. Miał nadto i swoim nakładem wydane portrety, kopiersztychy rytowane przez zagranicznych artystów, więc króla Stanisława-Augusta, wykonany przez Marstallena, Lichtenbergera w Norymberdze, Chodkiewicza⁹⁾ do dzieła Naruszewicza, hr. Brühla przez Folino¹⁰⁾, Janockiego przez Stettzela, kasztelana krakowskiego przez Folino i in.

DCN

OSTATNI.

(Elegja rycerska).

Widzę go—a tak... widzę—okiem duszy mojej...
Gdy mówią—to, co zmarło, już nigdy nie wskrześnie,
Prawem przemiany bytu gmach wszechświata stoi;
Wtedy, złamany, nieraz widuję go we śnie...
Na odsiecz rozwichrzonej w myślach nawałnicy,
Z koleżykiem w prawem uchu, wstążeczką w pętlicy,
Pojawia się—i, troskom gwałt zadając własnym,
Patrzy mi prosto w oczy swoim wzrokiem jasnym,
W pogodny układając uśmiech twarz wasatą:

¹⁾ «Gazeta Warszawska», 1792 r., paźdz., Nr. 85. Aukcja na książki w Marywilu, Nr. 24, francuzkie najwyborniejsze, które przez cały sejm co poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek kontynuować się będzie. Katalog gratis. Innym znów razem ogłasza Gröll w tymże 1782 r. aukcję «na książki doktorskie, obrazy i t. d.»

²⁾ Por. Catalogue des livres françois, latins, italiens et allemands, qui seront vendus argent comptant au plus offrant le 18, 19, 21, 22 May 1767 du matin depuis neuf heures jusqu'à midie et l'après dîner depuis 3 jusqu'à 7 heures a Marieville, nr. 19, par le commissaire Gröll a Varsovie.

³⁾ «Gazeta Warszawska», 1771, 6 sierp., Nr. 61. Zaczyna się aukcja na bibliotekę prymasa Podoskiego i t. d. Katalogu tej aukcji tamże (u Gröll) dostać można.

⁴⁾ «Verzeichniss (critisches) des Bücher u. Kupferstiche, welche in der Gröllischen Buch- u. Kunsthandlung in Dresden zu haben sind», I Bd. Warschau, 1760.

⁵⁾ «Gazeta Warszawska», 1781, Nr. 16.

⁶⁾ Kapitana artylerji koronnej.

¹⁾ «Gaz. Warszawska», 1788, nr. 61.

²⁾ Ogłoszenie w «Gazecie Warszawskiej», 1781, Nr. 80, z dnia 6 września.

³⁾ «Gazeta Warszawska», 1780, Nr. 93, z 6 grudnia.

⁴⁾ «Gazeta Warszawska», 1779, Nr. 95.

„Boli, synku—powiada—a taki pluń na to—
Kto zasie widział troskę dopuszczając do duszy—
Rażno, a śmiało naprzód—i do góry uszy!
Dłużej klasztoru, niżli przeora w klasztorze,
A nad złość ludzką większe miłosierdzie Boże».

Takim był i tak mówił, gdy w szkolnym mundurze,
Z sążnistą z niemieckiego jednostką w cenzurze,
Biegłem, gdzie gniewu ojca ścigało mnie echo,
Schronić się pod przytulną dworku jego strzechą;
Takim był, gdy z wyrostka w młodzieńca dojrzałem,
A rażony Kupida niebacznym postrzałem,
W niefortunnej imprezie na tem pierwszym polu,
Biegłem doń z serdecznego wyleczyć się bolu;
I takim bywał zawsze mój dziad, wojak stary,
Zawsze pełen fantazji, pełen w przyszłość wiary,
Pełen zdrowia i siły, energii i ruchu,
Nikomu nie dał nigdy upadąć na duchu.
Zkąd w nim ta moc fantazji i jasność wejrzenia,
W przeciwnościach i smutku taki hart opoki?...
On był, mówią, innego dzieckiem pokolenia,
Co od lat niemowlęcych inaze pilo soki...
Być może, ale starzec, który w drodze życia
Dożył setnych swych marzeń na strzępy rozbicia,
Miał wiarę, że przeminie złego przemoc sroga
Ze świat wyjdzie zwycięzko z udręczeń ogroja...
Zkąd ona? wiem to dzisiaj... mój dziad wierzył w Boga,
Do tego Boga swego mówił, jak do ojca,
Do ojca wszechludzkości i ziemi rodzinnej...

I my wierzymy w Boga... A, prawda... wierzymy...

Oblany malw purpurą, słoneczników złotem,
A u szczytu z Prawdzica rodowym klejnotem,
W głębi wiodącej do wsi drogi topolowej,
Bielal mojego dziadka dworek modrzewiowy...
Sad zarosły cieniste tworzył zeń ustronie,
Tu—niegdyś z szablą w rękę przeszedłszy kraj świata—
Dziś weteran, na żyznym rodzinnym zagonie
Osiadł, *procul negotiis*, na wzór Cincinatus...
Lecz w wiosce ład wojskowy zaprowadził wszędzie,
Wszystko podług zegara szło i po komendzie...
Gdy z brząskiem kałakuckie zapiały koguty,
Przywdziany już w bekieszę i palone buty,
Jak młodzieniec srokatej dosiadając klaczy,
Sam wyprowadzał w pole gromadę oraczy,
Sam znać szlak przegonów po przez głębię czarną,
I własną ręką w niwę pierwsze rzucił ziarno.
A na wszystko miał dzwonka sygnał oznaczony.

To też w całym powiecie najlepsze miał plony,
Wielna była przedmiotem kupców srogiej walki,
A gdy w bronach na pole szły dziadka fornalki,
Masłami czwórki kare, bulane i gniade,
Rzekłbyś, park artylerji ciągnie na paradę.

Zwykle na gołym owsie cztery konie stały,
Te nie chodziły nigdy w bronie ani w plugu,
Niegdyś wachmistrz pułkowy, mianem Grzela Biały,
Pełniąc służbę stangreta przy tym dworskim cugu,
Bywało przez dzień cały koło nich się krząta;
Toż siwki pod wachmistrza zakwitły oczyma,
Gdy je w święto w krakowskie przyodział chomonta,
Rzekłbyś, kropla się wody na nich nie utrzyma;
Z wiatrem polnym przywykły iść w biegu o lepsze,
Kiedy w dworskiej liberji przyodziany suknie,
Grzela się na koziołku węgierki rozepre
I w okrutnej fantazji z bicia na nie huknie.
A dziad chlubił się wielce i radował szczerze
Tą czwórką z własnych klaczy, po własnym ogierze;
Gdy jadąc w nią, od włościan pokłony odbierał,
Rzekłbyś, wzdłuż zbrojnych linii pomyka jenerał.

Bywało, jak to bywa w gospodarskim bycie,
Przyszli nieraz pomórek, susza, gradobicie,
Co o rozpacz przyprowadzić zwykły gospodarzy;
Jego fantazji nigdy żadna moc nie zwarzy,
Z ust nie wymknie się skarga, brwi nie zmarszczy troska,
Bo złe, czy dobre w życiu—wszystko wola Boska.
Temu wierzył i myślom gwałt zadając własnym,
Na świat i ludzi zawsze patrzył wzrokiem jasnym.

W narożnej izbie dworu, kancelarją zwańej,
Był stół dębowy, sukrem zielonem zasłany,
Na nim rocznik z czerwono znaczonemi daty
I rachunkiem bieżącej z folwarków intraty.
Z wielkiego kałamarza w świat rzucał wzrok dumny
Napoleon, żywcem zdjęty z Vendomskiej kolumny,
Zadumany o losach wszechpotężnej Galji...
Dzwonek z orlem cesarskim na kart polskich talji,
Gospodarczych rejestrów różnorodne pliki
I w porządku ostatnie francuskie dzienniki.
Tuż przy stole stał fotel, obity sajanem,
A po nad łóżem, skórą łosiową zasłanem,
Z pod potężnej odyńca rozjuszanej mordy
Zwieszały się dwie strzelby i na krzyż dwa kordy.

Dołem zaś, na ryngrafu blasze wypalona,
Częstochowska Panienka z dziećciem u łona.
W szafie, co przeciwległa meblowała ścianę,
Stały książki, przez dziadka najchętniej czytane,
Każda w sutej oprawie, o głoconym azyldzie,
Więc biblja księdza Wujka i świętych żywoty,
A dalej «Koloander wierny Leonildzie»
I nowość: «Komendanta starego kłopoty»,
«Katechizm», co żołnierza zalety wylicza
I obok «Pana Paska» «Bajki Niemcewicza».
Środkiem ściany poprzecznej, osobliwość rzadka,
Wisi zegar wiedeński Weitzl i Sarapatka,
Co, prócz godzin, wskazuje księżycy zmian cztery,
Tuż w kupfersztynchach różnej rangi szwoleżery...
Dalej znów Napoleon na hufców swych czole,
Sam ująwszy chorągiew Francji rozwinieją,
Wstępuje, pod dział ogniem, na most pod Arcole...
Tuż bitwa pod Marengo, przejście Tagliamento.
Co pierwszego konsula okryły wawrzynem...
I bitwa zjednoczonych flot pod Nawarynem...
A tak z izby już zgadłeś prawdę oczywistą,
Jako dziad całem sercem był bonapartystą.

Śliczne to były chwile, wakacje u dziadka...
Czworga zwykle nas wnuków zjeżdżała gromadka,
I od świtu do mroku śmiech, figle, wesele,
A dziadek zawsze z nami i zawsze na czele.
Uczył prowadzić czółno po zawrotnej wodzie,
Gimnastyczne przyrządy ustawiał w ogrodzie,
Urządzał wyścig boso po wieczornej rosie,
W lesie uczył zwierzynę poznawać po głosie,
Lub, uganiając za nią przez otwarte błonia,
Wdrażał w celność wystrzału i sprawność do konia.
Często też na podjeżdżkach ustawiał nas w rzędy,
I sam przed frontem z werwą oficerską swą,
Gromko słowa francuskiej wyrzucał komendy:
«Au pas», lub «en carrière, rompez l'escadron»...
I wnet cwałem przed nami w rączy lot uderzy,
A my w szeregach za nim jak pluton żołnierzy.
W wielkiej dziadek miał cenie te rycerskie sztuki,
Dawał aplauz pojętnym, a gromił nieuki,
Zaś prymus, kiedy ferji przeminęła pora,
Otrzymywał w nagrodę napoleondora,
Bo oszczędności zbierał w francuskiej monecie,
A francuzów uważał za pierwszą lud w świecie;
«Gdyż zważcie, przy wieczornej zwykły mawiać gawędzie,
Nie istniał jeszcze naród wśród dziejów kolei,
Niema takiego dzisiaj i bodaj nie będzie,
Coby tyle był gotów zrobić dla idei».
To też dań mu uwielbień zwykły składać sowita,
Gdy w niedzielę przyjeżdżał ksiądz proboszcz z wizytą,
Dziadka towarzyszył broni, dziś spowiednik stały,
Więc pojęcia ich z sobą harmonizowały.
Wtedy wiedli bez końca rozprawy zażarte,
Przerabiając do gruntu Europy kartę.
Planom swoim niechybnie rokując zwycięstwo,
Dochodzili do tego w moc wzajemnych porad,
Ze Austrii zostawiali samo arcyksięstwo,
A Prusom brandenburski ledwie elektorat.

Był to więc dzień wielkiego dla obudwu święta,
W którym odniósł Mac-Mahon tryumf pod Magenta,
A gdy doszła zwycięstwa wieść pod Solferino,
W pół talji porzucili maryjasza rober,
Dziadek kazał z piwnicy stare podać wino,
«Wiwat Baraguay d'Hillers, rzekł, wiwat Canrobert!»
Niech francuzom węgryzna ta świeci się szklanka,
Vivant!» a proboszcz dodał: «Vivat Villa-franca!»
Kresu brakło zachwytem dla francuskich brawur,
Dziadek wołał z zapalem: «Hulaj duszo, hulaj!»
Niech żyje Garibaldi, król Wiktor i Cavour!»
A ksiądz z ironją: «Vivat feldzeugmeister Gullay!»...

Radował ich germańskiej cios zadany rasie...
Ale przyszła refleksja po jakimś czasie.
Wartaż-li wojna tyle tartasu i krzyku,
Także to Włochy wolne od Adryjatyku?
Zawrzed pokój w pół drogi—to wcale nie pięknie...
Ale co się odwlecze—taki nie ucieknie,
Wyrosną Włochy same na krzywd swych mściciela,
Wróci na łono matki Venezia la bella.

Po tym Francji nad Mincio tryumfów bankiecie,
Jako się z trosk i szczęścia życia łańcuch plecie,
Tak dla dziada nastały ciężkie smutku chwile,
I wiele snów się jego układało w mogile...

Wcześniej w tym roku nastał chłód jesiennej pory,
Zakisły żyzne łąki i pożółkły bory,
Ulewa rozbagniała niedosiągniętą niwę,
Z trzaskiem druzgotał wichur topole i brzozy,
Jak gdyby z głębi ziemi szły jęki płaczliwe,
A z puszczy westchnienia, pełne tajemniczej grozy...

Jakoś wtedy ksiądz proboszcz poczuł się niezdrowy,
A ósmego krzyżyka sięgał już połowy,
Więc się doń dziad, rówieśnik, wybrał w odwiedziny...
«A, witaj, pułkowniku, druhu mój jedyny—
Rzekł ksiądz, na staroświeckim unosząc się krzesło —
Oto właśnie kartelusz do waszmości krzesło,
Pragnąłem go raz jeszcze odobaczyć zblizka,
Bo miarkuję, że przysła kreska na Matyska»...
Zachnął się na to dziadek: «Co dobrodziej bredzi?...
Trzeba przywieźć doktora»... «Jam już po spowiedzi»—
Odparł ksiądz, na co doktor? Ciało idzie w próchno —
Rzecz zwykła, puls ustaje i nogi mi puchną.
Bądź zdrow, stary kamracie, niechaj cię tu krzepi
Ten, co nas dwóch za życia złączył w związki szczere;
Odobaczym się wkrótce, gdzie nam będzie lepiej...
Ja tam i dla waszmości zamówię kwaterę»...
I nazajutrz mój dziadek stał u jego trumny,
Stał, jako dąb podcięty, ale jeszcze dumny,
Ufny w ducha swojego moce niestargane,
Stał, jak odyniec, strzelby rażony postrzałem...
Pobladał, zacisnął wargi, widziałem tę zmianę...
Ale lzy w oku dziada mego nie widziałem.
Skoro jeno powrócił po księdza pogrzebie,
Wieczorem w kancelarii zamknął się u siebie,
Chciał być sam—z medytacją, z troską swą głęboką,
Takim nigdy go ludzkie nie widziało oko...
A gdy wyszedł, już myślom gwałt zadając własnym,
Jak dawniej w świat poglądał swoim wzrokiem jasnym.
Uciekał duch ten silny od żalu, tęsknoty,
O świecie dosiadł konia, przyodziął się burką,
Na całej linii w polach zawrzały roboty
I rozkazami jego trzęsło się podwórko.

Kazimierz Julian Jasiński.

DN

2)

DR. ZDZIECHOWSKI O BYRONIE I BAJRONIZMIE.

Zaznaczyliśmy już, iż dr. Z. przyczynę negacji Byrona widzi w gorącej a daremnej żądzy prawdy i sprawiedliwości, oraz w rozpacz, do której go wiedzie niemożliwość pogodzenia w swym umyśle istnienia Boga z istnieniem złego. Walcząc z tą rozpaczą, szukał Byron ulgi albo w marzeniach i rozmyślaniach o naturze, sztuce i miłości, albo w piętnowaniu wszelkiej zbrodni, obłudy i gwałtu. «Child-Harold» i «Don Juan» stoją na przeciwnych biegunach jego twórczości. W pierwszym z tych arcydzieł przemagał marzyciel, który nietylko godził się czasem z rzeczywistością, ale nawet wierzył w szczęście na ziemi; w «Don Juanie» zaś występuje satyryk, dochodzący do krańców negacji. Stosownie do tych dwóch biegunów, poeci, podlegający wpływowi Byrona albo stawali się pokrewni duchem «Haroldowi», albo, pociągnięci przez «Don Juana», szamotali się z przeznaczeniem. Ztąd też bajronizm wlał się dwoma odmieniami prądami w poezję europejską: prąd «Haroldowy» przedstawiali głównie Vigny, Lenau, Puszkina, Malczewski, za prądem «Don Juana» poszli w pierwszym rzędzie Musset, Heine, Lermontow, Słowacki.

Najsamodzielniejszy i najgłębszy z następców Byrona, Alfred de Vigny, był bliskim pesymizmu. Kiedy Byron, znękany przeciwnościami, pogrążał się w samotnych marzeniach i budził się z żądzą staczania walki ze złem, Vigny w skupieniu odrywał się od życia i zapominał o świecie rzeczywistym. Widział, że egoizm zalewa ziemię, ale nie myślał stanąć z nim do walki, bo, jak Płoszowski, nie miał określonego ideału. Wiara była dla niego tylko nadzieją, a nie pewnością, ztąd posuwał się do przekleństw i bluźnierstw, lubo często można spotkać w jego poezjach, a zwłaszcza w dzienniku, zgadzanie się z wolą Boga. Szczytem mądrości była dla niego rozpacz spokojna. Z tej zasady wyprowadzał, jako regułę postępowania, obojętność względem losu i ponęt życia i litość dla wszystkiego, co żyje i cierpi. Z tej litości i obojętności wypływała trzecia zasada: honor; tej «poezji obowiązkowej» nigdy jednak ściśle nie określał. Pokrewny Byronowi pod względem sceptycznego poglądu na świat, przerastał go głębokością myśli. Przewaga pierwiastku rozumowego zrobiła go raczej myślicielem, niż poetą. Wielki w pomysle, słaby był w wykonaniu. «Chatterton» jest najnamietniejszą wyrazem poetycznym filozofii Vigny'ego; negację bajronowską doprowadził w nim do krańców: daremne są czyny, niema żadnej nadziei, tylko

marzenie wydaje plon, odrywając myśl od ziemi. W cyklu «Niewoli i wielkości wojskowej» apoteozował bierne cierpienie. Urok też jego poezji stanowi odgłos, jaki znalazły w niej cierpienia maluczkich.

Jeżeli u Vigny'ego pragnienie potrzeby wiary zabijała analiza chłodnego rozumu, to u Musseta przynosiła je potęga żądz zmysłowych. W bólu nad upadkiem własnym i niemocą, w bezsilnej żądzy wiary tkwi tragiczność postaci Musseta. Już w młodzieńczym poemacie «Portia» znać przejęcie się jego Byronem w sceptycyzmie względem trwałości uczuć. «Don Juan» najżywiej przemawiał do wyobraźni francuskiego poety, ztąd też «Namuna» i «Rolla» są dziećmi «Don Juana». Jak Vigny doprowadził sceptycyzm Byrona do pesymizmu, tak Musset był znowu bliskim religijności, uznawał źródło złego w panowaniu materji nad duchem, w nieograniczonej władzy nauki, wyzutej z wiary. Musset był spirytualistą, ale, zaplątany w sieciach zmysłowości, nie umiał się z nich wydostać.

Nieszczęśliwy Lenau, noszący od młodości zarodki obłędu, z posuniętego do namietności marzycielstwa przypomina Shelley'a i Słowackiego, ale kiedy tamtych marzenia mają pewną wyrazistość, pragnienia Lenaua pozostawały nieokreślone. Nieustanna melancholja niszczyła w nim wszelkie ślady woli. Nie przejmował się też żadnymi ideałami ani politycznymi, ani społecznymi; jego «Polenlied» był wynikiem natchnień przelotnych, które zabijał melancholijny sceptycyzm poety. Melancholję swoją, której ostatnim wyrazem było pragnienie śmierci, wyśpiewywał w poezjach lirycznych. Za to utwory jego większych rozmiarów: «Faust», «Savonarola», «Albigiensi» były wyrazem szturmów gwałtownych i rozpaczliwych, szturmów, jakie przypuszczał do twierdzy prawdy. Zaczawszy od wzniosłych tęsknot i uniesień «Fausta» i «Savonaroli», doszedł do apoteozy płytkiego liberalizmu, dla którego zrzucał wieżowce religji uchodziło za wyzwolenie myśli. W niedokończonym «Don Juanie» zamknął swą działalność hymnem na cześć zmysłowych rozkoszy. Rozdwojenie, cechujące Byrona i wszystkich bajronistów, u Lenaua doszło do szczytu. Z jednej ostateczności przerzucał się w drugą: z sensualizmu wpadał w spirytualizm, ze spirytualizmu w pesymizm i kończył znów na sensualizmie. Nie wywarł wpływu na otoczenie i na wiek, bo był zbyt rozstrojony i siebie niepewny; brakowało mu owego potężnego zasobu namietności, które stanowią istotną cechę poezji Musseta i Heinego.

Heine dla Lenaua był «zagadką psychologiczną»; razila go rozpasana zmysłowość autora «Księgi pieśni». Heine pod tym względem, wskutek może gorącej krwi semickiej, pozostawił daleko po za sobą Chateaubrianda i Musseta. To semickie pochodzenie odbija się i na jego uczuciach patriotycznych i na jego filozofii. Bajronizm poety niemieckiego przebija się głównie w jego pismach prozą; jego «Obrazy z podróży» są z nastroju echem «Don Juana». Zbliżał też Heinego do Byrona napoleonizm, choć w czci swej dla boga wojny poeta wpadał w ogromną przesadę, stojącą nawet w sprzeczności z jego demokratycznymi przekonaniami. Przejęty ideami «Saint-Simonizmu», pałał nienawiścią do religji katolickiej. W porównaniu z Byronem, odróżnia i obniża Heinego rozwydrzony sensualistyczny nihilizm. Heine nie znał, jak Byron, ani miłości bliźniego, ani pragnienia poświęceń; wprawdzie miał poglądy bardziej określone, ale niszczycielskie, bo chciał zerwać wszelkie więzy, a zwłaszcza religijne, aby upajać się szaleństwem zmysłów, wnosząc ofiary na cześć «świętej» materji. U Byrona była żądza sprawiedliwości, u Heinego tylko używania. Ten przesycony i schorowany sensualista i cynik zaczął myśleć o Bogu, ale dopiero na łożu śmierci. Natchnienia Heinego burzliwe i namietne, podobne do mussetowskich mieszanina tęsknot duchowych i wyuzdania zmysłów (choć mniej szlachetne), porywały umysły tłumów i mogą być razem z mussetowskimi uważane, jako prototypy dzisiejszych kierunków literackich we Francji i Niemczech.

Vigny, Musset, Lenau i Heine przez walkę z rozpaczą i bezskuteczność swych usiłowań rozwiązania zagadki życia, stali się poprzednikami i zwiastunami pesymizmu, którego najwybitniejszym przedstawicielem jest Leopardi. Cechą jego zasadniczą jest podmiotowość, doprowadzona do ostateczności. Pod tym względem poeta włoski przewyższa Byrona, który był o tyle tylko podmiotowym, o ile dawał wyraz swym własnym dążnościom i pragnieniom, kładąc jednak na ich czele współczucie dla

cierpień ludzkich i żądze sprawiedliwości. Leopardi natomiast, zajęty sobą samym, patrzy obojętnie na sprawy swego kraju, a tem więcej na cierpienia i dążenia ludzkości. Umysł jego badawczy i teoretyczny skłaniał się najprzód do pracy naukowej: wśród autorów greckich i rzymskich, oddalał się od świata rzeczywistego; im poświęcił zapal swej młodości i więcej go nęciła sława sumiennego uczonego, erudyty, niż poety. Praca wycieńczyła jego organizm, a pod wpływem dolegliwości fizycznych i smutnych warunków życia domowego, doszedł do rozpaczliwego stanu duszy. Pierwsze jego poezje nie z formy i nie z treści, ale z nastroju przypominają Byrona, choć nie był naśladowcą ani wielbicielem poety angielskiego. Jak Byron, wzywa on do walki w imię ideałów, czyli, mówiąc jego językiem, w imię złudzeń, dających ludziom szczęście. Miłość ojczyzny wydawała mu się złudzeniem najszlachetniejszym, ale uczucie to wypowiedział nie z siebie, lecz pod wpływem Giordaniego. Pożegnawszy się ze złudzeniem tak, jak się przedtem pożegnał z uczuciami religijnymi, szukał ulgi dla swego smutku w marzeniach o śmierci i miłości, którą jednak również uważał za złudzenie. Ta filozofia krótko trwała w umyśle poety; przerzucił się do rozumowań i badań nad nastrojem świata, aby na jego znajomości oprzeć filozofję życia. I tu jednak doszedł do tegoż samego pesymizmu, do przekonania, że śmierć jest jedynym celem bytu, że walka ze złem do niczego nie prowadzi, że pociechę przynieść mogą jedynie śmierć, albo ciche marzenie. Tęsknota do śmierci wzrastała wszakże coraz bardziej w pocie, równocześnie z coraz słabnącą myślą o rozkoszy złudzeń i marzeń. Z tego nowego nastroju wyłoniła się myśl o braterstwie miłości i śmierci. Miłość prowadzi do bólów i cierpień; wpływa też na nas dobroczynnie, bo, przekonawszy się, że ból a życie to jedno, odwracamy się od życia i znajdujemy pociechę i upojenie w tęsknocie do śmierci. W hymnie *«Il Pensiero dominante»* występuje najwyraźniej owa myśl o nierozdzielnym związku miłości i śmierci, owa idea rozkoszy konania, *gentilezza del morir*. Swoją charakterystykę Leopardiego kończy dr. Zdziechowski uwagą, iż kierunkowi jego poezji odpowiada lepiej wyraz «budyzm» niż pesymizm. Bezwiednie stał się budystą, gdyż przyswoił sobie zasadnicze dogmaty tej nauki. Występują u niego, jak w budyzmie: tożsamość życia i bólu, żądza życia jako źródło bólu, i zabicie tej żądzy jako droga do wyzwolenia się z pod jego jarzma.

Kazimierz Bartoszewicz.

DN

Z NAD TAMIZY.

Londyn, 18 grudnia.

[Samorząd gminny. Książę Walji. Upadek wielkich, arystokratycznych fortun. Śmierć R. L. Stevensona i rzut oka na jego utwory].

Miesiąc bieżący stanowi epokę w ustroju publicznym Anglii. Samorząd gminny, czyli, według tutejszego wyrażenia, parafjalny, wszedł w życie. Przed rokiem pozyskano dlań sankcję parlamentu, ale obecnie dopiero rozpisano wybory. Każda gmina wiejska posiadać będzie radę, której członkowie, wybrani przez współobywateli, będą zawiadywać miejscowymi sprawami sanitarnymi, dobroczynnymi, i wogóle całą administracją lokalną. Dotychczas wieśniak angielski znał tylko ze słyszenia owe wielkie swobody, które rzekomo jego społeczność posiadać miała: ani politycznych, ani administracyjnych przywilejów nie posiadał. Znajdował się w zależności faktycznej od wielkiego właściciela ziemskiego—*squire'a* i od miejscowego pastora. Ci dwaj potentaci zawiadywali gminą i jej interesami stosownie do swych zapatrywań. Ow szeroko rozslawiony samorząd angielski służył tylko warstwom uprzywilejowanym. Gdy przed siedmiu laty zorganizowano rady wyborcze w hrabstwach po raz pierwszy wpływ tradycyjny arystokracji tam się zachował. Obecnie rząd postanowił nadać samorząd oddzielnym gminom, czyli parafjom, co może mieć rezultaty doniosłe. Przed całą masą ludzi otwiera się na rozcież arena publicznego życia, która powinna stać się najlepszą szkołą dla wyrobienia obywatelskiego ducha wśród niższych warstw narodu. Przypuszczano, że ludność wiejska

nie okaże wielkiego zajęcia się temi radami, a lord Salisbury ironicznie zapowiadał, że wieśniacy ochotniejby pospieszili do wędrownego cyrku. Sceptyczny ten sąd już w pierwszej chwili okazał się mylnym. Ludność wiejska przyjęła gorliwy udział w wyborach i nie tylko kandydatów nie brakło, ale nawet w kilku tysiącach parafij trzeba będzie pomiędzy nimi do ściślejszego przystępować wyboru.

Nowy duch coraz widoczniej tedy ogarnia społeczność angielską i symptomów tej ewolucji nawet zliczyć niepodobna. Nawet gdyby obecnie znajdujące się u steru władzy stronnictwo postępowe nadal się na swem stanowisku nie utrzymało, co się w chwili obecnej prawdopodobnem zdaje, to nawet i wówczas żadna reakcja krajowi nie grozi, gdyż nawet stronnictwo torysów, a przynajmniej taćy jego przedstawiciele, jak Chamberlain, nie odrzekają się od reform w duchu demokratycznym.

Konstytucyjny ustrój państwa przekształca się stopniowo, ale jego fundamenty pozostają nienaruszone i zasada monarchiczna stoi tak mocno, jak i dawniej. Powierzchowni stosunków tutejszych badacze, bawili się nieraz przepowiedniami, że obecnie panująca monarchini tronu swego synowi nie przekaze. Nic pociesniejszego, jak przypominać sobie tego rodzaju przepowiednie w świetle obecnych wypadków! Książę Walji, zawsze popularny w pośród wyższych sfer towarzyskich, dobrze znających jego zdolności i zasługi już około narodowej sprawy położone, stał się teraz najpopularniejszą figurą wśród wszystkich warstw społecznych. Wracającemu z Petersburga sprawiono niebywałą owację. Jego osobistemu wpływowi przypisywane jest tu powszechnie to wzmocnienie stosunków przyjaznych z Rosją, które jest bądź co bądź wypadkiem dominującym w chwili bieżącej. Zbytecznemby było rozwodzić się nad rozlicznymi następstwami, jakie takie ukształtowanie konstelacji europejskiej ma za sobą pociągnąć: imaginacja angielska, uważana zazwyczaj za spokojną i chłodną, widocznie się tym razem rozbijała.

Razem ze stopniowem demokratyzowaniem się konstytucji, zachodzą powoli zmiany i w materialnem położeniu tutejszych arystokratycznych możnowładców. Owe bajeczne fortuny, które stanowiły podstawę naturalną dla przywilejów państwowych oligarchji, nikną i topnieją z każdym rokiem. Gdzie tylko królewskie iście rezydencje i rozległe dobra nie są przez majoraty unieruchomione, przechodzą w ręce żydowskich bankierów albo amerykańskich milionerów. Ci ostatni szczególnie okazują pochop do nabywania hrabstw całych. P. Wynaus i p. Vanderbilt zamienili przestrzenie 300,000 akrów w hrabstwach Ross i Inwerners na zwierzyńce ze stadami danieli, p. Carneggie nabył nieporównany zamek Cluny, p. Phipps urocze Knebworth, a p. Astor, ten sam, co jest wydawcą całej serji zachowawczych pism w Londynie, nabył od księcia Westminsteru zamek i dobra Cliveden. To, co dla najbogatszego z angielskich magnatów stało się nadal do utrzymania trudnem, jest dla amerykańskiego dorobkowicza drobiazgiem finansowym. I ruch ten nie tylko się zatrzymuje, ale coraz się widoczniejszym staje. Gdy ustanowiony został w tegorocznym etacie postępowy podatek od spadkobierstw, książę Devonchiru oświadczył, że ludzie jego stanowiska towarzyskiego nie będą w stanie dzierżyć tych rezydencji, zapelnionych artystycznymi zbiorami, które były chlubą narodu. Wzięto to za groźbę prostą, gdy mówił o sprzedaży Chatsworth, tymczasem jeżeli nie ten pałac, to inna jego rezydencja, londyńskie gniazdo rodzinne, ma przejść w ręce kompanji, która zburzy pałac i na jego gruzach, na przestrzeni, którą obecnie zajmuje obszerny ogród, całą dzielnicę zbuduje. Będzie to kosztować bagatelę — 2 miliony funtów, czyli około 19 milionów rubli.

Smutną wieść przyniósł nam telegraf: rażony apopleksją zmarł, Robert-Ludwik Stevenson, jeden z najpiękniejszych i najoryginalniejszych pisarzy. Delikatne zdrowie trzymało go zdala od zimnej i mglistej ojczyzny szkockiej, i od kilku lat stale osiedlił się na wyspie Samoa, na oceanie Spokojnym, do której sławy, rozgłosu i nawet politycznej niezależności nie mało się przyczynił. Tam, na szczycie góry Pala o 1,300 stóp nad poziomem morza, złożono jego zwłoki, ku którym zwracać się nie przestanie wspomnienie jego rodaków. Popularność, jaką Stevenson posiadał, była olbrzymią i sięgała wszystkich warstw społecznych, wszystkich stopni wykształcenia, wszystkich płci i wieków. Świat literacki oddawał hołd jego wyrafinowanej kulturze, uroczej formie stylistycznej

I temu wielostronnemu wykształceniu, którego wszędzie są ślady, szeroka zaś publiczność cenila przede wszystkim jego imaginację i pomysłowość. Drobne jego powiastki, jak «Hyde» i «Jekyll», człowiek podwójny, fantastycznością swą od razu wszechświatową zdobyły sobie sławę. To samo piorunujące powodzenie znalazły sobie jego «Noce arabskie», a szczególnie «Klub samobójców». Inną stronę jego działalności stanowiły powieści, jak: «Wyspa ze skarbem», «Kidnapped», «David Balfour», «Black Arrow» etc., przeznaczone dla młodzieży, w rodzaju utworów Juliusza Verne'a. Wyrugowawszy zupełnie miłość i, można powiedzieć, kobietę ze sfery swej twórczości, potrafił jednakowoż Stevenson usidlać uwagę czytelników i wzbudzać nawet ich entuzjazm nadzwyczajnością wypadków i awantur, których pasmo wysnuwał przed oczarowanym okiem świeżych pokoleń. Jego «Wyspa ze skarbem» stała się rodzajem «Robinsona Crusoe» dla współczesnego świata. Czytali ją ojcowie i synowie z jednakową pożądlivością. Drażniło autora to powodzenie utworów, które sam za podrzędne uważał i pragnął raczej, ażeby smakowano w jego delikatnych szkicach i studjach. Było to niepodobieństwem, tłumy bowiem czytelników nie będą nigdy dostatecznie wykształcone, aby wznieść się na takie wyzyny, szczególnie, gdy ten sam pisarz ulubiony inną drogą bez żadnego wysiłku ovladać nimi potrafi. Miejsce, opróżnione przez Stevensona, nie tak łatwo zapełnionem zostanie.

Zygmunt.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Pawłowicz Edward. *Wspomnienia. Studja. Podróże. T. I. Wydanie trzecie przejrane i powiększone. Lwów. 1895 r., 8-o, str. 398.*

Treść dzieła, jak to już sam jego tytuł wskazuje, dzieli się na trzy części, z których pierwsza jest najobszerniejsza i najciekawsza. Wspomnieniami swemi autor sięga tych czasów, gdy jeszcze prąd romantyczny nie ostygł wśród społeczeństwa, a w Wilnie gromadziła się starsza młodzież, uczęszczająca na kursy do Akademii medycznej lub duchownej. Gdzieindziej znowu autor przenosi się ze swemi wspomnieniami do innych miejsc i w inne czasy, mówi o ludziach późniejszych, jak Teofil Ancypa, lub nam współczesnych, jak Despota Zenowicz lub Włodz. Spasowicz. Drugą połowę książki zajmują podróże do Włoch, Francji, Hiszpanji, których barwne opisy mieszają się z wesołymi lub smętnymi epizodami, misternie przez autora malowanymi na temat przeważnie swojski. Studja poświęcone są głównie malarstwu i rysunkowi: w jednym z nich znajdujemy krótki rys historyczny rozwoju sztuki w Polsce, w innych mowa o poszczególnych obrazach lub ilustracjach. Urozmaicona wielce treść książki nie rozpada się jednak na oddzielne cząstki, nie mające z sobą nic wspólnego: wszystko wiąże się w jedną całość harmonijną, opartą na gruncie swojszczyzny.

Marja Łopuszańska. *Na złotym szlaku, opowiadanie z ubiegłych wieków. Petersburg, 1895, str. 678.*

Nie jest to powieść historyczna we właściwym tego słowa znaczeniu, bo nie wchodzi do niej fakty dziejowe i postacie historyczne. Opowiadanie autorki ma na celu odtworzyć obraz z życia rodziny polskiej, osiadłej wśród stepów Ukrainy za czasów Zygmunta III. Temat bardzo wdzięczny i ciekawy, ale wymagający znacznego przygotowania. Autorka jednak, zamiast wczytania się w źródła i pamiętniki, z którychby mogła wyciągnąć wiele szczegółów charakterystycznych, polegała przeważnie na swojej fantazji, nie odznaczając się zbyt wielkim poletem. Faktura powieści jest słaba; opowiadanie ciągnie się rozwickle, w ciągłych prawie dialogach treści często obojętnej. Nawet, gdyby powieść odznaczała się niezwykłymi zaletami stylu i języka, należałoby z niej wyrzucić wiele częściej gadaniny, skrócić ją o połowę. Ma jednak to opowiadanie wartość dla młodszych czytelników. Tendencja bardzo szlachetna i uczciwa, każe też nam ją szczerze polecić dorastającej młodzieży. Wymaganiom artystycznym tego grona czytelników odpowiada ona dostatecznie i więcej z jej odczytania mogą oni wynieść korzyści, aniżeli z niejednej książki specjalnie dla nich napisanej.

Edward Nałęcz. *Zbliżka i zdaleka, powieść dla młodzieży. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1895 r., str. 102.*

Są to dzieje młodego człowieka, który po śmierci ojca zmuszony był z matką i siostrą opuścić wioskę rodzinną, na której się nie mógł utrzymać. Od lat dziecińczy zapalony do podróży po dalekim świecie, skorzystał z pierwszej nadarzonej sposobności, aby z opiekunem swoim, agentem handlowym, puścić się do Chin i Japonji. Wyrobiwszy się w tej podróży na człowieka, przy pracy i szczęściu, zdołał po kilku latach odzyskać majątek rodzinny. Nadzwyczajnych przygód, których tak pełno w tego rodzaju opowiadaniach dla młodzieży, niema w powieści p. Nałęcza, ale za to, co rzecz ważniejsza, opowiadanie nosi na sobie cechę zupełnej wiarygodności. Wszelkie bowiem szczegóły, dotyczące podróży naokoło świata, są ściśle autentyczne, czerpane z listów marynarza, pisanych do rodziny. Dziełko to ozdabia sześć rysunków E. Lindemana.

Lew Wallace. *Ben-Hur, opowiadanie z dni Messjaszowych. Kraków, 1895 r. G. Gebethner i Spółka, dwa tomy, str. 301 i 364.*

Rozgłosna ta powieść, tłómaczona na wszystkie prawie języki, wyszła już u nas w drugim wydaniu, co dowodzi z jednej strony popularności tematu przez nią poruszanego, a z drugiej jej wartości artystycznej. I rzeczywiście, z całej dość licznej już literatury powieściowej, osnutej na tle historycznych zdarzeń, związanych z życiem i meką Chrystusową, Ben-Hur wysuwa się na plan pierwszy. Ponieważ pisaliśmy o nim nieco szerzej, kiedy ukazał się w pierwszym wydaniu, przeto poprzestajemy tylko na zaznaczeniu jego powodzenia wśród polskich czytelników, na które w zupełności zasługuje.

Bracia Grimm. *Baśnie dla dzieci i młodzieży, według oryginału niemieckiego opracowała C. Niewiadomska. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1895 r., str. 282.*

Znany jest talent Grimmów do tworzenia baśni na tle fantastycznych opowiadań ludowych. Młodzi czytelnicy «po zwodzonym moście tęczy» wstępują w «cudowności świat daleki, w kraj olbrzymów, widm i czarów». W każdej takiej «czarodziejskiej baśni tęczącej» nie tylko bujaą na skrzydłach fantazji, ale znajdują dla siebie pewien morał, zachętę do dobrych czynów i do pielegnowania cnót. Szesnaście ładnie wykonanych rycin sprawi im również niemałą przyjemność.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Nowy akademik. Henryk Houssaye, obrany świeżo na miejsce zmarłego akademika i poety, Leconte de Lisle, zajmuje fotel, na którym zasiadali przed nim: Maynard, słynny Piotr Corneille, Lemercler i Wiktor Hugo. Henryk Houssaye jest synem romansopisarza Arsena i odznaczył się w świecie naukowym, jako wytrawny historyk. Pierwsze jego studia odnosiły się do dziejów Grecji; w tym zakresie ogłosił prace o ludności Aten, o starożytnej armji greckiej, skreślił dzieje Aten od śmierci Peryklesa aż do rządów trzydziestu tyranów. Pracę tę, nadwyzającą ceną i źródłową, Akademia odznaczyła w r. 1874 nagrodą Thiers'a. Houssaye artykułami z dziedziny estetyki i krytyki zasilał pisma «L'Artiste», «La Presse», pisywał także oceny utworów artystycznych w «Revue des deux Mondes». Od lat dziesięciu historyk Peryklesa przerzucił się do historii rodzinnej. Słynne są jego dzieła «1814» i «1815», pełne erudycji, a przytem pociągają wykwintnym stylem. Wartościową jest także jego książka p. t. «Athènes, Rome, Paris». Henryk Houssaye ma zaledwie lat 46. Podczas wojny francusko-pruskiej walczył w szeregach «mobillów» i pozyskał nawet krzyż Legji honorowej w 23 roku życia.

Profesor nadzwyczajny sztuki wojennej, pułkownik N. A. Orłow, napisał rzecz p. t. «Szturm Pragi Suworowem w 1794 roku» (Petersburg, 1894 r.). Obszerny ten, bo 185 str. in 4-o obejmujący referat, odczytany przez autora w sztabie wojsk gwardji i petersburskiego okręgu wojennego na pamiątkę setnej rocznicy faktu dziejowego, został oceniony w piśmie «Razwiedczik» przez jen. Puzyrewskiego, znanego autora dzieła: «Wojna rusko-polska w r. 1831». Czytamy tutaj, że jakkolwiek sam szturm z punktu widzenia wojennego nie przedstawia się bynajmniej jako fakt wyjątkowy pod jakimkolwiek względem, autor jednak umiał uczynić książkę swą interesującą, nadając jej szersze ramy, oraz artystyczną obrazowość i wyzwalając się od wszelkiego szablonu. Nadto korzystając z materiału archiwalnego, autor zdołał poprawić niektóre błędy swych poprzedników, choć nie ustrzegł się od nowych. Jen. Puzyrewski wskazuje niektóre z tych braków, a istnienie ich przypisuje tej okoliczności, że pułkownik Orłow nie poznał się ani z najnowszym dziełem Korzona o Kościuszcze, ani ze studjami Górskiego o wojsku polskiem, ani w ogólności z żadnymi źródłami polskimi.

Konkurs. Redakcja «Echa», pragnąc podnieść nierozwijający się jakoślowo repertuar pieśni oryginalnych, jednogłosowych, ogłasza niniejszem konkurs na pieśń na jeden głos, na warunkach następujących: 1) pieśń powinna być napisana do tekstu poetyckiego, o ile możności, pierwszorzędnego pióra; 2) kompozytor winien mieć na uwadze głos średni żeński lub męzki i średnie umuzykalnienie wykonawcy; 3) akompanjament fortepianowy powinien być przystępny; 4) termin nadsyłania prac pod adresem redakcji «Echa» mija z d. 1 lutego 1895 r.; 5) prace nadsyłane na konkurs, winny być zaopatrzone w godła według zwykłych warunków konkursowych; 6) nagrodę pierwszą stanowi kwota rubli pięćdziesięciu; 7) komitet sędziów stanowią pp.: Józef Chodakowski, Stanisław Ciechowski, Jan Kleczyński, Aleksander Poliški, Gustaw Roguski, Jan Stattler i Władysław Zahorowski.

Emil Zola nie otrzymał, jak wiadomo, przy ostatniem głosowaniu w Akademji francuskiej ani jednego głosu. W Paryżu uważają to za manifestację polityczną. Podróż jego do Włoch i przyjacielskie wizyty, czynione Crispiemu i królowi Humbertowi w chwili, gdy sąd włoski skazuje, według opinji francuzów, niestrasznie, kapitan francuskiego, Romaniego, na więzienie za szpiegostwo, mają mu w Paryżu stanowczo za złe. Autor «Rougon - Macquartów» 15 już raz tedy został przekreślony! Postawiwszy pierwszy raz swoją kandydaturę 1 maja 1890 r. do fotelu Emila Auglera, ubiegał się kolejno o miejsce, które zajmowali Feuillel, admirał Jurien de la Gravière, Marmier, Rousset, Renan, Lemoinne, Taine, Marade, Maksym du Camp - i widział, jak go wyprzedzali młodszy i mniej sławni, jak: Loti, Bornier, Brunetiere, Bourget, Heredia, a w końcu Houssaye.

Starożytności kijowskie w Paryżu. Znany archeolog francuski, baron de Baye, bawiąc przed kilku miesiącami w Kijowie, zgromadził bardzo cenną kolekcję wykopalisk kijowskich, które demonstrował niedawno na posiedzeniu w paryskiej Akademji.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 grudnia.

W odstępie tygodniowym nastąpiły po sobie dwie ważne zmiany osobiste: dymisja generała-adjutanta J. W. Gurki i mianowanie hr. Pawła Szuwałowa generałem-gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskami okręgu warszawskiego. Ta ostatnia nominacja położyła kres najrozmaitszym pogłoskom, które od paru tygodni obiegały i elektryzowały towarzystwo warszawskie: że cesarz Wilhelm gwałtownie dobija się o pozostawienie w Berlinie hr. Szuwałowa, że posada generała-gubernatora ma być oddzieloną od dowodzącego wojskami, że do Warszawy przybędzie albo jen. Goremykin z Irkucka, albo hr. Ignatjew z Kijowa i t. d. Węzeł kwestji: kto będzie następcą jen. Gurki?—został ukazem cesarskim rozcięty w sposób, najbardziej w danym razie oczekiwaniom społeczeństwa polskiego odpowiadający, wedle bowiem ogólnej opinji, nowy wielko-rządca z pilnem przestrzeganiem ustaw i interesów państwowych, łączący wysokie przymioty charakteru i poglądy humanitarne.

Dymisja jen. Gurki i nominacja hr. Szuwałowa, zamknęły ostatni 11-letni okres stosunków rusko-polskich. Na głębszą i wyczerpującą charakterystykę tej świeżo odwróconej karty dziejów, czas, naturalnie, jeszcze nie przyszedł. Na pewne wypadki i pewne okresy, takie zwłaszcza, których wspomnienia budzą z natury rzeczy więcej uczuć aniżeli refleksyj, trzeba patrzeć z pewnego oddalenia, w pewnej perspektywie. Dlatego też w dzisiejszej notatce, skreślonej doraźnie, ograniczymy się tylko do kilku rysów i do kilku uwag, nie odstępując i na ten raz od starej recepty: *sine ira et studio*.

Pomimo wielu znamiennych różnic pomiędzy chwilą obecną a tą, w której generał Gurko obejmował dowództwo wojskowe i rządy cywilne w Królestwie polskiem—pod jednym względem analogiczność obu momentów jest widoczną i dużą: pod względem usposobień społeczeństwa.

Przypomnijmy sobie, co było w roku 1883? Krótkotrwałe rządy generała Albedyńskiego wniosły po raz pierwszy w duszę skołatanego społeczeństwa polskiego uspokojenie i równowagę. Krwawe widmo roku 1863 zaczęło się rozpraszać i znikać pod promieniami jutrzienki nowych zadań i ideałów społecznych. Dorastało nowe pokolenie, które chciało z przedwzrostu wyprowadzić naukę, aby nie „mierzyć sił na zamiary“; podniesiono hasło „pracy organicznej“, jako przeciwstawienie zgubnej teorii budzenia ducha za pomocą cięć chirurgicznych i ustawicznego drażnienia nerwów; nie tylko w obozie konserwatywnym, który przez usta

jednego ze swych koryfeuszów potępił „fałszywą historję, jako mistrzynię fałszywej polityki“, ale i w stronnictwie młodem i postępowem proklamowano we „Wskazaniach politycznych“ politykę pracy, roztropności i umiarkowania.

Rzadko kto w takich warunkach nadawał się lepiej do roli najwyższego przedstawiciela władzy, jak generał Albedyński. Nie pamiętamy, aby za jego rządów, oprócz ustanowienia na uniwersytecie warszawskim katedry literatury polskiej—rzeczy nie mającej charakteru politycznego, zaszła jakakolwiek ważniejsza i radykalniejsza reforma prawodawcza lub administracyjna, oznaczająca zmianę kierunku. W systemie, który się wznosił na dopalających się zgłiszczach 63 roku, nie wyłamano ani jednej ściany, nie wyjęto ani jednej cegielki—zmieniła się tylko rzecz, napozór niewielka a w gruncie bardzo ważna: metoda postępowania.

Jen. Albedyński, gentleman w każdym calu, człowiek ludzki i dobry, wierzył, że różne czasy różnych wymagają środków; że trzeba wspomóc społeczeństwu polskiemu w jego dążeniu do otrzeźwienia i uspokojenia; że trzeba przede wszystkim poprzeć żywioły umiarkowane, obdarzając je zaufaniem i dając im pewną swobodę ruchów i działania.

Korespondent jednego z dzienników petersburskich, charakteryzując w tych dniach rządy jen. Gurko, wyraził się o epoce, w której tenże obejmował swoje stanowisko, jako o epoce wrzenia umysłów i zupełnego ignorowania interesów państwowych. Trzeba więc było—zdaniem p. korespondenta—ręki mocnej i surowej, aby te iskry, grożące pożarem, w samym zarodku stłumić i niebezpieczeństwo zażegnać. Możemy najsołenniejszym zapewnić p. korespondenta, że się myli, że nastrój ówczesny był inny. Niewątpliwie, dojrzałość polityczna polska, zupełnie niezależnie od wypadków zewnętrznych, zrobiła w ciągu ostatniego okresu czasu wielkie postępy; niemniej przeto faktem jest, że właśnie na lata 1880—1883 przypada najsilniejszy wzrost idei umiarkowanych. Nie było żadnej fermentacji, owszem cierpliwe wyczekiwanie, z zupełnym zrozumieniem wymagań państwowych. Straż pożarna była zbyt cichą, bo pożaru nigdzie nie było. Co najwyżej tliły się może w jakim socjalistycznym kominie sadze polityczne, które pierwszy lepszy kominiarz, bez sukursu straży pożarnej, mógł ugasić.

Że doniosłość pacyfikacyjnej działalności jen. Albedyńskiego i osiągniętych przez nią rezultatów oceniano i w sferach Najwyższych, mamy na to dokument historyczny, przed którym, mamy nadzieję, ukorzy się nawet korespondent powyższego pisma. Dokumentem tym jest reskrypt Najwyższy Cesarza Aleksandra III do

jen. Albedyńskiego, odebrany przezeń już na łożu śmiertelnem. Reskrypt nosi datę d. 17 kwietnia 1883 r. i wydany został na parę miesięcy przed nominacją jen. Gurki:

„Spełniając te ważne obowiązki, zachowywaliście zawsze nietykalskość prawa, otaczając swą opieką zdobycze pracy i wszystko, co zmierzało do powiększenia dobrobytu wszystkich klas ludności przez was rządzonej, przyczyniając się w ten sposób do urzeczywistnienia planów Naszych, których niezmiennym celem jest dobro wszystkich Naszych wiernych poddanych i ich między sobą zbliżenie“.

W tych słowach mieści się cały program dla administracji państwowej w Królestwie, o ile administracja ta pragnie wzmocnienia i utrwalenia węzłów, łączących kraj i społeczeństwo z państwem. „Nietykalskość prawa“, opieka nad „zdobyczami pracy“, starania o „powiększenie dobrobytu ludności“, „dobro wszystkich poddanych“—oto najkrótsza i najprostsza droga, prowadząca do celu, o którym mówi reskrypt Cesarzski: do „zbliżenia“ narodowości. Za to, że generał Albedyński hołdował tym zasadom, że zrobił krok naprzód do uspokojenia umysłów, za to właśnie otrzymał podziękowanie od cesarza Aleksandra III. Będziemy szczerze obowiązani niektórym historjografom dziennikarskim, jeżeli szczegóły tutaj przytoczone zachowają w pamięci i przy mierzeniu temperatury wrzenia umysłów nie będą popełniali rażących chronologicznych omyłek...

Ukaz Najwyższy o uregulowaniu papierowych pieniędzy, treść którego poniżej podajemy, właściwie mówiąc, nie zmienia nic w istocie rzeczy obecnego położenia. Stosunek metalicznej rezerwy (która nosi przypominający przeszłość a obiecujący na przyszłość tytuł funduszu zamiany) do całej sumy będących w obiegu rubli papierowych nie zmienił się przed i po d. 11 (23) grudnia, wynosząc trochę więcej, niż 26 proc. tejże. Rzeczowe więc znaczenie pomienionego rozporządzenia jest raczej buchalteryjne niż ekonomiczne, natomiast jednak rozporządzenie to ma doniosłość miarodajną, wyjaśnia albowiem politykę i poglądy zarządu finansów na bardzo ważną kwestję przywrócenia obiegu metalicznego w Rosji. Należy sobie przypomnieć, że kurs rubla w r. 1878, skutkiem, jak to przypuszczano, nadzwyczajnych emisji rubli papierowych (przeszło 417 mil.) obniżył się z 84 kop. w złocie do 66 kop. Otóż w widokach przeciwdziałania dalszemu obniżeniu, pod zarządem finansowym p. Bungego osnuto plan stopniowego wycofania papierowych pieniędzy, t.zw. czasowo emitowanych, plan, którego wyrazem był ukaz Najw. z 1881 roku, nakazujący stopniową amortyzację 417 mil. po 50 mil. rubli rocznie (czy to przez uiszczanie tej su-

my w gotówce przez skarż państwa bankowi, czy to przez emisję 5-proc. renty realizowanej co roku na powyższą sumę), które miały być z obiegu wycofywane. W latach następnych nawet w czasie urzędowania pana Bungego ściśle wykonanie powyższego ukazu nie zawsze okazało się możliwem, a już z przyjsiem do steru władzy p. Wyszniegradzkiego stanowisko zarządu skarbowego zasadniczo się w tej kwestji zmieniło. Ukaz brzmiał jeno na papierze, rentę 5-proc. drukowano, ale jej nie realizowano, a zmienione warunki ekonomiczne wymagały już nie wycofywania poprzednich emisyj, ale przeciwnie, nowych papierków, dla których nawet obmyślono specjalną formę, rubli z całkowitem zabezpieczeniem. Polityka obecnego p. ministra na tym punkcie mało się różni od polityki jego poprzednika, w preliminarzu budżetowym 1893 r. czytamy, między innemi, o przeznaczeniu 92 mil. rubli papierowych, podlegających w moc ukazu 1881 r. wycofaniu, na specjalne cele budowy drogi syberyjskiej, zatem jeszcze się robi jakaś różnica pomiędzy rublami czasowo emitowanemi i rublami zabezpieczonemi funduszem zamiennym, ale różnica raczej teoretyczna niż rzeczywista. Wreszcie ukaz d. 11 grudnia kładzie kres wszelkim pod tym względem wahaniom, sankcjonując prawnie to, co było oddawna przestrzeganiem, a raczej nie przestrzeganiem w praktyce, t. j. sankcjonując niewykonanie ukazu 1881 r.

Zarząd skarbowy zrzekł się zatem już urzędownie powyższego planu, mając, co prawda, na to aż nadto wystarczające przyczyny. Przede wszystkim dzisiaj realizacja renty 5-proc. byłaby dla kredytu państwowego, lokującego swe należności po 3 proc. nominalnie, a około 4 proc. rzeczywiście, operacją niekorzystną, powtóre, zapotrzebowanie gotówki, jako środka zamiany, znacznie w porównaniu z r. 1881 wzrosło, tak, że i obecnie figuruje w bilansie Banku państwa 75 mil. z „całkowitem zabezpieczeniem“ czasowej emisji, operacja więc wycofywania rubli byłaby ekonomicznie szkodliwą, wreszcie cel tej operacji, to jest podwyższenie kursu rubla, obecnie, ze stanowiska chwilowych, co prawda, widoków gospodarstwa narodowego, przedstawia się dość wątpliwie. W interesach tak samego rolnictwa, potrzebującego wywozu zagranicę, jako też i przemysłu rywalizującego z przywozem zagranicznym, leży raczej kurs niski, niż wysoki rubla, byle stały, t. j. mianowicie to, co obecnie widzimy. Ewentualne zaś korzyści kredytu państwowego w następstwie wyżki kursu rubla, w razie wycofania rzeczywistego skazanych w r. 1881 na zagładę papierków, pochłonięłyby bezwzględnie nowe wydatki na opłatę odsetek

realizowanej 5-proc. renty, inaczej mówiąc, zamiana długu bezprocentowego, jakim są czasowo emitowane papierki, na dług wysoko oprocentowany. Te są tedy przyczyny, dla których zarząd skarbowy zrzekł się planów 1881 roku. Czy ma jakiś plan inny? Bez wątpienia mieć musi, boć uregulowanie ostateczne obiegu pieniężnego z natury rzeczy jest najszczytniejszym punktem aspiracji każdego ruskiego ministra skarbu, ale plan ten z konieczności obrachowany jest na długie lata. Ponieważ głównym powodem niskiego kursu rubla przy świetnym stanie finansów jest olbrzymie odłożenie i lokacja papierów ruskich zagranicą, przeto naturalną rzeczą kolejną kurs rubla będzie się podnosić w miarę tego, jak papiery ruskie przechodzić będą z zagranicy na rynek wewnętrzny, co może być następstwem tylko znakomitego rozwoju bogactwa narodowego i lat długich. Wreszcie dodać należy, że obecnie nagła metalizacja obiegu rubla byłaby bardzo nie na czasie, chociażby z tego powodu, iż na rynku pieniężnym można zauważyć dalekie oznaki reakcji przeciwko monometalizmowi i deprecjacji srebra. Rząd Stanów Zjednoczonych zapowiada potężną akcję na korzyść srebra i zapowiada cła różniczkowe dla produktów państw o wyłącznie złotym obiegu. Obecnie więc niewiadomo, jaki należy obrać system dla przywrócenia obiegu metalicznego w Rosji: mono- czy bi-metaliczny.

W Nrze poprzednim „Kraju“ zamieściliśmy program obrad rady rolniczej, zapowiedzianych na początek roku przyszłego. Jakkolwiek program powyższy w istocie swej szczupłym nazwany być nie może, a wyczerpujące traktowanie spraw zapowiedzianych nie jedno posiedzenie zajmie; i doniosłość niewątpliwą posiada, zaznaczyć jednakże należy, że program pierwszego zjazdu nie zawiera dwóch najważniejszych punktów w aspiracjach rolniczych: 1) rozpatrzenia kwestji agrarnych, t. j. zniesienia służebności i szachownic; 2) nie obejmuje sprawy organizacji miejscowych organów rolniczych. Otóż zjazdy rolnicze są bardzo pożyteczne, ale to jest środek, że się tak wyrażymy, odświeżający; Towarzystwa rolnicze są to bardzo szacowne i pożyteczne instytucje, ale dobre na czasy normalne, zapominać zaś nie należy, że rolnik potrzebuje żyć, a nie tylko zjeżdżać się i radzić, i że chwila obecna to jest chwila przesilenia. Środków zaradczych przeciwko przesileniu obmyślono moc, ale żeby takowe z papieru w życie przeszły, należy koniecznie utworzyć władzę miejscową, któraby nad ich wykonaniem czuwała, któraby przytem, poparta kredytem państwowym i powagą urzędu, poparła na miejscu to, co dziś jest dla rolników najpo-

trzebniejsze, t. j. organizację zbytu. Niejaką w powyżej wskazanym kierunku możliwość akcji zawiera trzeci punkt programu o organizacji komitetów wzajemnej pomocy pomiędzy rolnikami, ale rzecz jasna, iż zupełnie inną będzie w skutkach ta pomoc wzajemna od pomocy rozwiniętej pod patronatem i powagą urzędu. Dobrze jest mówić o konieczności akcji samodzielnej, ale gdy się dom pali nie pora na wykłady pedagogiczne. Szczególnej samodzielności niema się co spodziewać od rolników, nawet w guberniach posiadających samorząd prowincjonalny, co dopiero mówić o prowincjach zachodnich. Gdy się porównywa rzekomą nieudolność do zbiorowego czynu ziemian naszych i np. pruskich, zapomina się o zupełnie odmiennym stanowisku co do kompetencji, władzy i wpływu. W Prusach ziemianin posiada wpływ polityczny i administracyjny, u nas nie. A jednak bez tego wpływu akcja na prowincji zawsze będzie niedołączną. Wniosek jasny: na prowincji musi powstać władza rolnicza rządowa. Miejmy nadzieję, że wszystkie te sprawy będą w toku obrad rady, chociażby ubocznie, do uznania sfer miarodajnych przedstawione.

Dnia 6 grudnia, czytamy w „Gazecie Narodowej“, zebrało się poważne grono osób w sali kasyna miejskiego we Lwowie, celem naradzenia się nad sposobem zachowania się w r. 1895. Po przemówieniu Wojc. hr. Dzieduszyckiego, którego wybrano przewodniczącym zebrania, i przedstawieniu przez d-ra Aleks. Vogla, imieniem szczuplejszego grona zapraszających na to zebranie, projektu odezwy publicznej, jako też po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, uchwalono:

Zważywszy, że jeszcze w latach 1891 i 1892 poważne zgromadzenia obywatelskie oświadczyły, iż wszelkie demonstracje żałobne powinny być zaniechane; zważywszy, że wspomniane zgromadzenia wskazały krajowi obowiązkiem podjęcia pracy jak najusilniejszej około materialnego i moralnego wzmocnienia społeczeństwa polskiego, przede wszystkim zaś około podniesienia oświaty, a kraj cały, uznawszy słuszność wspomnianych uchwał, do nich się zastosował i, daleki od bezowocnych, żałobnych demonstracji, zajął się w tym właśnie czasie gorliwie pracą we wskazanym kierunku, o czem świadczą: uchwała sejmowa, zmieniająca ustawę krajową o prestacjach szkolnych, wystawa krajowa i jej świetne powodzenie, zbieranie składek na restaurację Wawelu, utworzenie Towarzystwa szkoły ludowej, czynne zajęcie się sprawą gimnazjum polskiego w Cieszyńcu i wiele innych; zważywszy wreszcie, że od r. 1891 nie takiego nie zaszło, coby miało wpłynąć na zmianę opinii publicznej i coby jakąkolwiek demonstrację żałobną usprawiedliwiło i uzasadniało — podpisani wyrażają przekonanie, że:

«Obywatelstwo m. Lwowa, nie przerywając w niczem toku zwyczajnego życia, dowiedzie wiary w żywotność narodową i ufność w lepszą przyszłość, usilną pracą na wszystkich polach działalności obywatelskiej. Tak powyżej wymienione, jak i wszelkie prace i wszelkie usiłowania, po-

dejmowane rozumnie w imię powszechnego dobra, zwłaszcza sprawa utworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie, powinien być w r. 1895 ze szczególną gorliwością i usilnością popierane.

Doktor Balasits August, Belza Władysław, Bohdan Hipolit, Bykowski Jaksa Juliusz, Brzozowski Karol, Chamiec Jaksa Antoni, Czapelski Tadeusz, Dąbcański Leoszek, Domaszewski Wacław, dr. Duleba Władysław, Dzieduszycki Wojciech, Dziukowski Alfred, Gebhard Ksawery, Gniwosz Stanisław, dr. Goldman Bernard, Gros Ferdynand, dr. Gryziecki Feliks, dr. Hirschberg Aleksander, Horoszkiewicz Julian, dr. Hoszard Franciszek, dr. Jeleń Jan, Jędrzejowicz Edward, Kadyi Henryk, Konarski Franciszek, Kostecki Platon, dr. Kubala Ludwik, dr. Krzyżanowski Stanisław, Łaskownicki Bronisław, Łoziński Edmund, Lępkowski Rafał, dr. Małecki Antoni, dr. Małachowski Godzimir, dr. Marchwicki Zdzisław, dr. Maryński Aleksander, Merunowicz Teofil, Mochnacki Edmund, Michalski Michał, Niezabitowski Stanisław, dr. Opolski Wiktor, Onyszkiewicz Zdzisław, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, dr. Pomianowski Aleksander, dr. Pilat Tadeusz, Rawer Karol, Rozwadowski Franciszek, dr. Rożański Józef, dr. Rybicki Alojzy, dr. Skalkowski Tadeusz, dr. Sawicki Stella Jan, Sklepiński Karol, Stanuchowski Karol, Stokowski Apolinary, Schmitt Mieczysław, dr. Szachowski Stanisław, dr. Starzyński Stanisław, Syroczyński Leon, Szembek Stefan, dr. Till Ernest, dr. Vogel Aleksander, dr. Wereszczyński Józef, Wybranowski Leoncjusz, Wilczyński Albert, Walichiewicz Michał, dr. Zajączkowski Władysław, Zajączkowski Liberat, Zima Franciszek, dr. Zgórski Alfred, Zielonka Ludwik.

«Pietierb. Wiedomosti» zamieszczają następujący rozkaz dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, generała M. Dragomirowa: «Na żądanie gubernatora podolskiego, w czerwcu r. b. dwie secinny dońskiego wojska kozackiego zostały wysłane przez naczelnika dywizji w celu niesienia pomocy władzom cywilnym. Po poskromieniu zaburzeń, władze cywilne uznały za potrzebne dokonać «egzekucji» na osobach podżegaczy. Dowodzący owymi secinami esaula, nie żenował się wyznaczyć do wykonania tej egzekucji kozaków. Gdyby ów esaula znalazł choć powierzchownie «przepisy o powoływaniu wojsk do współdziałania z władzami cywilnymi», gdyby więcej dbał o godność własną i honor kozaka, to nie robiłby swych podwładnych oprawcami, wiedziałby bowiem o tem, że naszym obowiązkiem jest zmuszać do posłuszeństwa krnąbrnych a nie znęcać się nad poskromionymi. Dowódcy 2 dywizji zbiorowej zalecam zamknąć esaulę na 7 dni w areszcie na odwachu za użycie kozaków do egzekucji. Nieraz już była mowa o tem, że niezajomość ustawy służby garnizonowej, oraz niespełnianie jej wymagań nawet w czasie pokoju może pociągnąć za sobą skutki szkodliwe dla służby a nieprzyjemne dla wykonawcy. Jeszcze raz usilnie zalecam, szczegółowiej się zapoznać z tą ustawą».

DO REFORMY WYBORCZEJ W AUSTRII.

(List otwarty do redaktora «Kraju»).

Szanowny panie redaktorze!

Po przeczytaniu artykułu w N-rze 48 «Kraju» o projekcie d-ra Tad. Rutowskiego, co do reformy wyborczej w Austrii, mam uczucie, żeście mi mimowolną wyrządzili krzywdę. Dlatego nie pociąga mi szanowny pan redaktor za złe, że nieporozumienie, płynące z braku ścisłej informacji, postaram się kilku słowami wyjaśnić.

A chociaż, siedząc tu na warszawskim bruku, po burzach i przykrościach ostatniej sesji parlamentu austriackiego, nie czuję ochoty do dalszego politykowania, mniemam, że kilka słów wyjaśnienia winien jestem nie tylko ze względu na osobiste stosunki, jakie mi z moim kolegą i przyjaciелеm łączą, ale także w interesie prawdy, której pismo wasze od tylu lat tak wytrwale służy.

Projekt nowego prawa wyborczego w Austrii dziwne przechodził koleje. Kiedy gabinet hr. Taaffe'go na lekko-myślnie i złośliwie zbudowanym projekcie reformy upadł, nowe ministerstwo koalicyjne objęło jego spadek *cum beneficio inventarii* i na pierwszym miejscu rozszerzenie praw wyborczych postawiło w programie swych prac politycznych.

Już w czwartym miesiącu swych rządów ks. Windischgrätz przedłożył połączonym klubom zasady nowego prawa wyborczego. Zasady te nie znalazły przychylnego przyjęcia u przewodniczących klubów, a jeden z nich, hr. Hohenwart, wystąpił z nowym, na zasadzie myśli d-ra Schäfflego wypracowanym projektem, który, prócz u niektórych członków tego arystokratycznego klubu, nigdzie nie znalazł poparcia. Tymczasem czas naglił, zorganizowane grupy robotników domagały się co rychlejszego dopuszczenia do życia publicznego i z jesienią roku bieżącego rozpoczęły się rokowania rządu z przewodniczącymi klubów nad wypracowaniem takiego projektu, któryby mógł znaleźć przychylną większość w parlamencie.

Z rokowań tych okazało się, że: 1) rząd swe pierwotne zasady (*Grundzüge*) z braku poparcia u klubów cofnął; 2) że hr. Hohenwart również cofnął swój projekt złożenia izby posłów w części z członków przez sejmy wybieranych pośrednio, a w drugiej części z wyborów powszechnych; 3) że pozytywnie pozostał jedynie projekt, *zastępstwo jednej tylko warstwy ludności, t. j. robotników fabrycznych*, których w tym celu zamierzał organizować w izby robotnicze, w rodzaju francuskich syndykatów, z przyznaniem prawa wysyłania przez izby robotnicze posłów do parlamentu. Na tej podstawie Galicja otrzymałaby 3 mandaty nowe, zapewne w ręku socjalistycznych posłów złożone.

W takim stanie rzeczy przewodniczący klubów sprzymierzonych, nie chcąc brać decyzji na swą odpowiedzialność, wezwali z każdego klubu po kilku mężów zaufania i razem z nimi rozpoczęły się dalsze rokowania z rządem. Z Koła polskiego przewodniczący eksc. Zaleski powołał trzech mężów zaufania, reprezentujących zapatrywania 3 odcieni politycznych w Kole polskim, liczebnie zastąpionych, a mianowicie: hr. Pinińskiego z partji środka (centrum sejmowe), hr. Stadnickiego z partji posłów krakowskich i d-ra Rutowskiego z partji lewicy sejmowej.

Rozpoczęły się obrady, trwające przez dwa tygodnie po kilka godzin dziennie. Obrady te prowadzono poufnie.

Nie wynika z tego, żeby członkowie, biorący w nich udział, szli zupełnie za własnym impulsem i na swoją odpowiedzialność. Przeciwnie. Każ-

dy z nich porozumiewał się z gronem najbliższemu stojących posłów, tak, że wypowiadając swe zapatrywania na owych poufnych konferencjach, działał w myśl i w duchu swych przyjaciół, którzy równie, jak on, czuli się zobowiązani zdanie jego tam, gdzie się na to znalazła sposobność, popierać, i za to pełną brać odpowiedzialność.

Wynik tych obrad wiadomy.

Na konferencjach z gabinetem ks. Windischgrätz członkowie Koła polskiego wypowiedzieli stanowczo swą opozycję przeciw utworzeniu piątej kurji stanowej, wyłącznie robotniczej, i wystąpili ze swym projektem.

Projekt ten opierał się na dwu myślach przewodnich:

1) Dążył do naprawienia dawnej krzywdy, wyrządzonej Galicji. W roku 1873, przy wprowadzeniu wyborów bezpośrednich do parlamentu, udzielono Galicji 63 mandatów, liczbę, która ani w stosunku do obszaru, jaki Galicja zajmuje, ani w stosunku do jej siły ludnościowej nie była sprawiedliwą: domagano się tedy powiększenia reprezentacji Galicji o 10 mandatów.

2) Dążył do udzielenia prawa wyborczego nie tylko robotnikom, lecz, zgadzając się na dopuszczenie wszystkich robotników, należących obecnie do związku kas chorych i do zakładów ubezpieczeń od wypadków (dwu instytucji społecznych, obejmujących w Austrii wszystkich robotników fabrycznych i wogóle przy mechanicznych narzędziach pracujących), domagał się nadto dopuszczenia do praw wyborczych innych warstw ludności, a mianowicie tej trzeciej części obywateli, którzy, opłacając najniższą stopę podatków bezpośrednich, prawa wyboru dziś są pozbawieni, następnie tych wszystkich, dziś pozbawionych tego prawa, którzy mają jakiegokolwiek zajęcie, jako pomocnicy, zastępcy nauczycieli, wikariusze, dzienni pisarze przy urzędach, drobni urzędnicy gminni, powiatowi etc., jako urzędnicy i oficjaliści prywatni i t. d., wreszcie o ileby do powyższych kategorii nie należeli, tych wszystkich, którzy, nie opłacając podatku żadnego, nie będą nigdzie stale zajęci, posiadają jednak kwalifikacje naukowe, t. j. ukończone szkoły średnie, a naostatek tych wszystkich, którzy płacą czynsz najmu mieszkania w kwocie bodaj 100 złr. rocznie.

To były myśli przewodnie, które na konferencji z ministrami członkowie polscy jednomyślnie przedstawili, jako swe ultimatum, a w przekonaniu, że myśli te znajdą wyraz pełniejszy i jaśniejszy, gdy zostaną ujęte w pewien sparytografowany projekt do ustawy, członkowie polscy uprosili d-ra Tad. Rutowskiego, głównego tych myśli rzecznika, aby się tej zmuszał i niewdzięcznej pracy podjął. Rutowski to uczynił. Korzystał oczywiście z pierwotnego porzuconego już projektu rządowego, dodał szereg swych idei, liczył się z tem, że nie przedstawia idealnego projektu do prawa, lecz że pisze kompromisowy projekt, który musi liczyć się ze stosunkami, wiedział, że tu nie idzie o jakieś stanowisko idealnie sprawiedliwe i korzystne dla nas, lecz o przedłożenie, które nie tylko szuka, ale musi znaleźć większość u obcych, że to nie jest de-

monstracja, *ut aliquid fecisse videtur*, lecz że to jest rzecz praktyczna. Tak powstał ów tak często nazywany, a tak niesprawiedliwie oceniony projekt d-ra Rutowskiego. Na konferencji klubów sprzymierzonych projekt Rutowskiego uzyskał wszystkie głosy polskie i wszystkie głosy lewicy niemieckiej, tudzież poparcie ministerstwa — nie uzyskał jednak poparcia ze strony hr. Hohenwarta.

Po zakończeniu poufnych konferencji z rządem, punkt ciężkości przesunął się do klubów.

W Kole polskiem prócz głosu posła Lewakowskiego i kilku innych, wszystkimi głosami zapadła uchwała, polecająca członkom Koła polskiego, zasiadającym w komisji dla reformy wyborczej, *głosować i przemawiać w myśl pierwotnych zasad rządu i wniosku posła Rutowskiego*. Odtąd projekt Rutowskiego stał się projektem Koła polskiego.

W klubie zjednoczonej niemieckiej lewicy (112 głosów) uchwalono głosować za wnioskiem Koła polskiego.

Klub hr. Hohenwarta obstaje jednak do dziś przy takiej reformie wyborczej, któraby zapewniła jedynie i wyłącznie reprezentację 20 kilku mandatów robotnikom. Po za tem projektów legion.

Taką jest prawda o powstaniu i losach projektu d-ra Rutowskiego.

W ciągu najrozmaitszych faz, przez które przechodził, różnego doznawał przyjęcia. Kiedy było źle i kiedy groziło rozbicie i kiedy spadały gromy, projekt ten nazywał się projektem Rutowskiego, kiedy «słonko świtało» i lepsza zapowiadała się dola, wtedy ten projekt «naszym» nazywał się «projektem».

Kiedy uderzano to w «niego»; kiedy chwalono, to «nas». Ale tak już ironicznie bywa życie polityka i tak już logiką rządzi się społeczeństwo.

Wiemy, owszem czujemy, to wszyscy, że projekt Rutowskiego — pozostańmy już przy tej nazwie — nikogo nie zadawał. W tem właśnie leży gwarancja jego powodzenia w Austrii. Wolno szlachetnym ideologom, wolno przeróżnym Condorcetom, z wiedzą, czy bezwiednie, dmąć w dudy świadomych celu agitatorów, marzyć o słońcu, które tylko szczęśliwym będzie świeciło ludziom, i zapowiadać, że z chwilą, kiedy powszechne, równe i bezpośrednie będzie wprowadzone głosowanie, wszystkie nędze tego świata znikną i różdżką czarodziejską tego panaceum wolności i szczęścia padół boleści zmieni się w raj na ziemi. Nie po raz pierwszy to u nas wido-wisko.

I dziś, jak ongi, abstrakcje porywają serca i zapalają umysły do czynów nieodpowiedzialnych, i dziś, jak ongi, też same teorie o państwie i o prawodawstwie, ten sam brak informacji, ten sam brak historycznej podstawy, ten sam wstręt do metody analitycznej, ta sama ignorancja rzeczywistości: same tylko dedukcje.

I dziś, jak ongi, kiedy ksiądz opat pisywał «*Qu'est-ce que le tiers-états*», ta sama wiara w nieomyślność słowa, to samo upajanie się hasłami, też same prorocze głosy, to samo objawienie dogmatycznej teorii i ten sam pozuający entuzjazm.

Może stuletnie doświadczenie nasze, może historia obcych, może nasz instynkt narodowy i tutaj, w Austrii, gdzie w tej chwili pierwszorzędną agituje się sprawa zmiany konstytucji i powołania nowych warstw ludowych do życia publicznego, i tam u was, gdzie niesłychane zmiany z każdym dniem, wyższe dla rozumu i dojrzałości narodowej stawiają zadania, potrafimy się uchronić od krwawo mszczących się błędów i może zadamy sobie więcej trudu, zamiast wystrzeżeniem szermować frazesami, pogłębiać nasze informacje o zadaniach każdej chwili — a każda miewa swoje — poznawać zbliżka życzenia, potrzeby i wyobrażenia i zdolności poszczególnych warstw ludności, i zadania nasze budować nie na piękno-brzmiających ideałach, lecz na dokładnych, nie rzadko smutnych informacjach o stosunkach rzeczywistego, codziennego, szarego życia.

Tych kilka słów czułem potrzebę wam przesłać wobec tego, co się u nas pisze i mówi i co się u was myśli.

Racz szanowny panie redaktorze przyjąć wyrazy szacunku, z którym się kreszę

Dr. Witold Lewicki,

poseł do austrij. rady państwa.

Warszawa.

Ustąpienie jen. Gurko.

TELEGRAM CESARSKI.

W d. 6 b. m., wskutek posłanego Najjaśniejszemu Panu przez dowodzącego wojskami warsz. okr. jen. Gurko powinszowania w dniu Imienin Jego Cesarskiej Mości, tenże miał zaszczyt otrzymać następujący telegram:

«Warszawa.

«Jenerał-feldmarszałkowi Gurko.

«Serdecznie dziękuję panu i wojskom warszawskiego okręgu wojennego za złożone Mi powinszowania i życzenia. Uznając ważność zasług, oddanych przez pana Tronowi i ojczyźnie, żałuję głęboko, że zdrowie nie pozwala panu przedłużyć pożytecznej działalności.

«MIKOŁAJ».

PRZEMÓWIENIA.

W d. 6 b. m. zwierzchnicy wojskowi oraz niektórzy z urzędników cywilnych z własnej inicjatywy udali się do zamku Królewskiego, w celu złożenia dowodzącemu wojskami powinszowań z powodu wysokiej łaski Cesarskiej — awansowania JE. na jenerał-feldmarszałka. W odpowiedzi na powinszowania i okrzyki «hura!» jenerał-feldmarszałek zwrócił się do wszystkich obecnych zwierzchników wojskowych z następującymi słowami:

«Dziękuję wam, panowie, za wasze powinszowania. Najmilościwiej udzielona mi nagroda jest mi szczególnie drogą, gdyż podnosząc mnie — jedyne ocalonego z liczby naczelników oddziałów ostatniej kampanji — do najwyższego stopnia wojskowego, nasz Młody Monarcha okazał, jak bardzo ceni trudność swoich poddanych na polu walki, i tem niewątpliwie dodał nowych sił wojsku ruskiemu do służby nieograniczonej oddanej Cesarzowi i ojczyźnie. Dla mnie zaś, panowie, nagroda ta przedstawia się w smutnej postaci, gdyż nierozdzielnie się wiąże z ostateczną rozłąką, jeszcze za życia, z tem wszystkim, co stanowiło jedyne cel mojego życia — z troską o ochronę

honoru i nietykalności mojej ojczyzny; nadto, wiąże się ona z rozłąką z wami, panowie. Stojąc więcej niż 11 lat na czele wojsk okręgu wojennego warszawskiego, starałem się, w miarę mojego rozumienia, rozwijać w nich bojowe pogotowie. Całą duszę moją poświęciłem sprawie bojowego wykształcenia armji, poświęciłem temu wszystkie moje siły, dążąc do wytworzenia z powierzonych mi wojsk nieskruszonego muru dla honoru Rosji. Marzyłem, że dłużej będę służył z wojskami okręgu — ale siły moje zawiodły i rozstaje się z wami. Dziękuję wam, panowie, za uwagę, z jaką zawsze zachowywaliście się względem moich wskazówek i żądań; byłem surowym, wymagającym zwierzchnikiem, postawione przeze mnie zadania nie były łatwe i niełatwe też było ich spełnienie. Jeszcze raz dziękuję wam. Służcie Młodemu Monarsze także, jak służyliście spoczywającemu w Bogu Cesarzowi, a trudy wasze zostaną ocenione. Niechaj waszym celem będzie to, czemu, powtarzam, ja poświęciłem cały mój rozum, wszystkie moje siły — bojowe pogotowie wojsk — a u schyłku dni i wy będziecie tak miłościwie nagrodzeni, jak ja jestem nagrodzony».

Następnego dnia urzędnicy wszystkich instytucyj sądowych, znajdujących się w Warszawie, pragnąc przedstawić się w pełnym komplecie jen.-feld. Gurko z powodu opuszczenia przez niego stanowiska jenerał-gubernatora, przyjęci zostali w sali Kolumnowej b. zamku Królewskiego, przy czem jenerał przemówił w następujące słowa:

«Dziękuję wam, panowie, za wyrażone przez was życzenie pożegnania się ze mną. Daliście mi przez to możność podziękowania wam za to prawdziwie przyjemne uczucie zadowolonej dumy narodowej, jakiego doświadczałem w ciągu prawie 12-letniego zarządu krajem nadwiślańskim, patrząc, jak wysoko i z jaką godnością działacze sądowi trzymali sztandar ruskiej sprawiedliwości na tutejszych kresach. Włodzimierz Antonowicz, z którym nie po raz pierwszy w Warszawie spotkałem się w sprawach służbowych, wie dobrze i może wam powiedzieć, jak ja — będąc sam człowiekiem legalnym — stawiam sąd wysoko i z jakim poważaniem zawsze się względem niego zachowywałem. Jeszcze raz dziękuję wam, panowie, za one uczucia pełnego zadowolenia, jakich doświadczałem niezmiennie przy częstych moich stosunkach z przedstawicielami okręgu sądowego».

OSTATNIA ODEZWA.

W d. 11 b. m. w «Warsz. Dniem» ogłoszoną została następująca odezwa, podpisana przez jen.-feld. Gurko: «Po Najmilościwszem uwolnieniu mnie, dla zrujnowanego zdrowia, od służby w kraju nadwiślańskim, opuszczając drogą sercu swemu Monarszą sprawę ruską na tutejszych kresach, nie mogę nie zwrócić się po raz ostatni do prawosławnych, wzywając ich do nowych wciąż ofiar na ogólnoruską sprawę t. j. na wzniesienie soboru prawosławnego w Warszawie. Niejednokrotnie tłumaczyłem znaczenie tej świątyni dla prawosławnej ludności Warszawy, tak ubogiej pod względem cerkwi ruskich, dla ludności, której wydatną część stanowi kwiat narodu ruskiego, w osobie licznych jego pracowników, groźnie broniących wielkiej naszej ojczyzny na zachodniej jej granicy. Wezwania te nie przeszły bez skutku, datki płynęły zewsząd, na początku od ludzi niezamożnych, potem nadeszły znaczniejsze sumy, lecz... nowe ofiary są nieodzowne dla wzniesienia świątyni Bożej, godnej wielkości Rosji i która ma w sposób widzialny zaznaczyć w kraju ruskie panowanie»...

GENEALOGJA GURKÓW.

W dziennikach ruskich znajdujemy następujące wiadomości, dotyczące genealogji i biografji świeżo mianowanego jenerał-feldmarszałka Gurko. Jenerał-adjutant Józef, syn Włodzimierza, Gurko urodził się

w r. 1828. Rodzina Gurko, czyli Romejko-Gurko, należy do starożytnego białoruskiego rodu, herbu Gurko. Protoplastą tego rodu był Gurjusz Olechnowicz-Romejko, namiestnik smoleński w województwie witebskim (r. 1537). Potomkowie jego przyjęli nazwisko Gurko. Prawnik jego, Andrzej, podczas wojny w latach 1654—56 wzięty był do niewoli przez Rosjan. Starszy syn tego ostatniego, rotmistrz Daniel, pozostał w poddaństwie ruskim. Jedyna jego wnuczka wyszła za mąż za księcia Eljasza Druckiego-Sokolińskiego, który w r. 1713 przyjął nazwisko Romejko-Gurko; potomkowie jego noszą nazwisko Drucki-Sokoliński-Romejko-Gurko. Młodszy syn Andrzeja pozostał w Polsce. Z jego potomków Józef, syn Aleksandra, Gurko (zmarły w roku 1857) był senatorem; Włodzimierz, syn Józefa (zmarły w roku 1852), był naczelnikiem wszystkich wojsk rezerwowych i zapasowych. Syn tego ostatniego, nowokreowany generał-feldmarszałek, pobierał wykształcenie w korpusie pazołów. Po ostatniej wojnie tureckiej feldmarszałek Gurko był przez czas pewien pomocnikiem głównodowodzącego wojskami gwardji i petersburskiego okręgu wojennego, potem czasowym generał-gubernatorem petersburskim, następnie również czasowym generał-gubernatorem odeskim, zarazem dowodzącym wojskami miejscowego okręgu wojennego. Na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego powołany został w lipcu r. 1883. a od r. 1884 jest członkiem Rady państwa.

ZDANIA PRASY.

Ustąpienie jen. Gurko z zajmowanego stanowiska wywołało liczne komentarze w prasie ruskiej. I tak np., warszawski korespondent «Now. Wr.» pisze:

«Polacy cieszą się z ustąpienia jen. Gurko, cieszą się i nie kryją swego usposobienia, a tymczasem całkiem zapominają, że przez jedenaście lat zarządu tutejszym krajem, pomimo mnóstwa pojedynczych epizodów i demonstracji charakteru politycznego, jen. Gurko nie korzystał ze swych obywatelskich pełnomocnictw, a nawet nie żądał rozciągnięcia na gubernie polskie stanu obrony wzmocnionej; o ile względnie traktował Gurko różne zajścia, sądzić można z tego, że kiedy kilka lat temu zamierzonym było uwolnienie z uniwersytetu grupy studentów za urządzoną przez nich manifestację z powodu setnej rocznicy konstytucji 3 maja, to jen. Gurko sam wyjechał u zwierzchności uniwersyteckiej pozostawienie manifestantów w uniwersytecie. Ze wszystkiego tego wypływa, że polacy nie mogli mieć powodów do niezadowolenia osobistego z głównego naczelnika kraju, a jeśli jego dymisja, nieodzowna z powodu choroby, jest dla nich radosnym wypadkiem, to niewątpliwie przyczyną szukać trzeba nie w osobistości, lecz w systemie rządów. Ale polacy zapominają o jednym: przedewszystkiem jen. Gurko był wyrazicielem tego kierunku, który przez 13 lat minionego panowania w wyższych sferach rządowych panował, a z drugiej strony ogólny punkt zapatrywania się społeczności ruskiej na kwestję rusko-polską jest takim, że sam przez się przeciwdziała obecnie wznowieniu prób zarządu kresami zachodnimi podług systemu Potapowa lub Albedyńskiego».

«Świat» w artykule wstępnym wypowiada następujące zdanie:

«Wiadomości o ustąpieniu jen. Gurki stwierdziły się, a zarazem nabierają pewności informacje o nominacji jen. hr. Szuwałowa. Zarazem musimy dodać, że członkowie deputacji polskiej wywieźli ze stolicy najlepsze wrażenie i opowiadają mile to, co tam widzieli i słyszeli. Opowieści te nie pozostaną, naturalnie, bez wpływu na społeczeństwo polskie. Oczywiście grupa ludzi, dojrzałych politycznie, wolnych od szowinizmu, zwiększa się, a sądząc z tego, co się w ostatnich czasach dzieje w War-

szawie, należy wnioskować, że grupa ta zdobędzie wpływ odpowiedni i że zbliża się czas wspólnej pracy inteligencji miejscowej z władzami państwowymi, w sferze cywilizacyjno-ekonomicznego rozwoju kraju. Nowy jen.-gubernator będzie miał dużo pilnych spraw do załatwienia, bowiem ostatnie lat 5 rządów jen. Gurki były poświęcone głównie urzędowaniu gotowości bojowej okręgu warszawskiego. Gdy zaś stosunki z sąsiadami poprawiły się, jen. Gurko zachorował, a pomocnik jego, br. Medem, nie posiadając władzy samodzielnej, nie mógł ani przedstawiać do rozwiązania, ani sam rozstrzygać wielu pilnych spraw, płynących z żywotnych potrzeb i wymagań».

BARON MEDEM.

Z Najwyższego zezwolenia pomocnik jen.-gubernatora warszawskiego, jen.-lejtant sztabu jeneralnego, senator br. Medem, z d. (11) 23 grudnia rozpoczął pełnić tymczasowo obowiązki jen.-gubernatora warszawskiego.

HR. PAWEŁ SZUWAŁOW.

NOMINACJA.

«Prawit. Wiest.» ogłasza następujący rozkaz Cesarski, datowany dnia 13 grudnia: «Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny przy Najjaśniejszym Cesarzu niemieckim, królu pruskiemu, zarazem poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy wielkksiążęcych dworach meklemburszweryńskim i meklemburg-strelieckim, liczący się w sztabie jeneralnym, jeneral-adjutant, jeneral piechoty hrabia Szuwałow mianowany jeneral-gubernatorem warszawskim, zarazem dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem w godności jeneral-adjutanta i w sztabie jeneralnym».

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Gazety berlińskie, po otrzymaniu autentycznych wiadomości o odwołaniu hr. Szuwałowa, wyrażają gorące uznanie opuszczającemu swe stanowisko ambasadorowi. «Köln. Ztg.» chwali jego wielki takt, obszerną wiedzę, oraz nieocenioną umiejętność usuwania i załatwiania nieporozumień. «National Ztg.» głosi, że wyjazd hr. Szuwałowa wywołuje w Niemczech żal ogólny. «Berl. Tagebl.» pisze, między innymi: «Mianowanie hr. Szuwałowa ambasadorem przy dworze berlińskim, wywarło w kołach petersburskich silne wrażenie, gdyż jedynie w razach wyjątkowych na ważne stanowiska dyplomatyczne mianowano wysokiego stopnia oficerów. Nominację tę tłumaczono szczególnie zaufaniem Cesarza Aleksandra do hr. Szuwałowa. Utrzymują, że naprężone stosunki, jakie za Saburowa zachodziły przez czas pewien między Rosją a Niemcami, nie byłyby doszły do takich rozmiarów, gdyby podówczas na czele ambasady ruskiej stała taka osobistość, któraby tak jak hr. Szuwałow umiała działać w bardziej pojednawczym duchu. Kiedy w styczniu r. 1885 miało miejsce pierwsze przyjęcie w ambasadzie ruskiej, wszyscy byli zachwyceni uprzejmością hrabiego i hrabiny; wrażenie zaś to przetrwało niewzruszenie do obecnej chwili. Odwołanie hr. Szuwałowa z Berlina powoduje ogólne, jednomyślne uczucie żalu. Hr. Szuwałow posiada następujące dekoracje pruskie: ord. «Pour le mérite», ord. «Orla czerwonego» z brylantami i ord. «Orla czarnego».

NASTĘPCA HR. S. W BERLINIE.

«Berliner Börsen Courier», zaprzeczając różnym pogłoskom o ewentualnym następcy hr. Szuwałowa w Berlinie, utrzymuje, iż stanowisko jego zająć ma jeneral-adjutant Richter.

ZDANIA PRASY RUSKIEJ.

Pisma dzisiejsze omawiają obszerniej nominację hr. Szuwałowa na jen.-gubernatora warszawskiego. Wyjmujemy z nich ustępy wydatniejsze. «Nowosti» piszą:

«Hr. Szuwałow liczy obecnie lat 64 i spodziewać się należy, że długo jeszcze służyć będzie ojczyźnie na swem nowem, wielce wpływem stanowisku jeneral-gubernatora warszawskiego i naczelnika najważniejszej pod względem liczebności i znaczenia części naszej armji. Wojska warszawskiego okręgu wojennego mieć w nim będą doświadczonego w bojach jenerała, zarazem troskliwego w przedmiocie potrzeb oficerów i żołnierzy zwierzchnika; ludność Królestwa polskiego pozyska w nim bardzo światłego i humanitarnego administratora, gentlemana z urodzenia, zdolnego wniesić pokój i zyczliwość we wszelkie stosunki, zmierzające do szczerzego zbliżenia Polaków z Rosją. Znając przeszłość hrabiego Szuwałowa, i ceniąc ową ogólną sympatję, jakiej doznawał w Berlinie, jesteśmy przekonani, że część społeczności polskiej i narodu, pragnąca żyć w pokoju i zgodzie z Rosjanami, które lojalne uczucia spowodowały niedawny przyjazd specjalnej deputacji do Petersburga, i pobudziły do urzędowania w Warszawie świetnej iluminacji w dzień imienia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana—znajdzie w hrabiu Szuwałowie najprawdopodobniejszą ocenę i doznania moralnego poparcia».

«Piet. Wied.» mianując «trudnem, drażliwym i odpowiedzialnem stanowisko najwyższego przedstawiciela władzy ruskiej w granicach Polski etnograficznej, w której jedynie Chelmszczyzna jest, ze względu na swą ludność rdzenną, istotnie ruskim zakątkiem»—tak piszą dalej:

«W Warszawie, pisze gazeta wspomniana, zastanie hr. Szuwałow różnorodnie polskie nadzieje, a może i marzenia. Jako ruski wojskowy i doświadczony dyplomata, hr. Szuwałow najniewątплиwiej z właściwym sobie taktem i uprzejmością obejście, wytłumaczy społeczności polskiej w bardzo krótkim przeciągu czasu dwie proste prawdy: że rząd ruski szczerze pragnie, iżby Polacy pod jego władzą korzystali z najlepszych warunków bytu duchowego i materialnego, i że jednocześnie prawa rządu i narodu ruskiego na wybrzeżach Włosty nie mogą doznać szwanku. Doświadczenie przeszłości uczy, że istotna zyczliwość względem Polaków polega na wyraźnym i nieugiętym względem nich stosunku państwa, wobec czego nie mogą mieć miejsca ani niewczesne polskie iluzje, ani obustronne po nich rozczarowania».

«Birż. Wied.» upatrują trudności zadania jeneral-gubernatora i w politycznem położeniu:

«Wskutek tego, że ze zniesieniem państwa polskiego Polacy podlegli zostali nie samemu tylko berłu ruskiemu, ale i dwóm sąsiadom, że narodowość polska nader jest żywą i wrażliwą, że z jej aspiracji, zagrzewanych powiewami narodowościłowymi w całej współczesnej Europie, owe sąsiednie berła radeby, jak się przekonano, skorzystać w razie okazji i wyeksploatować na swoją korzyść, ze szkoda Rosji—stanowisko jeneral-gubernatora warszawskiego wymaga nieodzownie od zajmującej je osoby talentów politycznych i znajomości zakordonowanych politycznych stosunków. Dostojnik ten powinien być tym sposobem: wojownikiem, administratorem, dyplomata, a właśnie hr. Paweł Szuwałow jest jednym z owych rzadkich u nas dostojników, który, dzięki różnorodnej swej działalności służbowej, łączy w swej osobie wszystkie powyższe przymioty. Pobyt hr. Szuwałowa w Berlinie, pisał dalej «Birż. Wied.», przypadł jednocześnie z zastępowaniem przez Wilhelma II «nowego kursu» względem Polaków. Ze swego stanowiska ambasador ruski miał niewątpliwie możność wniesienia w pobudki, jakimi się kierował w tem cesarz niemiecki, zauważenia, jakim był oddźwięk tego zwrotu wśród pruskich Polaków i wynioskowania, jaki to wpływ wyrzucić może w bezpośrednim sąsiedztwie. Chyba się nie omylimy, kończą «Birż. Wied.», wypowiadając przypuszczenia, że ostatnia ta okoliczność, łącznie z powyższymi wspomnianymi przymiotami hr. Pawła Szuwałowa, była decydującą przy przeniesieniu go z Berlina do Warszawy. Nie wątpimy też, że nowy jeneral-gubernator warszawski nie zaniecha skorzystać ze swych spostrzeżeń dla dobra całej Rosji i nierozdzielnie z nią połączonych części Polski».

Ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie» pisze:

«Z punktu widzenia interesów państwowych i nierozdzielnych z niemi interesów narodowych, niepodobna nie powitać tej nominacji z najszybszą sympatią. Jen. adj. hr. Szuwałow z wielu powodów zdaje się być stworzonym na to stanowisko po długiej szkole, którą przeszedł w Berlinie. Jako stanowisko dyplomatyczne, było to najtrudniejsze dla dyplomaty ruskiego. Było trudnem, gdy hr. Szuwałow objął je za życia Wilhelma I-go i przy kancleństwie Bismarka i po konferencji berlińskiej, a stało się jeszcze trudniejszem po wstąpieniu na tron niemiecki nowego władcy, otoczonego nowymi ludźmi i którego charakter obiecywał wciąż tylko same niespodzianki. Hrabia Szuwałow poradził sobie z tem wszystkiem nie tylko pomyślnie, lecz po mistrzowsku, dzięki delikatnemu i bystremu rozumowi, taktowi i temperamentowi towarzysko-uprzejmemu. Będąc młodszym, umiał nie poddawać się Bismarkowi, nawykłemu do panowania; zaś będąc starszym i dzierząc wysoko sztandar rurski, umiał utrzymać równe a przyjacielskie stosunki z nierównym z temperamentu cesarzem Wilhelmem II. Dla osiągnięcia tych rezultatów wypadło przejść szkołę trudną, lecz nader pożyteczną dla męża stanu; a gdy dodamy, że będąc z duszy człowiekiem wojskowym, hrabia Szuwałow, przez długie lata pobytu w centrum Niemiec, mógł doskonale zapoznać się z ustrojem wojskowym sąsiada, tak podstawowo, to dojdziemy do wniosku, że wieść o następcy generała Gurki budzi uczucia dodające ducha i bardzo radosne».

RODZINA HR. SZUWAŁOWA.

O rodzinie hr. Pawła Szuwałowa donoszą dzienniki następujące szczegóły: Hr. Paweł jest synem hr. Andrzeja Szuwałowa, z matki Walentynowiczówny. Było siedm siostr Walentynowiczówn. Z nich jedna wyszła była za hr. Zubowa, a następnie za hr. Andrzeja Szuwałowa, ojca ambasadorów w Londynie i Berlinie, hrabiów Piotra i Pawła Szuwałowów. Druga siostra wyszła za Siesickiego, trzecia za Ostromeckiego, czwarta 1-mo voto za Bobiatyńskiego, 2-do Górskiego, piąta za Kosakowskiego, szósta za Kościalkowskiego, siódma za Szyszkę.

ODWOŁANIE Z BERLINA.

Według wiadomości, jaką otrzymuje «Politische Corresp.» z Petersburga, przybędzie hr. P. Szuwałow w najbliższych dniach do Berlina, aby wziąć udział w przyjęciu noworocznem u cesarza Wilhelma II i wręczyć swoje pisma odwołujące.

PRASA RUSKA O SPRAWACH POLSKICH.

W poprzednim numerze zaznaczyliśmy kilka ustępów programowych prasy ruskiej odnośnie do kwestji polskiej. Próby te wyrozumowanego programu są jeszcze naogół dość powierzchowne, należy się im jednak niewątpliwie z naszej strony uznanie; dowodzą albowiem szczerzej chęci zorientowania się w tak zawiślanej sprawie. Naturalnie, niewiadomo, co z tego wyniknie, bo prasa i opinia publiczna w Rosji miarodajnego znaczenia nie mają, ale to pewna, że, zanim coś powstanie w życiu, trzeba, ażeby powstało w myśli; otóż takie dyskusje i programy mają znaczenie realne. Przedewszystkiem więc należy zaznaczyć program «Grażdanina», rozwinięty przez ks. Miesz-

cherskiego w trzech numerach swego dziennika.

«Kwestja polska w Rosji, o ile mi się zdaje — pisze książę — nie należy do rzędu zawiłych, jeśli ją będziemy roztrząsać ze stanowiska historycznego i, że tak powiem, narodowego; lubo jednocześnie wyznać trzeba, że różne okoliczności przypadkowe zbyt ją skomplikowały, nadając jej zewnętrzny pozór czegoś wielce zawiłego. Ale ten pozór zewnętrzny, jak mi się zdaje, jest prostem opuchnięciem, które przez pewne prawidłowe nacieranie stopniowo możnaby było usunąć».

Jakkolwiek słowa te są w wyrażonej sprzeczności z poprzednim poglądem «Grażdanina» (patrz «Kraj» Nr. 49), pomijając jednak tę sprzeczność, z ciekawością czekamy tej chirurgicznej operacji. Zaczyna się owo usuwanie puchliny temi słowy:

«Jeśli rzucić okiem na polaków ze stanowiska historycznego i politykę względem nich rozpocząć od oceny ich charakteru narodowego, to doprawdy zadanie co do polskiej kwestji nie przedstawia się tak zawiłym. Polacy są narodem lekkomyślnym i unoszącym się, a zatem nader wrażliwym. O ile to jest prawdziwem — dowodzi porównanie położenia polaków w Austrii i u nas; tam, właściwie mówiąc, pod pokrywką błyskotek konstytucyjnych płacą dziesięć razy więcej od osoby, niż w Rosji (? chirurg społeczny nie jest, jak widać, dobrym statystykiem, prz. red.), ale ponieważ wolno im nosić kontusze, śpiewać wszystko, co im na myśl przyjdzie i tańczyć mazura dnem i nocą — nie przestają się czuć szczęśliwymi i zadowoleni są ze swego losu. Łatwo odczuć, czysto dziecinne wrażenia czynią ich szczęśliwymi. U nas są oni pod względem materialnym daleko szczęśliwsi, niż w Austrii, ale ponieważ nie mają narodowych swych zabawek, przeto o prawdziwem szczęściu zapominają, a wszystko koncentruje się w poczuciu nieznosnej tyranii i w nienawiści».

Zacytowawszy te słowa, «Nowoje Wremia» nadmienia:

«Takie oto dziecinne rozprawy książę Mieszczerski podaje, jako sposób szybkiego i dokładnego rozstrzygnięcia kwestji polskiej».

Oddajmy mu zaraz słusność. Nietylko takie, bo w dalszym wywodzie ks. Mieszczerskiego znajdujemy niejedno ziarno myśli zdrowej, z domieszką kilku historycznych i politycznych błędów. Oto co pisze dalej ks. M.:

«Pogorszyło się położenie polaków po r. 1863 niewątpliwie; brzemie zaś tego nowego położenia polega na tem właśnie, że polityka polegająca na dobrych intencjach i na próbie zaufania, pod wpływem okoliczności, musiała się przekształcić na politykę nieufności, która wprowadza stan rzeczy nieokreślony, niewyraźny i nieszczerzy w stosunkach rządu do rządzonych i staje się zależną od poglądów osobistych, od miejsca i czasu. Dlatego to właśnie, jeśli by polacy mogli o tyle wyleczyć się ze swej lekkomyślności, żeby się zastanowić, jak dalece winni nieszczęść, które sami na siebie ściągali, stałoby się to niewątpliwie pierwszym krokiem do wytworzenia sobie nowego położenia. Ale, na nieszczęście, dotychczas organy prasy polskiej, wszelkich przekonań i odcieniów starannie tej kwestji unikają, a nawoływać do myślenia takiego — nigdzie ani widać, ani słyhać».

Niestety, powiemy od siebie, oto mają uszy a nie słyszą ci właśnie, którzy zabierają się do pisanja o sprawach polskich, nie widzą zasadniczych zmian w usposobieniu polaków, nie wiedzą o znaczących postępach polskiej myśli politycznej i t. d. Cóż na to odpowiadać: *Medice, cura te ipsum?*

Oto przykład najlepszy: dźwignią Archimedesową, którą ks. Mieszczerski chce rozwiązać kwestję polską, jest:

«Całkowite zaszczepienie w życiu polaków idei wspólnej ze stu dwudziestu milionami rosjan, uległości ruskiemu Jednowiadztwu i Samowiadztwu».

«Wszystko polega na tem: o ile w podaniu się głównej idei obowiązku wiernopoddańczego polacy postępują sumiennie i z własnej inicjatywy».

Skreśliwszy konieczność tej inicjatywy w rodzinie, w szkole, w życiu publicznem, ks. Mieszczerski z rządką u publicystów ruskich bezstronnością dodaje:

«Tu, żeby być sprawiedliwym i stać na gruncie prawdy życiowej, należy powiedzieć, że bez pomocy agentów władzy rządowej, powołanych do prowadzenia polaków, nie można od nich wymagać owej sumiennosci i owej własnej inicjatywy do zespolenia się z ruskiem życiem państwowem. Pomoc ta, którą powołano do czynu, a nie do bierności, powinna, o ile mi się zdaje, polegać na nieugiętym przestrzeganiu głównego przepisu katechizmu państwowego, obowiązującego dla każdego sługi i przedstawiciela władzy: «robić wszystko, aby zjednywać miłość względem Monarchy; przykazanie to jest tem ważniejsze, że z niego wypływa inne: «unikać wszystkiego, co powoduje rozdrażnienie przeciwko władzy i przeszkadza wzmaganiu się miłości względem Monarchy». Rozumie się, że te starania o mnożenie się miłości względem Monarchy wymagają stałego i wielkiego zapasu taktu i roztropnej oględności, z których pomocą możnaby uniknąć smutnych następstw nierozumnej gorliwości. Dla uniknięcia tego, ile mi się zdaje, jest jeden środek: staranny wybór osób. Tak więc wybór kierowników z pomiędzy najlepszych rosjan jest głównym środkiem do osiągnięcia tego, iżby przedstawiciele władzy czynnie pomagali i zachęcali polaków do sumiennego dążenia ku zjednoczeniu z ruskiem życiem państwowem. Nasi szwiniści, żądający rusyfikacji jedynie w imię brutalnego gwałtu, nigdy, rozumie się, nie dotyczyli tej właśnie kwestji, t. j. przymiotów osób wybieranych do spełnienia politycznych zadań rusyfikacji. Czy umyślnie nie zwracają na to uwagi, pragnąc wywołać kolizje i nieporozumienia i radować się z nich, czy też przypadkowo, nie wiem, ale niewątpliwem jest jedno, co każde dziecko zrozumie, że tylko ten sposób rusyfikacji jest trwałym i pewnym, który, mając źródło w czci i miłości względem Naczelnika ruskiej władzy i w trosce o sławę Jego imienia, pobudza przedewszystkiem do wywoływania, obudzania, umacniania wśród obcoziemców i inowierców tej samej miłości, czynić zaś to, osiągać w rzeczywistości takie rezultaty mogą dobrzy i poczciwi rosjanie, a nie jacyś pierwsi lepsi. Prawdę tę najdotykalniej i najbardziej przekonywająco potwierdza szereg faktów historycznych na naszych kresach. Nasz nieszczęsny kraj zachodni, w ciągu tych ostatnich lat 30, ileż razy przedstawiał uderzające dowody tego, jak nędznie idzie sprawa rusyfikacji, kiedy wykonawcami przepisów rządu byli jacyś poszukiwacze i ludzie, udający się do kraju tego, gdyż w ruskich guberniach nikt nie chce korzystać z ich usług. Do jednego naczelnika kraju dobijali się na służbę najlepsi ludzie i wówczas rusyfikacja robiła postępy, jednak nie drogą gwałtów i kaprysów samowolnych, ale drogą wzajemnej ufności z jednej strony i rozumnej obawy przed silną władzą — z drugiej. Od innego znów naczelnika kraju wszyscy lepsi ludzie uciekali, a na ich miejsce przybywali najgorszy, a wówczas rusyfikacja nabierała charakteru ucisku i samowoli, robiła zaś postępy jedynie na papierze, w rzeczywistości jednak cofała się, sprowadzając do zera rezultaty, osiągnięte przez najlepszych ludzi poprzedniego zarządu».

Których wszakże w szczególności naczelników kraju «Grażdanin» ma tu namysli—nie wiadomo, nie będziemy więc i my tego dochodzić, z uznaniem zaznaczając ten praktyczny i słuszny pogląd ks. Mieszczerskiego:

«Na zakończenie więc powtarzam: wyszukujcie najlepszych ludzi dla zadań rusyfikacji i usuwajcie złych, a kwestja polska zacznie słabnąć i niknąć pod wpływem rozumnych, sprawiedliwych i nieugiętych przedstawicieli władzy».

Jakkolwiek nie możemy się zgodzić, żeby powyżej scharakteryzowany program już stanowczo wszelkie trudności usuwał, stanowi on jednak niewątpliwie istotną niespodziankę na szpaltach «Grażdanina».

«Ciekawa rzecz, dodaje z tego powodu «Nowoje Wremia», co powiedzą «Mosk. Wiedom.» na powyższe słowa i w ogólności na podobne traktowanie spraw polskich przez ks. Mieszczerskiego; najprawdopodobniej oświadczą, że polacy pożyczili swoich okularów («utierli oczki») wydawcy «Grażdanina».

Ze jednak program ten nie jest kompletnym, dowodzi najlepiej następujące zestawienie zdań z powodu wspaniałej iluminacji Warszawy w d. 6 (18) grudnia; «Swiet» pisał co następuje:

«Warszawa jest głównie miastem politycznym. Tu wszystko ubarwiano niezwłocznie dwójką wierszy. Jedni gorąco i szczerze wierzyli, że iluminacja ta wyraża jedynie uczucia wiernopoddane, pragnienie, aby dowiedzieć przywiązania ludności do swego Monarchy i zespolenia się wężami miłości narodu polskiego z Tronem. Inni, nie zaprzeczając, naturalnie, całkowicie takiemu tłumaczeniu, zapewniali, że przez tę iluminację ludność polska wyraziła nadzieję odmiennego programu działania nowego generał-gubernatora, gdyż nieodzowny program państwowy, stosowany przez generał-feldmarszałka Gurko, nie podobał się polskim przywódcom, dotychczas myślącym, że polska sprawa jeszcze nie przegrana i żywiącym nadzieje i fantazje, z których powodu jeszcze Monarcha-Oswobodziciel powiedział: «point de réveries Messieurs, point de réveries».

Pozwolimy sobie zauważyć, że jeżeli nawet iluminacja w dzień imienin Najjaśniejszego Pana uważana jest jako objaw «reveries», to chyba trudno coś wynaleźć, nawet w teorii, co by świadczyło o lojalnem usposobieniu polaków.

«Mówią—pisze dalej «Swiet» — wiele o pojednaniu polaków z państwem ruskim. Ale to pojednanie od dawien dawna już jest faktem. Polacy Król. polsk. w niezmiernie większości są najlepszymi wiernopoddanymi i odbywają swe powinności nie gorzej od ruskich. Polacy w armji ruskiej są doskonałymi żołnierzami i wyborowymi oficerami. Polacy urzędnicy takimiż są biurokratami, jak rosjanie. Krew słowiańska bardzo ich dobrze przyspasabia do wice-munduru. Polacy uczeni oddawna wydają swe prace w języku ruskim i służą wspólnej sprawie wielkiego plemienia słowiańskiego, rozpostartego na powierzchni całej Rosji. Nie potrzeba tu nikogo z nikim jednak. Mocarstwo ruskie wszystko to dawno pojednało i polaczyło na wieki. Jedną katolicyzm z prawosławiem—niema nawet potrzeby; *sum cuique*. Rosja o tyle jest tolerancyjną, że wszystkie wyznania są bezwarunkowo wolne, a nawet poganie w Rosji, zwłaszcza na Syberji, zostają pod opieką praw ruskich».

Otóż okazuje się, że «Swiet» się nieco pomylił, bo oto jaką uwagę «Nowoje Wremia» opatruje jego słowa:

«Tu potrzebną jest poprawka właśnie w zdaniu «polacy urzędnicy takimiż są biurokratami, jak rosjanie». Nie, oni wy-

przedzają rosjan, a nawet rugują ich zewsząd, zkad mogą. Wartoby zająć się tą statystyką i obliczyć, jakie to dobre miejsca zajmują polacy i ilu ich jest. W niektórych ministerstwach, prawdopodobnie z powodu sprzyjania panslawizmowi, wolą ich, niż rosjan».

Bardzo bylibyśmy wdzięczni «Nowemu Wremieniu», gdyby się tą statystyką zajęło. Sądzymy jednak, że obliczenie to dałoby rezultaty całkiem sprzeczne z przypuszczeniem autora notatki, rezultaty, któreby przy tem doprowadziły do wniosku, ażali programu «Grażdanina» o jednakiem przywiązaniu i równych obowiązkach nie należałoby uzupełnić punktem o równych prawach? Zobaczymy, ażali pisma ruskie punkt ten rozpatrzyć zechcą?

Przegląd prasy.

Numer gwiazdkowy «Słowa» niesie swoim czytelnikom życzenie: «*Pax hominibus bonae voluntatis! Pax! Pax!*» Pokoju Bożego pragniemy, pokój ten Bóg nam przyrzekł: oby nie zabrakło ku niemu dobrej woli! Te anielskie słowa powtórzyć, te życzenia wyrazić, tę nadzieję wypowiedzieć winien dziennik, gdy mu przychodzi winszować świąt tegorocznych, już nie jednostkom tylko, ale społeczeństwu swemu... A życzenia te krótkie i w powyższym tekście ewangelicznym zamknięte.

«Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludzkom dobrej woli!» Jedno—mówi dalej to pismo—jest nierozdzielne od drugiego; do dobrej woli, a przez nią do pokoju na ziemi, dojdzie tylko ten, kto sercem i życiem wyznaje chwałę Bożą. Więc dla nas, w rzymsko-katolickiej wierze urodzonych, droga prosta i jasna: z Kościołom i przez Kościół, w nim i z nim znajdziemy źródło dobrej woli, w nim i z nim zadatek pokoju. W życiu i działaniu społeczeństw *dobra wola* wymaga trzech niezbędnych warunków: *prawdy, hartu i cierpliwości*. Prawdę czerpie z—*wiary*, hart—z rozsądnej *nadziei*, cierpliwość—z *roztropnej miłości*. «Ale nie dość prawdę uznać—trzeba ją wyznać. Wszelka prawda, czy religijna, czy społeczna, musi być szanowaną i szczerze a wytrwale wypowiedzaną: wypowiedzaną śmiało, całkowicie, bez tych ukrywań i uszczupłań, które wielu składa w ofierze owej *popularitas*, już przez Skargę srodze gromionej».

Sama jednak odwaga cywilna — to mało, należy nadto woli swojej dać mądrość za kierowniczkę, gdyż

«bezpłodną pozostanie najlepsza wola, gdy jej zbraknie hartu, dojrzałości, siły. Nie dość jest chcieć, ale trzeba wiedzieć *czego i jak* się chce; ztąd obowiązek, by nadzieja była rozsądną, by liczyła się z okolicznościami i położeniem, by trzymana na wodzy doświadczenia i przykładów przeszłości, nie zrywała się ani przedwcześnie, ani zbyt wysoko; by stroniła od wszelkich sztucznych a nie zawsze uczciwych podniecań, hamowała się rozsądem, zimną krwią, przecznością. Tylko wtenczas będzie ona dojrzała i nie stanie się łupem Reyowskich *krasnomędrków*».

Tej woli powinna nadto towarzyszyć miłość istotna, która

«nie na samem tylko uczuciu polega: musi być w zgodzie z rozumem, bez niego staje się często samobójczym szaleństwem, a nieraz samolubną namiętnością, rozumna zaś prowadzi człowieka do ścisłego pełnienia swych obowiązków. Tylko tak wyposażona wola—czytamy dalej—będzie *dobrą wolą*; tylko taka sprowadzi pokój Boży, ten, który zapowiada i któremu drogę toruje *spokój*: spokój umysłów, spokój oczekiwań, spokój wszelkiego działania... Bez tego spokoju każde poczynanie społeczne traci na trzeźwości i rozwadze, wyzywając się w ten sposób dobrowolnie dwóch najkardynalniejszych warunków powodzenia; zaprzeczeniem zaś tego spokoju jest wszelka gorączkowość, wszelkie próby podniecania i terroryzowania tłumów rączych a niedoświadczonych

przez garstkę tych, którzy przedewszystkiem wierzą we własną nieomyślność, a działają osłonięci płaszcem bezmienności».

Należy bowiem robić to tylko, «co każe duch Boży», a nie szamotać się w kółku własnych zachceń i ambicji, nie próbować rzekomego budzenia ducha, z pominięciem najbliższych i najprostszych obowiązków,

«bo ruch dla ruchu — kończy «Słowo» — bez głębszej myśli przewodniej nie jest nigdy płodnym, własną siłą zużywa, szkodzi tylko przynosi i czeka go niechybnie przepowiedziany przez starego Reya los: «Kto wiatrom służy, temu dymem (jeśli nie własnego domostwa pożoga) ma być płacone». Kto takiej zapłaty nie chce, ten winien bacznie czuwać nad tem, by każdy, choćby najdrobniejszy, zaczątek owych *wieźnych* poczyniń spotkał się z perswazją, nawoływaniem, zaklęciem... Nie dla *krasnomędrków* dziś miejsce w społeczeństwie naszym... Pragnie ono płodnego i zbożnego pokoju».

Szeroko komentowaną jest mowa prof. Łamańskiego w miesięcznikach ruskich. Kronikarz «Siew. Wiestn.» poświęca jej dłuższe uwagi, z których wyjmujemy parę ustępów:

«W mowie tej mniej udatnem było zestawienie faktu ujęcia się Rosji za Bułgarią—gdzie w każdym razie miała miejsce rzecz niewątpliwa—z koniecznością opieki nad rusinami w Galicji: «nareszcie zapominaliśmy o tem, że prócz czterech milionów bułgarów, jest jeszcze trzy miliony rosjan niewolnych, którzy o wiele są nam bliżsi». Nie będziemy roztrząsać tej kwestji, czy są oni wolni, czy niewolni. Lecz wbrew zdaniu szanownego uczonego, w każdym razie większą koniecznością było stanąć w obronie bułgarów, których wyrzynano, niż rusinów galicyjskich, którzy wysyłają posłów na sejm, mają gimnazja z językiem wykładowym małopolskim, słowem, warunki pomyślniejsze dla żywiołu «rusińskiego» aniżeli gdziekolwiekby indziej. O kwestji polskiej p. Łamański nie wspominał zupełnie, co jest zupełnie zrozumiałem ze względu na bardzo skomplikowane zadanie, jakie byłoby do rozwiązania w wypadku poruszenia tej kwestji. Mowa p. Łamańskiego nie tylko przewyższa w danej chwili artykuły publicystyczne swą treściwością i otwartością, lecz nawet stanowi pewnego rodzaju wypadek. Zawsze byliśmy gotowi złożyć hołd p. Łamańskiemu, jako sławiciele w obecnym czasie bezwzględnie u nas najwybitniejszemu. Obrazimy może skromność jego, wyrażającą się w ustępie, gdzie mowa o iluzjach słowiańskich, ale powiemy, że w stosunku do Bułgarii był on nie *parva*, lecz *magna pars*. Dzięki jemu i Hilferdingowi, dowiedzieliśmy się czegoś o historii bułgarskiej. Pomimo to jednak, zaliczaliśmy dotychczas p. Łamańskiego do obozu, z którym sympatyzować nie możemy. Terazniejsza mowa jego dowodzi, jak w chwilach mocnego natężenia siła okoliczności może skruszyć szablony partji z pomocą poczucia prawdy».

«Mosk. Wied.» otrzymały z Bułgarii poufny okólnik zarządu okręgu płowdyńskiego do naczelników miast, datowany d. 10 października r. b., tej treści:

«Doszło do wiadomości ministerstwa spraw wewnętrznych, że w ostatnich czasach przybyło do Bułgarii z Rosji kilku felczerów weterynaryj, oraz handlujących obrazami świętymi i innymi wizerunkami, którzy obchodzą miasta i wsie bułgarskie. Ze względu, że pomiędzy tymi podróżującymi ruskimi poddanymi mogą się znajdować osoby podejrzanego, wzywam pana naczelnika o zaprowadzenie nad takimi osobami, w razie ich pojawienia się w pańskim rewirze, sekretnego czujnego nadzoru i o zawiadomieniu mnie o każdym wypadku, w którymbyś pan w zachowaniu się ich dostrzegł coś podejrzanego».

«Piet. Wied.» zaopatrują powyższy dokument następującym swym komentarzem:

«W Bułgarii wciąż są przekonani, że Rosja jedynie o niej myśli. My zaś obecnie tyle mamy do czynienia o sobie w domu, że do prawdy, wcale o Bułgarii nie myślimy».

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 21 grudnia.

[Lueger i minister Madeyski. Wynik «negatywny» sesji jesiennego parlamentu. Towarzystwo kolonjalne. «Humorysta»].

△ «Teatr grecki», jak w uścieniach ludu wiedeńskiego brzmi utarta nazwa gmachu parlamentarnego, zamknął swoje podwoje przy hałasie skandalu, wyprawionego ministrowi oświaty Madeyskiemu przez przywódcę stronnictwa antysemitów, Luegera, wskutek rzekomego nepotyzmu przy awansie dwóch krewnych ministra. Wśród namietnej prowadzonej rozprawy nad tą sprawą osobistą, stanął do zapasów minister, margrabia Baquehem, jako strażak, który zimną wodą faktycznego sprostowania ugasił słomiany ogień antysemitów, poczem izba ogromną większością głosów przeszła nad wnioskiem naglącym dr. Luegera, żądającym nagany dla ministra Madeyskiego, do porządku dziennego, poczem zaraz bezpośrednio zakończyła swe czynności w roku bieżącym, a prezydent Chlumetzky, idąc za uświęconym zwyczajem sędziwego Smolki, życzył wesołych i szczęśliwych świąt najprzód «panom ministrom» a potem «panom posłom» i *finita est*—jesienna sesja parlamentu.

Panującą jej sprawą była reforma wyborcza. Dużo mówiono a jeszcze więcej pisano o niej, rząd oświadczył uroczyście, iż ona zajmować go będzie w dzień i w noc—rokováno, obradowano i targowano się bezmiernie, a tego wszystkiego wynik żaden, ponieważ sprawa ta stoi obecnie tak samo, a nawet gorzej aniżeli w dniu 16 października, kiedy izba poselska rozpoczęła sesję jesienną.

Mimo to dr. Rutowski, autor znanego projektu reformy wyborczej, na posiedzeniu komisji zaznaczył pomyślny wynik obrad dotychczasowych, podnosząc, iż obecnie jest przynajmniej stwierdzonem, czego stronnictwa większości parlamentarnej nie chcą. Czy tylko wyznał dr. Rutowski całą prawdę? Pesymiści bowiem twierdzą, iż koalicja całej reformy wyborczej nie chce.

Jałowość koalicji co do reformy wyborczej równoważy obfita w plony czynność jej parlamentarna na polu reform społeczno-gospodarczych. Izba poselska załatwiła bowiem cały szereg napozór drobniejszych spraw, które razem przedstawiają obfitą wiązkę. I tak uchwaliła ona: ustawę o kolejach lokalnych, o sprzedażach na raty, o wyprzedażach, o spoczynku niedzielnym i t. d., a ma w robocie: nową ustawę karną z silnie zaznaczoną dążnością ochrony przeciwko wyzyskowi, nowe cywilne postępowanie sądowe (ustne) i reformę podatków ze stopniowanym osobistym podatkiem dochodowym i znacznymi ulgami w podatku gruntowym, domowym i zarobkowym.

Austria zaczyna myśleć o kolonjach. W tym celu zawiązało się tu, na wzór podobnego niemieckiego, Towarzystwo kolonjalne pod przewodnictwem księcia Wrede, w którym żywy udział bierze poseł doktor Wielowiejski. Głównem zadaniem Towarzystwa jest: opieka nad wychodźcami i utworzenie nowych dziedzin zbytu dla austriackiej wytwórczości przemysłowej.

Mamy nareszcie polskie pismo w Wiedniu, narazie tylko humorystyczne, jak to już sam jego tytuł «Humorysta» wskazuje, mające w dużym formacie i z barwnymi obrazkami wychodzić dwa razy na miesiąc. Redaktorem i wydawcą jest p. Brandowski. Obrazki są rzeczywiście okazałe, tylko, niestety, tekst nadto... tłusty, czyli, jak się ktoś trafnie wyraził—już «jedno nie dwuznaczny». A szkoda!

Marius.

Budapeszt, 21 grudnia.

[Upadek Wekerlego. Rozmowa z magnatem węgierskim].

△ W pełnem słowa znaczeniu odniósł Wekerle w sprawie kościelno-politycznej pyrusowe zwycięstwo. Gabinet jego wraz

z nim samym, lubo formalnie nie podał się jeszcze do dymisji i takowej nie otrzymał—«należy do historii», jak się wyraził jeden z madyjarskich magnatów, z którym miałem rozmowę; nie ulega bowiem żadnej już wątpliwości, że dymisja wkrótce, t. j. prawdopodobnie jeszcze przed Nowym rokiem nastąpi. Została ona bowiem tylko odroczone na życzenie króla, który nie chciał sprawy tej załatwić w Wiedniu, lecz w Budapeszcie, dokąd po świętach Bożego Narodzenia przybędzie.

— Zagrańca—mówiłem do mego interlokutora — nie będzie umiała wytłómaczyć sobie dziwnych okoliczności, towarzyszących tej dymisji. Wszak Wekerle niedawno jeździł do Wiednia, by zyskać sankcję ustaw kościelno-politycznych, i postawił na swoim...

— Właśnie dlatego — przerwał mi ów magnat madyjarski, powtarzając dobitnie: właśnie dlatego. Mogę bowiem zapewnić pana, iż król bardzo niechętnie udzielił swego podpisu i uczynił to tylko pod wpływem konieczności dwójakiej, raz na podstawie danego jeszcze na wiosnę przyrzeczenia Wekerlemu, a powtórnie dlatego, iż w danych warunkach Węgry pozostałyby na rok przyszyły bez budżetu, ponieważ izba bez sankcji ustaw kościelno-politycznych byłaby uchwalenie budżetu odmówiła.

Po chwili dodał:

— Wekerle parweniusz, typ «żydowskiego liberała», nigdy szczególnego zaufania korony nie posiadał. Korona również z konieczności powołała go swojego czasu do utworzenia gabinetu. Secesja Szaparyego z jego stronnictwami zachwiała jeszcze bardziej to małe zaufanie, a trzymanie wbrew woli królewskiej nieznośnego Szilagiego w gabinecie podkopało je do reszty. Czy znasz pan bliżej Szilagiego?

— Osobiście nie—tylko z opowiadania i odezwania się jego kolegi Lukacza, który na zarzut, uczyniony mu przez Szilagiego, należący jeszcze wówczas do opozycyjnego stronnictwa narodowego (hr. Apponyiego), iż odpadł od tego stronnictwa i przystąpił do rządowego—odparł mu był: «Uczyniłem to dlatego, aby z tobą, nieznośny człowieku, nie zasiadać w jednym klubie!»

— A widzisz pan, iż dla wszystkich jest on nieznośnym. Jest on też duszą całej sprawy kościelno-politycznej, która już od przeszło roku tak żywo porusza całe Węgry — zły duch Węgier, a odraza korony do niego jest istotnie opatrnościową.

Nastąpiła przerwa — potem ciągnął mój interlokutor dalej:

— Mogłbym panu pokazać list, otrzymany z Wiednia od nader wysokiej osobistości, zajmującej stanowisko na dworze, list, zawierający nader ciekawe szczegóły o owej audjencji Wekerlego u króla, na której tenże formalnie wymusił w sposób brutalny sankcję. Otóż odczytam panu ustęp z tego listu:

«Ostatnia audjencja Wekerlego u cesarza śmiało może być nazwaną skandalem. Koła dworskie oburzone są brutalnością wystąpienia waszego premiera. Cesarz podczas swej bytności na wiosnę w Budapeszcie, molestowany przez niego o sankcję ustaw kościelno-politycznych, nie dał wprawdzie konkretnego przyrzeczenia, lecz tylko bardzo uwarunkowaną luźną obietnicę. Otóż wyobraź sobie, kochany Edmundzie, brutal ten odważył się na ostatniej audjencji wnawiać w monarchę, że dał ten mu w tym kierunku obietnicę formalną, że on tylko pod tym warunkiem nie podał się do dymisji, że obstate przy dotrzymaniu słowa cesarskiego, zwłaszcza, iż o tem uczynił poufne zwierzenie nie tylko swoim ministeryjnym kolegom, ale także i wybitniejszym osobistościom stronnictwa liberalnego, dodając: «zaufałem słowom waszej królewskiej apostolskiej mości». Natarczywość ta natrętna sprawiła na cesarzu jak najgorsze i najprzykrejsze wrażenie. Wysłuchawszy go w spokoju, rzekł z silną akcentacją: «Dobrze, jeśli obiecałem, to podpiszę—ale tylko dlatego, chociaż, przypo-

minam sobie, iż moja obietnica zależała od warunków, których pan nie spełniłeś. W sprawie kościelno-politycznej poszedłeś pan stanowczo za daleko. Krok po kroku, raz po raz żądałeś odemnie jednych ustępstw za drugimi, i podobno jeszcze nosisz się pan z planem dalszej kampanji. Ja chcę spokoju, a nie jątrzenia umysłów. Tak dalej być nie może». Zbladły Wekerle wysłuchał tych słów i drżącym odparł głosem: «Będę umiał wyciągnąć konsekwencje ze słów waszej królewskiej apostolskiej mości, tylko muszę rzecz załatwić w porozumieniu ze swymi kolegami». Cesarz nie więcej nie rzekł—audjencja była skończona—dymisja, lubo formalnie nie podana—przyjęta».

— Oto—rzekł mój interlokutor—autentyczny przebieg naszego przesilenia gabinetowego.

— A któż będzie, panie hrabio, następcą Wekerlego?—zapytałem.

— Pytasz pan mnie o takie rzeczy, których sam nie wiem. Co do tego mogę tylko czynić pewne przypuszczenia, a tych nie mało znajdziesz pan w gazetach.

— Chciałbym właśnie usłyszeć pańskie przypuszczenie.

— Zapewne będą przedsięwzięte próby utworzenia gabinetu liberalnego w poprawnem wydaniu. Rozumiem pod tem przy udziale grupy dysydentów hr. Szaparyego. Ale warunkiem byłoby w takim razie: basta z eksperymentami kościelno-politycznymi. Czy to się uda, inne pytanie. Mogłaby także nastąpić kombinacja ze stronnictwem narodowem hr. Apponyiego i dysydentami, pod warunkiem, jeśli to stronnictwo zerzeka się aspiracji co do dualizmu armji. Inaczej rzecz niemożliwa. W takim razie byłoby rozwiązanie izby poselskiej koniecznem. W rachubę polityczną weszłoby nowe katolickie stronnictwo i narodowości—przy tej kombinacji byłby w Węgrzech zainaugurowany zupełnie nowy system polityczny. Ostatnie uważam w danych warunkach za prawdopodobniejsze.

Marjan Sz.

Lwów, 21 grudnia.

[Z powodu repliki «Kraju». Wiec ludowy. Stronnictwo radykalne. Przyszła sesja sejmowa. Sprawozdanie budżetowe].

△ Replika wasza, dana «Nowej Reformie» z powodu stanowiska, jakie ten organ krakowski zajął wobec «Kraju» i stosunków polsko-ruskich w dzisiejszem ich przełomowym stadium, nie minęła tu bez wywołania pożądanego wrażenia, a nawet doraźnego skutku. Poważniejsze pisma bądź powtórzyły w całości odczytany wasz artykuł wstępny, bądź go streściły, nadto zaś same odezwały się w duchu i tonie, świadczącym, że zbyt długo w galicyjskiej prasie pokutująca «tromtadracja» nareszcie kapitulować poczyna na całej prawie linii. Zarówno «Dziennik» tutejszy, jak «Gazeta», równocześnie nawołują do zmiany systemu w traktowaniu wypadków zagranicznych, do oględności w podawaniu wszelkich wieści z Królestwa, do spokoju wreszcie, taktu i miary w formie, w jakiej fakty nawet niewątpliwie ogłaszałyby wypadało.

Odbyty, przy udziale 200 włościan z różnych okolic wschodniej części kraju, pierwszy wiec czysto ludowy i pierwszy wiec radykałów, odsłonił nam ciekawą sytuację i grę polityczną w obozie stronnictw ruskich. Między temi stronnictwami od lat mniej więcej czterech, czyli od zainaugurowanej przez posła Romańczuka «ery nowej», ugodowej, powstała zacięta, namietna, niebywała dawniej walka wewnętrzna, a wśród całej ruskiej inteligencji zapanał kompletny chaos poglądów, przekonań i dążeń. Z tej wojny domowej i zamętu pojąć, jak dotąd przynajmniej, zdołała wyjść najszcześliwiej partja radykałów galicyjskich, partja młodsza od innych, lecz silniejsza, bo bardziej zwartą idącą ławą i bardziej świadoma swoich jasnie określonych celów i dróg wytkniętych. Zwolany przez nią onegdaj wiec jest świeżym tego

dowodem. Już pierwszy z kolei referent programu bez ogródek stwierdził, iż radykali nie tylko stoją dziś zupełnie odosobnieni, lecz mają w reszcie stronnictw ruskich solidarną grupę stanowczych wrogów, jakich dzieje ruskiej agitacji dotąd nie znali. Dlaczego? Bo wywiesiłszy sztandar własny z wyraźnym hasłem, zajęli stanowisko czysto chłopskie, wezwali lud, by sam o swoje upominał się i walczyć zaczął prawa, by zamiast sporów z dziedziny etnografii, filozofii, gramatyki i narodowości, pilnował swoich żywotnych interesów. To zwrócenie się wprost do ludu i praca nad rozbudzeniem jego samowiedzy i samopomocy ekonomicznej, jak twierdzą radykali, przeraziła ruską u nas inteligencję, tem bardziej, ile że z tym ruchem umysłów włościańskich wiąże się konsekwentnie walka klasowa, której zarzewie radykali również za swoje dzieło z dumą poczytują. Zdaniem ich, ruska inteligencja musi albo wziąć udział w tej chłopskiej polityce masowej, albo przygotować się na to, iż owe masy jej się wyrzekną. Takie zasadnicze myśli rozwijali inicjatorowie wieca przed włościanami, którzy słuchali swoich politycznych pedagogów w sposób nie zdradzający zbyt ich zrozumienia. Zabierało głos także kilku włościan, ale tak naiwnie, lub w takiej tendencji, że lepiej o tem zamilczeć. W końcowych rezolucjach znalazł dosadny wyraz prąd socjalno-demokratyczny; ze względu mianowicie, iż «teraźniejsze stosunki polityczne w Austrii są dla narodu ruskiego nieprzychylnie, a ogół warstw biednych jest wyzyskiwanym przez klasy panujące», wiec radykalny zaproteutował przeciw temu stanowi rzeczy i wezwał wszystkie opozycyjne żywioły, chłopstwo tak polskie, jak ruskie do organizacji i wspólnej akcji z partją robotniczą w boju o prawa.

Nowa sesja sejmowa rozpocznie się d. 28 grudnia, po odliczeniu więc świąt pozostanie zaledwie cztery tygodnie do pracy, gdyż parlament odroczono na początek lutego. Z drugiej strony jednak nie brak okoliczności, które powinnyby wpłynąć na ożywienie i płodność szczególną właśnie tej sesji. Wzmocnione znacznie stanowisko polityczne naszej reprezentacji w Wiedniu, przeprowadzona już regulacja finansów Galicji, wreszcie koniec bieżącej kadencji, wszystko to fakty niezawodnie sprzyjające temu, by najbliższy sejm mógł odznaczyć się chlubnie. «Gazeta», poruszyszy tę kwestję, wyraża nadzieję, że Kolo polskie zrozumie swój obowiązek i pomyśli o «odpowiedniej organizacji żywiołów porządku, celem walki odpornej przeciw wichrzeń przewrótowym» i różnorodnym prądom radykalnym, które nie na żarty zabierają się i u nas do podkopywania głównych podwalin ustroju społecznego i narodowego bytu.

Wydział krajowy przygotował już dla sejmiku budżetowe sprawozdanie; z ogólnej sumy wydatków 11,547,278 złr., przypadają główne cyfry na koszt leczenia ubogich chorych 890,000 złr., na komunikacje 1,378,597 złr., na meljoracje 589,657 złr., na cele górnicze i rolnictwa 513,394 złr., na oświatę i wychowanie 2,098,683 złr., na umarzanie pożyczek 4,998,965 złr. Natomiast suma dochodów własnych wynosi 4,955,858 złr., a dodatki do podatków bezpośrednich dały 6,591,420 złr.

Przewidywania, że kraj zostanie spadkobiercą hr. Wiktora Baworowskiego, nie omyliły. Mocą aż trzech bardzo różnorodnych, lecz co do istoty całkiem z sobą zgodnych i uzupełniających się tylko, jego rozporządzeń, ogromna spuścizna przejdzie wyłącznie na cele użyteczności publicznej w chwili, gdy kapitał fundacyjny osiągnie wysokości 10 mil. złr. Połowa tej sumy obróconą zostanie na wielkie muzeum we Lwowie (w rodzaju *British*), na bibliotekę w Tarnopolu i szkołę rolniczą. Druga połowa, procentowana póki nie wzrośnie do 20 mil. złr., powoła do życia resztę instytucji wedle myśli fundatora. Wykonawcą tego aktu mianował B. wydział krajowy,

a kuratorem swego brata, Wacława. Obecny stan spuścizny po B. szacują kompetentni na 8 mil. złr. z górą. Przybywa więc Galicji fortuna iście magnacka, z publicznych—nie tylko najwspanialsza w naszym kraju, lecz jedna z pierwszorzędných niewątpliwie w całej Europie.

Wczoraj zmarł nagle dr. Ferdynand Źródłowski. Była to postać wielce charakterystyczna w świecie uniwersytecko-naukowym. Człowiek nadzwyczajnych zdolności, od 24 roku życia swego profesor wszechnicy lwowskiej, zażywał, jako badacz prawa rzymskiego, wielkiej powagi wśród uczonych znakomitości zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, gdzie liczne jego dzieła znajdowały nie tylko głębokie uznanie, lecz nadto wywierały wpływ praktyczny, np. na projekt reformy tamtejszej ustawy cywilnej. Niestety jednak, przeciążenie studjami potęgowało w zmarłym rozstrój nerwowy, a wrodzony, gwałtowny i namiętny charakter wykołosił ostatecznie tę wyjątkową, bądź co bądź, indywidualność: w ostatnich latach dr. Źr. stał się autorem wielu pamfletów, kierowanych przeciwko najwybitniejszym w kraju osobistościom, co nawet w swoim czasie wywołało głośny «zamach» na osobistą wolność autora i prowizoryczne umieszczenie go w domu obłąkanych.

Za dwa tygodnie rozpoczyna się nowy sezon operowy; między innymi wezmą udział w Warszawie p. Jeromin i p. Carnioli-Zapalkiewicz. Obiega wieść ze źródeł poważnych, iż książę marszałek Sanguszek wstępuje w związek małżeński z hr. Jadwigą Zamoyską.

Nota.

Kraków, 22 grudnia.

[Budżet miasta Krakowa. Restauracja zabytków. Towarzystwo muzyczne. Miscellanea].

△ Samorząd gminny tworzy niezliczoną ilość drobnych państewek, pomiędzy którymi zwłaszcza większe miasta przypominają swym ustrojem małe rzeczospolite. Ich rady miejskie to parlament, sekcje tych rad to ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, oświaty, handlu, komunikacji—prezjdum to rząd, a magistrat to władze wykonawcze. Ztąd też kiedy przychodzi do uchwalenia budżetu miejskiego, panuje wielka radość pomiędzy członkami małego parlamentu. Wprawdzie preliminarz budżetu, jako będący owocem poważnego opracowania i porozumienia się między sekcjami, uchwalany bywa zazwyczaj bez żadnych zmian, zgodnie z wnioskami referenta, właściwie zatem szkoda tracić czas na dyskusję jałową, ale jak tu pominąć najlepszą sposobność do mówienia o wszystkim i o niczym, do popisania się z wymową, z troskliwością o sprawy miasta, z zaznaczeniem nawet swoich przekonań społecznych i politycznych, swoich poglądów na handel, oświatę, sztukę, filantropję i inne rzeczy tu nie wymienione, a wymienić się mogące.

Taką szczęśliwą chwilę przechodzi obecnie rada miejska krakowska. Zanim podam kilka szczegółów z jej rozpraw budżetowych, nie zaszkodzi może przytoczyć kilka cyfr z preliminarza. Poważną cyfrę przedstawiają równoważące się dochody i rozchody gminy, obliczone na 1,004,707 złr. W rozchodach najpoważniejszą jest kwota właściwych wydatków na gospodarkę miejską, bo wynosi 27 proc. ogólnych wydatków. Po niej idą koszty administracyjne, wynoszące przeszło 20 proc. i wydatki na szkoły i zakłady naukowe, także 20 proc. wynoszące. Bardzo mało mniejszą jest kwota, przeznaczona na spłatę długów. Z pozostałych 15 proc. wydatków pokryje gmina podatki, opłaty skarbowe, straż policyjną, kwaterunek wojska, wydatki nadzwyczajne i filantropijne; te ostatnie są bardzo skromne, bo wynoszą zaledwie 2½ proc. Główne pożyczki w dziale dochodów stanowią: dochody zwyczajne 455,000, opłaty konsumcyjne 353,000 i podatki na rzecz gminy w kwocie 190,000.

Z dykusji na pierwszym budżetowym posiedzeniu, pomijając rozliczne skargi, uwagi i wnioski, dowiedzieliśmy się paru ciekawych i więcej obchodzących nas szczegółów. Dyrekcja kasy oszczędności gotowa jest przedłożyć swemu wielkiemu wydziałowi projekt, aby część tegorocznych czystych zysków kasy przeznaczyć na restaurację kościoła św. Krzyża, jednego z najcenniejszych i najoryginalniejszych zabytków architektury krakowskiej. Kościół ten, wznoszący się obok gmachu nowego teatru, znajduje się w opłakanym stanie i tylko prędka restauracja może go od zniszczenia ocalić. Rada miejska zatem, mając już fundusz zapewniony, powinna jedynie powołać do życia komitet ze znawców i konserwatorów i przygotować, według ich wskazówek, plany restauracji. Podniesiono również życzenie wyrestaurowania w ciągu roku przyszłego wyższej wieży kościoła N. P. Marji i zburzenia «wikarówki», przy tym kościele istniejącej, przez co połączonyby Główny rynek z Małym rynkiem.

Mówiono również o upiększeniu miasta przez rozwój spacerów, a mianowicie przez zakupno pobliskiego lasu. Rzucono wreszcie projekt odwrócenia łożyska Rudawy, płynącej przez Błonia pod mogiłę Kościuszki, przez co podniosłaby się wartość gruntów na Błoniach i miasto mogłoby się rozszerzyć w tym kierunku.

Na końcu tego pierwszego posiedzenia budżetowego rada miejska nadała obywatelstwo honorowe hr. Kazimierzowi Badiemu, namiestnikowi Galicji.

Jak zapowiedziałem, walne zebranie Towarzystwa muzycznego było liczne i srode burzliwe. Najwięcej hałasu wywołała propozycja jednego z członków, aby panowie Władysław Zeleński i W. Barabas, dyrektor Towarzystwa, ustąpili z komitetu, gdyż podług statutu, jako płatni urzędnicy Towarzystwa, nie mają w nim prawa zasiadać. Zapatrywanie to było zupełnie słuszne, gdyż komitet powołujący profesorów i dyrektorów, przepisujący im zakres działalności, oznaczający im wysokość honorarjów i mający czuwać nad wykonywaniem przez nich obowiązków, nie może ich mieć w swoim gronie, bo byłiby własnymi kontrolerami i własnymi przełożonymi. Ale sprawa, jako mająca cechy osobiste i wynikłe z nieporozumień w łonie Towarzystwa istniejących, była tak drażliwą, że przewodniczący usunął ją z porządku dziennego. Główna walka zatem skoncentrowała się około wyboru prezesa. Został nim większością trzech głosów prof. dr. Jordan. Wybór jego dla rozwoju Towarzystwa może mieć niepomierne znaczenie, bo szanowny profesor, obok licznych, a ogólnie znanych swoich przymiotów, posiada i spory zasób energii tak potrzebnej tam, gdzie niesnaski są ciągle na porządku dziennym. Może więc uda mu się zaprowadzić harmonję pomiędzy kłótliwymi kapłanami harmonji.

Towarzystwo lekarskie krakowskie wybrało swoim przewodniczącym prof. d-ra Walentowicza. Mylnie się okazały wiadomości dzienników, iż po ś. p. kardynale pozostała kwota 50,000 złr. na restaurację katedry na Wawelu, fundusze bowiem na ten cel przeznaczone wynoszą niecałe 10 tysięcy złr. W salach Towarzystwa sztuk pięknych wystawiono cykl szkiców Matejki do obrazów, zdobiących aulę politechniki lwowskiej. Bawi w Krakowie pani Emilia z Gerardów Łaszowska, żona emerytowanego generała austriackiego, angielska z rodu, znana w literaturze angielskiej z prac beletrystycznych, pomiędzy którymi znajdują się oparte na stosunkach polskich. Krakowskie Towarzystwo techniczne przesłało adres uznania p. Stanisławowi Kosłowskiemu, kierownikowi budowy kolei żelaznej Stanisławów-Woronienka. Modrzejewska opuściła Kraków, udając się na święta w Poznańskie; przyjęcie jej w kole literackim zostało odwołane. Członkowie «Związku literackiego» zbierają się w dzień wigilijny na wspólny oplatek. Adam Asnyk

opuścił przed paru tygodniami Kraków,
z zamiarem dłuższego pobytu na wai.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Sofja 20 grudnia.

[Przesilenie ministerjalne. Stoilow i Stambolow.
Zmiana gabinetu i wewnętrznego położenia.
Traktat z Austro-Węgrami].

Od trzech dni ma Bułgaria przesilenie gabinetowe w całej pełni. Zrazu było ono częściowem, ponieważ pierwotnie podali się do dymisji tylko dwaj liberalni ministrowie Radosławow i Peczew rzekomo z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności poprzedniego gabinetu Stambolowa. Był to jednak tylko protekst, ponieważ napięcie stosunków pomiędzy zachowawcą a liberalną częścią gabinetu datuje się jeszcze od ostatnich wyborów do sobranja, przy których Stoilow i Naczowicz ze swoimi zwolennikami zwalczali nie tylko liberalnych kandydatów, ale także i swoich liberalnych kolegów ministerjalnych.

Z upadkiem Stambolowa osłabił po części i kierunek nieprzyjazny względem Rosji, chociaż polityka zewnętrzna w głównej swojej dążności pozostała ta sama. Stronnictwo liberalne, a w szczególności jego przywódca Radosławow zapatrywali się na Rosję podobnie, jak Stambolow, zachowawcy przeto, walcząc z liberalami, zbliżyli się ze stronnictwami rusofilskimi, szczególnie z rumeljskimi unjonistami, a w części i z cankowistami.

Przesilenie gabinetu wywołało podanie się całego ministerstwa do dymisji, a lubo książę ją przyjął nikt tu nie wątpi o tem, że zachowawcy ministrowie: Stoilow, Naczowicz i Petrow pozostaną i nadal na zrujnowanych stanowiskach, ministrów zaś liberalnych zastąpią przedstawiciele unjonistów i cankowistów.

Niezawodnie nowe to przekształcenie gabinetu oznacza konsolidację stosunków bułgarskich o tyle, iż tak zwane rusofilskie żywioły objęły swoim programem samodzielną Bułgarię i wierność dla dynastji, co nawet znalazło niedwuznaczny wyraz w manifestie, wydanym przez Cankowa do narodu bułgarskiego. Zwrot ten jest bez zaprzeczenia zasługą Stoilowa, odznaczającego się wielką rozważą i umiarkowaniem. Wobec wyraźnych korzyści, jakie jego polityka zarówno wewnętrzna, jak i zagraniczna osiągnęła, używa on wielkiego zaufania ze strony księcia, a to tem bardziej, iż działał on zawsze w ścisłym z nim porozumieniu, a nie jak Stambolow, na własną rękę, a często nawet wbrew woli księcia.

Stambolow, który uważał siebie za człowieka opatrnościowego i niezbędnego dla istnienia Bułgarii, spogląda dziś wielce zawiśniętym okiem na działalność Stoilowa. Widzi on dziś już, iż się w swem przypuszczeniu niezbędności wielce omylił, więc wspólnie z Karawelowem podkopuje stanowisko Stoilowa, za pomocą agitacji macedońskiej, głównie w nadziei, iż zdoła w ten sposób skompromitować Stoilowa wobec Turcji i zamąć dobre stosunki, panujące pomiędzy tym państwem a Bułgarią. Ostateczne porozumienie rządu z żywiołami rusofilskimi zawisło od wydania ogólnej amnestji, która, pomimo wahania się Stoilowa, zapewne wkrótce ogłoszona zostanie.

Rokowania w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami zostały skończone i pomyślnym uwieńczono skutkiem. Austro-Węgry przyjęły bowiem propozycję bułgarskie pobierania cel, wynoszących 10 proc. wartości przywozowych produktów. Traktat zawartym będzie na dwa lata.

...ski.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Sprawy francuskie. Nowy prezes izby p. Brisson. P. Casimir Perier i parlament. Proces Dreyfusa. Dymisja gabinetu Wekerle i stan umysłów na Węgrzech. Zawieszenie sesji parlamentu włoskiego, sprawa Crispi-Glittl].

Czy to ogólne zdenerwowanie społeczeństw zachodnio europejskich, czy wpływ okoliczności wyjątkowych, choć niemal powszechnych, przyczynia się do zmian, jakie w ciągu 24 godzin nagle w usposobieniach ogółu i jego reprezentacji parlamentarnej zachodzą—trudno naprawdę orzec stanowczo. Faktem jest, że dzieje lat ostatnich w Europie nie przyczyniły się do wzbudzenia ufności w stałość rządów, zmieniających co chwila skład osobisty i barwę, że szereg smutnych wypadków, jak skandal panamski we Francji, jak «panamino» włoskie, jak niechęć rasowa ludów austriackich, jak rozszerzanie się coraz to groźniejsze przepaści, dzielące społeczeństwa na klasy i grupy wciąż bardziej sobie wrogie, że wszystko to przyczynia się do ciągłej fermentacji, cechującej społeczeństwa naszej epoki. Życie zewnętrzne narodów jest życiem kameleonowem, i obserwator, przyglądający się zdala kalejdoskopowi politycznemu, widzi zmienność barw i obrazów, które tyle tylko czasu trwają, ile go potrzeba na ukształtowanie się nowego układu.

Tak niedawno jeszcze wrócono sobie, że z ukazaniem się p. Perier w pałacu Elizejskim nastąpią dni odrodzenia, że skupi się dokoła niego cała Francja rozsądna, pracująca i poważna, że ustąpią z widowni politycznej stronnictwa skrajne, że izby parlamentu francuskiego, które olbrzymią większością głosów wyniosły p. Perier na najwyższe w republikanach stanowisko, skupią się dokoła prezydenta i dadzą przykład niezmaconej przez rozterki organicznej dla dobra kraju pracy. Nadzieje te rozwiały się wkrótce i wróżby zawiodły. Dziś już stwierdzić się daje wyraźnie antagonizm, istniejący pomiędzy prezydentem a izbą deputowanych. Wiadomo, że izba obrała sobie na urząd marszałka p. Burdeau, osobistego przyjaciela prezydenta republikanów, i że p. Burdeau, pomimo nadwątłego zdrowia, spełniał obowiązki swoje gorliwie i z największą bezstronnością. Otóż po śmierci p. Burdeau izba nie przyjęła wniosku rządowego, dotyczącego dotacji wdowy po zmarłym marszałku. Wniosek rządu był niewątpliwie wyrazem życzeń prezydenta republikanów. Izba wyznaczyła komisję, która zaprojektowała, by matka p. Burdeau otrzymywała 3,000 fr. rocznie, wdowa zaś—9,000 franków pensji, przechodzącej po jej śmierci na dzieci. Większością 223 głosów przeciwko 174 przeszedł wniosek komisji, nie zaś pierwotny wniosek rządu. Następcą p. Burdeau na krześle marszałkowskim został p. Brisson, zdawna polujący na tę posadę, która stać się ma dlań stopniem w drodze ku stanowisku prezydenta republikanów. Obiorem p. Brisson izba zmanifestowała ponownie swą niechęć do rządów umiarkowanych, nowy bowiem marszałek izby poselskiej jest doktrynerem radykalnym, żywiącym usposobienie naj-

gorzniejsze dla pojednanych z republikanami monarchistów, zwolennikiem bezwzględnej «laicyzacji» społeczeństwa, czyli walki z wpływami kościoła gdziekolwiek uczuć się one dają. Wprawdzie ma p. Brisson zaletę uczciwości osobistej, o którą dziś we Francji tak trudno, i obiór jego oznacza poniekąd, że parlament zdobędzie się na akcję energiczną w brudnej sprawie szantażystów prasy, w której, jak głoszają pogłoski, wielu deputowanych umoczyć miało ręce. Trudno przewidzieć na czem się skończy, można być wszakże pewnym, że w parlamencie podniosą znów głosy radykaliści i przedstawiciele innych stronnictw skrajnych, usunięci na plan dalszy w czasie trwania rządów p. Dupuy, którym zresztą pisma francuskie nie przepowiadają długiego życia. W następstwie upadku p. Dupuy powstałby gabinet radykalny, zasadniczo różniący się z prezydentem republikanów w zapatrywaniach na kwestję polityki wewnętrznej. Krążą zatem pogłoski, iż w razie zwycięstwa radykalistów, p. Casimir Perier uzyska zezwolenie senatu na rozwiązanie izby deputowanych, w nadziei, że kraj powoła do ciała ustawodawczego stałą większość republikanów umiarkowanych. Tymczasem rzeczy idą zwykłym trybem i p. Dupuy odnosi nawet zwycięstwa. W d. 24 grudnia socjalista Jaurès, pomimo protestów większości i uwag marszałka, wnosi projekt uchylecia kary śmierci z kodeksu karnego wojskowego, ponieważ śmiercią karani są, jego zdaniem, tylko żołnierze, i dowodzi, że Dreyfusa, którego sąd jednomyślnie uznał za winnego zdrady stanu, należało ukarać śmiercią, nie zaś więzieniem dożywotniem. P. Dupuy żąda, by izba nie pozwoliła na znieważanie sądu i hierarchji wojskowej przez międzynarodówkę socjalistyczną, i stawia kwestję zaufania. P. Jaurès znajduje, że rząd właśnie broni międzynarodowych wyzyskiwaczy, poczem następuje zamieszanie ogólne. Minister Bartoux woła do Jaurès «Kłamiesz!» lewica skrajna obrzuca przedstawicieli rządu i większości obelgami. Zakończyło tę scenę wydalenie p. Jaurès przez izbę, która uchwala zaufanie do rządu. Na drugi dzień odbył się pojedynek pomiędzy pp. Bartoux i Jaurèsem, którzy parę strzałów na wiatr dali, i znów wszystko powróciło do dawnego stanu. Jeden chyba Dreyfus nie powróci na dawne stanowisko w ministerstwie wojny. Wydano nań wyrok bezwzględnie potępiający i wydano jednomyślnie. Zdrajca kraju, pozbawiony oczywiście rang i czci żołnierskiej, odwiezionym zostanie do więzienia w Nowej Kaledonii, gdzie resztę dni swych spędzi. Żadne wiadomości pisma, pomimo tajemnicy, otaczającej sprawę, dowiedzieć się miały, że Dreyfus sprzedawał wiadomości o mobilizacji i o koncentrowaniu sił zbrojnych francuskich na wypadek wojny agentom niemieckim, nie zaś włoskim, jak mylnie mniemano, i że zachowania tajemnicy w tej sprawie żądał poseł niemiecki, hr. Muenster, grożąc, w razie przeciwnym, zerwaniem stosunków dyplomatycznych i nawet wojną. Odpowiedzialność za dokładność tych wieści leży na piśmach paryżskich.

Na Węgrzech zmiana naglej sytuacji politycznej. «Qui sait Vendredi—Di-

manche pleurera, rzec można o liberałach węgierskich, którzy obchodzili uroczyste tryumfy p. Wekerlego w przededniu jego dymisji. Ustąpienie gabinetu liberalnego jest już faktem dokonany, i rację miała opozycja, gdy ironicznym śmiechem przyjmowała oświadczenia p. Wekerlego, zapewnającego izbę o trwałości swego stanowiska i polityki liberalnej, której owocem są owe ustawy kościelne, sankcjonowane wprawdzie przez monarchę, gwoili wymaganiom konstytucji, lecz nie mające widoków na stosowanie w najbliższej nawet przyszłości. Cesarz i król Franciszek-Józef postanowił widocznie oprzeć się energicznie rozpanoszeniu się skrajnego liberalizmu na Węgrzech. Na liście osób, zawezwanych przez monarchę na naradę w sprawie utworzenia nowego gabinetu, nie znajdują się ani p. Wekerle, ani pp. Szilagyi i Hieronimi, najwięksi zwolennicy przed kilku dniami sankcjonowanych ustaw. Znawcy stanu rzeczy twierdzą, iż nowy gabinet utworzy się pod prezydencją marszałka izby obecnej, p. Banffy, lub bana Chorwacji, hr. Kuen-Hederwary. Ponieważ izba poselska sejmu węgierskiego zmanifestowała aż nadto wyraźnie swe współczucie dla pomysłów ustawodawczych p. Wekerlego, przeto w ślad za przesileniem gabinetowem nastąpić musi zdawna przewidywane przez opozycję rozwiązanie izby i nowe wybory. W ciągu tej właśnie akcji wyborczej opozycja zamierza rozwinąć agitację, do której przygotowuje się od chwili, gdy p. Wekerle i jego towarzysze ułożyli projekty ustaw kościelnych.

Po zawieszeniu sesji parlamentu włoskiego na przedstawienie p. Crispi, który, zdając królowi sprawę z ostatnich wypadków w izbie, nazwał całą akcję przeciw sobie i rządowi awanturą, zorganizowaną przez garstkę burzycieli, nastąpiły czasy niepewności co do przyszłych losów gabinetu i parlamentu. Opozycja, zgromadzona w liczbie 200 posłów, założyła protest przeciwko zawieszeniu sesji parlamentarnej, zowiąc je zamachem na prawa zasadnicze kraju i piętnując p. Crispi, jako podstępny doradcę, fałszującego wobec korony obrazistotny stanu rzeczy. Pisma opozycyjne zapewniają, że p. Crispi brał udział w brudnych sprawkach «Banca Romana», że gabinet dzisiejszy jest zbiorowiskiem ludzi na zaufanie nie zasługujących, że p. Giolitti wykaże jak na dłoni prawdziwość zarzutów, jakie czyni p. Crispiemu i jego przyjacielom politycznym. P. Giolitti wołał wszakże wyjechać do Berlina, jakoby w odwiedziny do zamieszkałej w stolicy nadsprewskiej córki, p. Crispi zaś zdaje się nie zważać na zarzuty i cieszy się bezwarunkowem zaufaniem króla, który już w dni kilka po zawieszeniu posiedzeń izby przyjmował u siebie najserdeczniej całą rodzinę swego ministra z powodu zaślubin panny Crispi. Zamknięty w więzieniu dyrektor «Banca Romana» ogłosił w pismach rzymskich list, w którym przyznaje się, że fałszował dokumenty dla p. Giolitti, ministrowie wszyscy bez wyjątku oświadczyli, że stać będą przy p. Crispi, wierząc bezwarunkowo jego nieskalanej niczem uczciwości i prawości. Dochodzenie

śledcze w sprawie oskarżenia, zanieśionego przez p. Crispi przeciwko p. Giolitti, zdaje się stwierdzać słuszność tego poglądu i obiecywać premierowi włoskiemu tryumf zasłużony. Zresztą sprawa cała nie jest dotąd wyjaśnioną w zupełności i przyszłość tylko, bliska zapewne, stwierdzi stanowczo, czy miał słuszność p. Giolitti, czy też popełnił błąd, który na zawsze zamknie mu drogę do wyższych stanowisk politycznych.

Bohdan K.

Francja. Prezydent republiki przyjechał w posłuchaniu uroczystym generał-adjutanta Czertkowa, przybyłego w celu notyfikacji wstąpienia na tron Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja II. Jen. Czertkow odznaczony został wielkim krzyżem Legji honorowej. Na Madagaskar przybyć miało wielu angiolków. Jeden z nich, niejaki Schervinton, stanął na czele armji howasów i ułożył plan kampanji, według którego chodzi o unikanie starć zbrojnych z francuzami przed nastąpieniem gorącego lata podrównikowego, które zabójczo działa na europejczyków i zdzielaćkuje oddział ekspedycyjny francuzki.

Anglia. Przybyły z Pamirów kap. Youngesbound oświadczył, że w kraju tym, gdzie łączą się granice posiadłości Chin, Anglii i Rosji, panuje spokój zupełny, i wpływ angielski na państewka Czytralu, Chunzu i Nadżaru wciąż wzrasta. Stosunki pomiędzy oficerami angielskimi i ruskimi są jak najlepsze, władze zaś ruskie, angielskie i chińskie zapatrują się niemal jednomyślnie na ważniejsze kwestje graniczne. Pisma londyńskie zajmują się sprawą ormiańską z nieco już mniejszym entuzjazmem. W każdym razie tworzą one projekty rozmaite, między innemi ten, by z Armenji tureckiej utworzyć państwo hołdownicze na wzór Bułgarji.

Chiny i Japonja. Rząd chiński zezwolił wreszcie, by poselstwa otoczyły się strażą własną, złożoną z majtków i piechurów marynarki z okrętów wojennych cudzoziemskich. Zwycięstwa japończyków, zbliżających się do Pekinu i codziennie rozbijających napotykaną oddziały chińskie, zniewoliły państwo Niebieskie do upraszania o pokój. Rząd japoński przychylił się podobno do projektu zawarcia pokoju, na podstawie wszakże sojuszu japońsko-chińskiego, przeciwdziałającego wszelkim nabytkom europejskim w Azji wschodniej. Japonja grałaby w tym sojuszu rolę pierwszorzędą. Na takich warunkach zawarty pokój stworzyłby mógł na Wschodzie azjatyckim oibrzynia potęgę polityczną, co nie leży w interesie mocarstw europejskich. Jednocześnie z pogłoskami o warunkach pokojowych Japonji, mnożą się pogłoski o zbliżającej się interwencji europejskiej.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Dep. Liebknécht przypomniał przed kilku dniami w parlamencie, że ks. Bismark, wróg socjalistów, ofiarował niegdyś redakcję półurzędowej «Nordd. Allg. Ztg» jemu (Liebknéchtowi), a Marksowi redakcję «Reichsanzeigera». Naturalnie, zaprzeczyły temu bardzo stanowczo i niebardzo grzecznie «Hamb. Nachr.», przyboyczny organ ks. Bismarka. Na to odpowiada teraz socjalistyczny «Vorwärts» jak następuje: «Te «chorobliwe fantazje» zarzucił niegdyś Liebknécht księciu Bismarkowi w parlamencie osobiście, i ks. Bismark nie śmiał zaprzeczyć. «Hamb. Nachr.» nie posadzały wcale o «chorobliwe fantazje», one po prostu skłamały. Teraz znów kolej na «Hamb. Nachr.».

> Poruszono nanowu myśl wysłania Paryżowi podarunku od Moskwy, którym to podarunkiem ma być kolosalny «dzwon pokoju». Jak wiadomo, w r. z. projekt upadł, skutkiem otrzymanej informacji, że wieża starożytnej katedry «Notre Dame de Paris» nie utrzyma ciężaru nowego dzwonu. Obecnie nadszedł tu podobno list od arcybiskupa Richarda, donoszący, iż Francja przyjmie dar z wdzięcznością, lecz zawiesił go na wieży kościoła na «Butte Montmartre», w tej chwili wznoszonego. Dal.

> Katolickie pismo niemieckie «Germania» znajduje, że mowa tronowa niemiecka może być streszczona w słowach następujących: «Stańcie się żołnierzami, płacie podatki i milczcie». (Soldat werden, Steuer zahlen, Maul halten).

PÓLSŁÓWKA.

Ile i jakich myśmy
Wyleli żalu lez,
Kiedy Matejki życia
Śmierć położyła kres...
Zaledwie rok upłynął,
Ot, niby z bicia strzel,
Rok jeden krótki—ale
Die Todten reiten schnell...
W rocznicę nabożeństwo
Odprawia Kraków nasz,
I na nie idzie osób
Aż ośmnaście, aż!...
Gdzież wielka ta żaloba
Te kiry i ta biel,
Pleśnią dziś już w kruchcie,
Bó... *Todten reiten schnell...*
Hal... trudno, gdy pamiętać
Tłum nie chce, choćby mógł,
Dla niego widać wszystkim
Jest tylko krzyk i huk...
A jeśli kto zapyta
Gdzie pamięć, godność, cel...
Z sarkazmem ci odpowie:
— *Die Todten reiten schnell!*

Okropny koniec hypnotyzera!

Mieszkał niegdyś w Krakowie p. Czesław Czyński, hypnotyzera, magnetyzer, wopapikista, grafolog, frenolog, fizjognomista, profesor języka francuzkiego i t. d. Broszurki jego w tych przedmiotach rozchodziły się dosyć, budząc zamyślenie wśród niemyślących, a śmiech wśród rozsądnych. Jako pedagog, wydał Cz. dzieło «Sztuka przypodobania się mężowi», jako filantrop «Sztukę wrózenia z kart». Ponieważ zaczął leczyć, przeto kładł przed nazwiskiem litery dr. i został w taki sposób doktorem. Ostatnim jego sukcesem krakowskim było wzbudzenie wiary w pewnym dentyście, a ostatniem nieszcześnie—mieszanie się policji do spraw jego leczenia, oraz innych, z leczeniem nie wspólnego nie mających. Ulotnił się więc p. dr. Czyński z Krakowa i wypłynął na bruku warszawskim, gdzie znalazł w paru pismach poparcie. Ale ciężko mu jakoś było wobec miejscowych współzawodników. Puścił się zatem do Radomia, Piotrkowa, Łodzi, Kalisza, aby ciemnej prowincji nieść światło wiedzy i prawdy.

Kiedy ją dostatecznie już oświecił, zawitał w Poznańskie. Tam znowu znalazł gorliwych sprzymierzeńców; warto było czytać, z jakim szacunkiem i uznaniem odczytywały się niektóre poznańskie dzienniki o jego odczytach, póki nie otworzyły im się oczy, a p. Czyński nie czmychnął do Niemiec.

I głucho było o nim lat kilka; myślano, że zginął. Ale nie ginie w przestrzeni i czasie.

Przed paru miesiącami widziałem drukowaną ozdobię kartę, nadesłaną do jednego z moich znajomych, następującej treści: *Profesor dr. Czesław Ritter von Czyński—Freiin Hedwig von Zedlitz und Neukirch aus Schloss Luga bei Bautzen.*

Zaimponowała mi ta karta podwójnie. Raz, że się p. Czyński żeni z damą tak wysokiego rodu; powtóre, iż żeni się, mając już żonę w Krakowie.

Obecnie dzienniki całego świata drukują dalszy ciąg epopei pana doktora. Dla uniknięcia niepotrzebnych formalności i zresztą jako człowiek skromny, postanowił on wziąć ślub w urzędzonej na ten cel kaplicy domowej w Monachjum. Sprowadził więc do pobłogosławienia związku pastora w postaci p. Stanisława Wartalskiego, osobistości pełnej wprawdzie ducha przedsiębiorczego, ale nie duchownej. Sądy były tak niegrzeczne, że na żądanie rodziny nowozaślubionej i pana pastora i małżonka baronowej Zedlitz umieścili na pewien czas w zabezpieczonem od przewiewu miejscu.

Sic transit gloria... hypnotyzera!

Krajczy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Mość przybywszy w sobotę, 10 grudnia, do r.-k. kościoła św. Katarzyny, uczestniczył w nabożeństwie żałobnem, odprawionem przy zwłokach zmarłego przed kilku dniami generał-adjutanta, generała jazdy Piotra Merdera. Zmarły był synem niegdyś generała Karola Merdera, kierownika w swoim czasie edukacji w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra II.

Dnia 9 b. m. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani raczyli przyjmować nadzwyczajne poselstwo perskie, które złożyło Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu oznaki najwyższego orderu perskiego Akdas, a Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani wspinały naszyjnik perłowy z brylantami.

W niedzielę, 11 grudnia, Najjaśniejsze Państwo wyjechał drogą żelazną warszawską z Petersburga; dojechawszy do stacji Aleksandrowskaja, udali się końmi na czas pewien do Carskiego-Sioła.

Dnia 7 grudnia Najjaśniejszy Pan udzielił raczył audjencji pożegnalnej w pałacu Aniczowskim opuszczającemu swe stanowisko posłowi serbskiemu, p. Wasiljewiczowi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Nowy ukaz.** «Sobranje Uzak.» ogłasza ukaz imienny Jego Ces. Mości z d. 9 grudnia 1894 r., który to ukaz, z uwagi, że nie potrzeba już w obecnym stanie funduszu skarbu państwa czerpać źródeł na wydatki, dotyczące budowy dr. żel. syberyjskiej, w sumie 92,734,591 rs., stanowiącej dług Banku państwa względem skarbu, ze względu oraz na niemożność rozpoczęcia uiszczenia biletów kredytowych czasowo emitowanych, w myśl ukazu z d. 1 stycznia 1881 r., bez skrepowania cyrkulacji pieniężnej—poleca ministrowi skarbu, zgodnie z rozpoznaniem w Komitecie specjalnym przedstawieniem jego w przedmiocie ukończenia obrachunków pomiędzy Bankiem państwa a skarbem państwa z tytułu biletów kredytowych: 1) Wymienione w bilansie Banku państwa w pasywach rachunku operacyj jego handlowych bilety kredytowe, emitowane czasowo w sumie rubli 266,263,146, a cyrkulujące od r. 1878 — zaliczyć do biletów kredytowych emisji stałej, zabezpieczonych w metalicznym funduszu rozmiennym. 2) Przelaną na Bank państwa na pokrycie wzmiankowanych w punkcie 1 biletów kredytowych niezrealizowaną rentę 5-procent. w sumie rubli 173,528,555 — zniszczyć. 3) Na umorzenie długu Banku państwa względem skarbu państwa w sumie rubli 92,734,591 z tytułu wspomnianych w p. 1 biletów kredytowych — przelać z kasy obrotowej Banku państwa do metalicznego funduszu rozmiennego 65,433,691 rubli 7 kop. w złocie, co, według sprzedażnej ceny złota, odpowiada długowi Banku względem skarbu państwa w sumie 92,734,591 rubli.

× **Towarzystwo trzeźwości.** Obecnie otwarcie towarzystw trzeźwości łączy się z wielkimi trudnościami, a każda poszczególna w tej mierze petycja przechodzić musi przez samo ministerstwo spraw wewnętrznych, częstokroć doznając niepowodzenia już w niższych instancjach. Wobec tego, jak również ze względu na liczne w powyższym przedmiocie podania, «Wiadom. Trzeźwości» uważa, iż pożądanemby

było wydanie ustawy normalnej dla podobnych towarzystw, któraby pozwałała władzom miejscowym wydawać upoważnienie na ich tworzenie.

× **Prawa żydów.** Ogólne zgromadzenie Rady państwa rozpoznawać ma w tych dniach kwestję, czy żydzi, korzystający z prawa zamieszkiwania we wszystkich okolicach Cesarstwa, mają prawo mieszkać w 50-wiorstowym pasie pogranicznym w guberniach zachodnich i Besarabskiej. Kwestja ta wynika ze szczegółowej sprawy prywatnej, przeszła zaś do Rady państwa na skutek różności zdań w Senacie rządzącym.

× **Nowe przepisy prawne,** mające na celu ułatwienie dotychczasowych formalności przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, zostały już opracowane przez specjalną komisję radcy tajnego Olchina. Ostateczna wszakże ich redakcja ma być wykończona w departamencie przemysłu i handlu, przyczem na odnośne obrady zaproszeni będą przedstawiciele komitetów giełdowych, przemysłu i handlu.

× **Rusko-finlandzka komisja celna.** Posiedzenia połączonej rusko-finlandzkiej komisji celnej podobno wznowione być mają w styczniu r. p. Jak wiadomo, komisja rzeczona rozważała kwestję zjednoczenia Cesarstwa z W. Ks. finlandzkim pod względem celnym, czyli zniesienia granicy celnej, pomiędzy nimi do dziś dnia istniejącej. O ile wiadomo, komisja wspomniana składa się z ministra sekretarza stanu W. Ks. finlandzkiego, jen. von Daehna, senatora finlandzkiego, barona Molandera, oraz dyrektora departamentu handlu i rzekodziel, p. Timiriaziewa.

× **Projekt uregulowania biegu rzeki Dniepru** przez wysadzenie «porohów» został, jak się dowiadujemy, odrzucony przez Radę państwa, na skutek odpowiedniego przedstawienia p. ministra skarbu. Podobno również mocno zostały obcięte pozycje preliminarza ministerstwa komunikacji co do robót regulacyjnych pod Warszawą.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. wojny. A w a n s o w a n i: za odznaczenie się w służbie: naczelnik kanc. Aleksandrowskiego komitetu ranionych, rzecz. radca stanu *Onoszkowicz-Jacyna*—na radcę tajnego; radcy stanu: naczelnik oddziału w główn. zarządzie intendentury *Onacewicz* i starszy lekarz kliniki chorób psych. przy kliniczn. szpitalu wojskowym *Erliski*—na rzeczywistych radców stanu.

× **Oczekiwany przyjazd dyplomatów.** Według pogłosek, oczekiwanym jest w styczniu 1895 r. przyjazd do Petersburga ambasadora ruskiego w Konstantynopolu, pana Nelidowa, i posła przy dworze królewsko-duńskim, hr. Murawjewa.

× **Spodziewana nominacja.** Dzienniki notują pogłoski, że jen.-gubernator kijowsko-podolsko-wołyński, jen.-lejtant hrabia Ignatjew, otrzymać ma inne wyższe stanowisko.

× **Sprzedaż miasteczka.** Miasteczko Starokonstantynów, należące dotychczas do księżnej Abamelek, nabyła świeżo, za sumę 435 tys. rs., żona kontradmirała, p. Dubasowa.

× **Delegat finlandzki na wystawie r. 1896.** Minister skarbu, uwzględniając zakomunikowaną sobie przez generał-gubernatora Finlandji prośbę senatu finlandzkiego, zgodził się na wydelegowanie przez tenże senat agenta na wystawę wszechruską w Niżnim-Nowgorodzie, w r. 1896 odbyć się mającą, dla reprezentowania i bronięcia interesów eksponentów Wielkiego Księstwa finlandzkiego.

× **Komisja paszportowa.** Wchodząca w wykonanie z dniem 1 stycznia r. p. nowa ustawa paszportowa, prawdopodobnie początkowo spowoduje wiele nieporozumień. Wobec tego, jak czytamy w «Birż. Wiadom.», przy ministerstwie skarbu, pod prezydencją dyrektora departamentu podatków

stałych, uorganizowaną zostanie stała komisja, która czuwać będzie nad prawidłowością i jednakością stosowaniem rzeczonych praw. Do składu tej komisji wejść mają przedstawiciele ministerstw: wojny i spraw wewnętrznych, oraz kontroli państwa. Wszelkie sprawy, wynikające z powodu zastosowania nowych przepisów o paszportach, jak również wazczynane później wskutek jakichkolwiek okoliczności, przechodzić będą przez komisję, która będzie je rozstrzygać *in merito*, nie znosząc się, jak się to obecnie praktykuje, z właściwym ministerstwem. Porządek taki niewątpliwie przyspieszy rozstrzygnięcie wszelkich spraw odnośnych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Program koncertu dnia 22 b. m.** zapowiada: «Variations Concertantes» Mendelsohna w wykonaniu pp. Blumenfelda i Wierzbilłowicza, «Przy kołowrotku» Haselmansa—panna Kühne, «Tańce» Sarasatego i «Scherzo» Biesa—p. Johnson. P. Wierzbilłowicz, przy udziale pani „...“ wykona pełną poezję «Elegję» Dłuskiego, świeżo napisaną i, o ile nam wiadomo, jeszcze nigdzie nie produkowaną. Panią Korybut-Daszkiwiczową usłyszymy w «Walcu» Venzano. Nadto zapowiada program arję z «Afrykanki», «Pieśń» Żeleńskiego i Dłuskiego, słynną arję z «Lohengrina», nie wymieniając nazwisk łaskawych wykonawców. Szopena wykona p. Blumenfeld, Romanse Poppera—Wierzbilłowicz. Akompanjować będzie, jak zawsze, p. Dłuski. Mamy mieć również deklamację. Radzimy naszym petersburskim czytelnikom, aby się pospieszyli z nabyciem biletów, których już nie wiele pozostaje.

= **W «Lutni»** odbył się w sobotę, d. 10 b. m., pierwszy w obecnym sezonie koncert. Śpiew uczeni p. Cotogniego, panny Heppner, noszący wszystkie cechy dobrej szkoły włoskiej, zrobił nader miłe wrażenie na słuchaczach, którzy też nie skąpili młodej artystce oklasków. Z innych uczestników koncertu, skrzypek p. Dowkont, deklamator p. Goldsztejn i basista p. Kleczkowski, wywiązali się z powodzeniem ze swego zadania. Nie możemy zamilczeć o orkiestrze i chórze, które, pod dyktando pp. Bukszy i Kleczkowskiego, robią coraz większe postępy. Z utworów wykonanych przez orkiestrę, najwięcej podobno się słuchaczom znane «Intermezzo» z «Cavalleria Rusticana», które zostało odegrane z rzadką w orkiestrach amatorskich zgodnością. Chór odśpiewał trzy piosenki, które wywołały huczne oklaski. W sobotę, d. 18, zapowiedziany jest wieczór mniej-szy, oraz d. 31 b. m. doroczna choinka.

= **Opera włoska.** Przedstawienia opery włoskiej rozpoczną się d. 22 b. m. Na otwarcie daną będzie po za abonamentem «Traviata», w której wystąpią: p. Marcela Sembrich, oraz pp. Marconi i Battistini. Znakomita śpiewaczka przybyła do Petersburga we wtorek. Przedstawienia abonamentowe rozpoczną się d. 26 b. m. operą «Romeo i Julia».

= **Teatr polski** raz po raz odracza swe przedstawienie. Z niedzieli, d. 18 b. m.—na czas najbliższy, nieokreślony jednak. Przedstawienia mają odbywać się w sali Pawłowej (Troicka ulica). Układ w tej mierze już stanął.

= **Odznaczenie.** Najjaśniejszy Pan upoważnić raczył starszego referenta ministerstwa spraw zagranicznych, p. Alfr. Bentkowskiego, do przyjęcia i noszenia udzielenego mu przez najjaśniejszego cesarza austriackiego Komandorskiego krzyża orderu Franciszka-Józefa.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23 grudnia.

[Jeszcze o wystawie drukarskiej. Mitrega z nową taryfą. Lombard okradziony. 250,000 rs. na cele dobroczynnej.]

+ Nasz przyszły współludź w petersburskiej wystawie drukarskiej zapowiada się nader obiecująco. Do tej chwili złożyło deklaracje pięćdziesiąt firm najpoważniejszych, dzięki czemu grupa wystawców z Królestwa spodziewa się uzyskać na wystawie dział odrębny. Zaraz po świętach wyjeżdża stąd p. Jan Skiński, właściciel pierwszorzędnego zakładu drukarskiego, aby sprawę tę na gruncie rozpatrzyć i omówić.

Jak wszędzie tak i u nas zaprowadzenie na drogach żelaznych nowej taryfy przyczynia z początku niemało kłopotu kasom kolejowym. Przedłużona manipulacja ze sprzedażą biletów stawała się nawet przez czas pewien przyczyną spóźnionego wyprowadzania pociągów na drodze warszawsko-terespolskiej, nadwiślańskiej i petersburskiej. Dla zapobieżenia temu, kasy kolejowe otwierane są teraz wcześniej, zamykane zaś na 5 minut przed odejściem pociągu.

Projektodawcy spodziewanej reformy lombardów pozyskali w tych dniach świeży temat do swych reformatorskich rozmyślań. Okradziono jeden z żydowskich lombardów przy ulicy Marijańskiej, przyczem okazało się (co zresztą i bez tego było wiadome), że na takiej katastrofie najbardziej stratnymi są — zastawnicy. Nietylko przepadło im wiele przedmiotów, mogących mieć *pretium affectionis*, ale nadto wynagrodzenie, jakie za fanty otrzymają, nie odpowiada nawet połowie ich rzeczywistej wartości. A jednak, na mocy ustawy, nie będzie im wolno żądać wyższego odszkodowania, gdyż kwity lombardowe wyraźnie opiewają, że wartość zastawionej rzeczy oznaczoną została «po porozumieniu się z właścicielem». Jest to w rzeczywistości pusty frazes, gdyż panowie: Elblinger, Wild, Berger i inni *cjusdem farinae*, pożyczając najwyżej rs. 10 na fant wart rs. 50, oznaczają zawsze wartość jego na sumę o jednego rubla wyższą od pożyczki. Dzięki temu, gdyby znalazł się kiedy taki lombardnik, któryby wpadł na pomysł (a na tym świecie przewrotnym wszystko jest możliwe) okradzenia swego własnego lombardu, byłaby to dla niego operacja bardzo zyskowna — o ile, naturalnie, dokonałby ją z talentem.

Ludzi dobroczynnych nigdy Warszawie nie brakło, więc też, ku większej naszego miasta chwale, zapisuje, że nie należy do osobliwych wyjątków s. p. Ekieltowa, właścicielka hotelu Krakowskiego, która zapisała testamentem rs. 250,000 na cele dobroczynne. Z tej sumy przypadnie kasie Mianowskiego rs. 60,000, schronieniu paralityków rs. 30,000, Towarzystwu pań miłośniczek św. Wincencego à Paulo rs. 20,000 i t. d. Znaczny też kapitał, bo rs. 45,000, przeznaczyła szlachetna niewiasta na założenie dziesięciu kas pożyczkowych dla rzemieślników. Cześć jej pamięci!

Mazur.

Warszawa, 24 grudnia.

[Specyfik uniwersalny. Konkursy, konkursy i jeszcze raz konkursy. Projekt gmachu dla Tow. sztuk pięknych. Popis malarski. Sympatyczna «Lutnia». Skarby w kantyczkach. Wieści z teatru.]

+ Mimo wielokrotnych rozczerowań, dziennikarstwo nasze nie traci wiary w skuteczność «specyfików uniwersalnych», do których w pierwszym rzędzie należą — konkursy. Nie przypisuje już dziś nikt konkursom cudownej władzy stwarzania talentów, czy nawet genjuszów, jak to dawniej bywało, na bezpośrednią jednak a praktyczną ich użyteczność każdy liczyć może bez zawodu. Wszelki, bodaj najmniejszy konkurs sprawia zawsze trochę pożądane-

go huczku; dzienniki piszą o nim z obowiązkowością, publiczność zajmuje się nim przez ciekawość, a ogromny zastęp powołanych i niepowołanych, przez cały czas współzawodniczących zapasów, ma go nieustannie w żywej pamięci. Przytem, dzięki konkursowi, szeroki a niespokojny strumień autorskiej twórczości skierowywa się do redakcyjnego jeziora, w którym zawsze kilka grubszych, jeśli nie szczupaków, to przynajmniej płoci, po wylewie tym pozostaje.

Jeden konkurs tylko co zamknięto; drugi tylko co otworzono. Zamkniętym jest konkurs na powieść dla dżiatwy, ogłoszony przez redakcję «Przyjaciela Dzieci». Dał on wyniki pomyślne, pozwolił bowiem jeden utwór, zupełnie dobry, nagrodzić («Krewnych» przez E. Jerlicza), jednemu przyznać zaszczytne odznaczenie («Słoneczku» p. Jadwigę Chrzaszczewską), a sześć zakwalifikować do druku. Ośmiu wybrańców dostarczył zastęp, składający się z 33 powołanych. Przy rozpowszechnionej u nas grafomanji, która przy konkursach najbujniejszą rozlewa się falą, procent ten nazwać trzeba wysokim.

Z nowym konkursem wystąpiła redakcja «Echa Muzycznego», czyniąc go, zgodnie z przeznaczeniem swem, nie literackim, lecz — muzycznym. Jest to «konkurs na pieśń». Liryków w muzyce posiadamy dziś znacznie mniej, niż w poezji. A jednak istnieje już pieśń, której tekst głosi:

Ach! piosenek zawsze trzeba!...
Byle w porę, byle w czas,
Powołajmy myśl do nieba,
Albo w przyszłość wiodły nas!

Więc pragniemy szczerze, aby, dzięki konkursowi, wypłynął na widownię choć jeden pieśniarz, wywodzący się w prostej linii od Moniuszki — a choćby od «śpiewaka Kaliny».

Dzisiaj zresztą, gdzie się obrócić — słysząc o konkursach. Przed kilkoma dniami zamknięto krótkotrwałą wystawę konkursowych szkiców architektonicznych, podających projekty stałej siedziby Tow. zachęty. Między projektami było kilka bardzo pięknych. Na nieszczęście, obok piękna wymaga się jeszcze od tych projektów praktyczności, dwie zaś te rzeczy, jak wiadomo, nie często chadzają w parze. W tej chwili rzeczoznawcy, z cyrklem w ręku, oznaczają stopień wartości każdego projektu, wynik też ich narad wkrótce pewnie będzie ogłoszony.

Wkrótce też dowiemy się o wyniku konkursu malarskiego, który w tym roku ma być niezwykle ciekawy. Staje doń 36 artystów, a niektórzy nadesłać mają po kilka obrazów. Z nazwisk znanych spotykamy na liście: Czaplińskiego, Eljasza, Owidzkiego, Tetmajera, Cichockiego, Lindemana i t. d.; z malarów «firmowych» panny: Dułbiankę i Boznańską. Sędziowie będą mieli nielada kłopot, aby, zgodnie z tradycją naszych konkursów malarskich, wybrać i nagrodzić najprzystojniejszą — mierność.

Zawsze sympatyczna i sympatycznie przyjmowana «Lutnia» wystąpiła z koncertem, któremu dodał niemałej świetności współludź panny Justyny Machwiciówny. Na koncercie tym śpiewano wiele pięknych chóralnych pieśni, chwilę zaś przedświąteczną uczczono numerem okolicznościowym, którym była «Kolenda». «Kolenda» owa, pełna niezaprzeszonych zalet artystycznych i uroczystego nastroju, miała wszakże tę jedną wadę, że, zamiast staropolskiej, była — starofrancuzką. To sięgać do repertuaru cudzego mogłoby komu nasunąć podejrzenie, że my własnych kolend albo wcale nie posiadamy, albo że posiadamy je w lichym gatunku. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Nasze pastorałki i kolendy — to bogate i nieprzebrane źródło treści muzycznej, obyczajowej, a poniekąd i plastycznej, której dotąd prawie wcale wyzyskać nie umiano. Nie na jeden numer koncertowy, ale na cały koncert symfoniczny wystarczyłoby to tylko, co dziady w okresie świątecznym po-

podwórzach śpiewają — byleby tę rudę przepili na czyste złoto płomień wielkiego talentu.

«Motyle» Sudermana lada dzień wyfruną na scenę, na której ujrzymy też zapewne niedługo i «Hardą duszę» Zygmunta Sarnockiego, sztukę, przerobioną z powieści Orzeszkowej. Teatr Mały zapowiedział niespodziankę: komedię 3-aktową, p. t. «Cały los», napisaną oryginalnie przez p. Rufina Morozowicza. Liczni miłośnicy talentu p. M. ciekawi są wielce, czy doskonały humorysta na scenie potrafi nim być także i w piórze.

Urbanus.

Z PROWINCJI.

Moskwa, 11 grudnia.

[Komitet organizacyjny zjazdu lekarskiego. Towarz. przyrodników. Ekspedycja afrykańska. Wystawa akwarelistów. Towarzystwo słowiańskie bratniej pomocy.]

□ Jak wiadomo, na ostatnim międzynarodowym kongresie lekarskim, który się odbył w Rzymie — Moskwa została wybrana, jako miejsce następnego zjazdu lekarzy; a że termin został nieodwołalnieznaczony na rok 1897, to też tutejszy komitet organizacyjny zaczął się już na dobre krzątać około przyszłego zjazdu. Do komitetu weszli wszyscy bez wyjątku profesorowie tutejszego wydziału lekarskiego ze swym dziekanem, prof. Klejmem, na czele. Trudno dziś przesądzać, czy przyszły zjazd przyniesie jakibądź plon obfity; dziś jednak zapowiada się on dość ciekawie.

Główną siłą atrakcyjnych owych zjazdów były i będą zawsze wystawy, uciechy, zwiedzanie osobliwości miejscowych i t. d. i t. d. Łatwo pojąć, dlaczego ostatni zjazd w «wiecznym mieście» był tak liczny. Czy osobliwości Moskwy tak samo nęcić będą uczonych — przyszłość pokaże. Przypuszczać należy, że i nasi lekarze zechcą korzystać z ulg dla uczestników przyszłego zjazdu i stawiać się do apelu w tym międzynarodowym turnieju.

Wkrótce też, bo nie dalej, jak na początku przyszłego miesiąca, w murach tutejszej wszechnicy zbierze się komisja, która ma wyrobić ustawę «ruskiej asocjacji przyrodników». Duszą i inicjatorem tego projektu jest tutejszy profesor zoologii, Bohdanow. Cel owej asocjacji — wzbudzić zamiłowanie do przyrodoznawstwa wśród szerszego koła publiczności, nieść pomoc materialną i moralną pracownikom na tem polu, wydawać dzieła przyrodnicze i t. d.

Pojutrze wyjeżdża z Moskwy ekspedycja afrykańska, uorganizowana przez p. Leontjewa; cel ekspedycji jest głównie naukowy, ma jednak ona i praktyczne widoki. Oto pragnie ona zapoznać rynki abisyńskie z ruskimi wyrobami i kulturą i w ten sposób otworzyć nowy zbył dla ruskich towarów. Znany tutejszy przemysławiec, pan A. Baranow, ofiarował p. Leontjewowi znaczną ilość swoich perkali, ażeby rozpowszechnić je w Abisynji. Tutejsza publiczność żywo się zainteresowała ową ekspedycją i zewsząd płyną nowe podarki i zapomogi materialne.

Dzisiaj otwarte zostało nowe Towarzystwo bratniej pomocy dla słowian. W jednym z moich listów wspominałem o tem Towarzystwie. Członkiem może zostać tylko słowianin. Zarząd mieści się w hotelu «Metropol». Na wczorajszej uroczystości otwarcia zebrała się cała śmietanka towarzystwa. W sali zwracały na siebie uwagę obrazy, wystawiające w naturalnej wielkości św. Cyryla i Metodego, pod których wezwaniem założono owo Towarzystwo, oraz portrety Żyżki, Husa i Iwana Aksakowa, jako głównych działaczy na niwie słowiańskiej.

Wystawa akwarelistów została otwartą niedawno. Aczkolwiek są tam wystawione

i bardzo ładne okazy, publiczność jakoś opieszała tam zagłada. Zarząd chwycił się dość oryginalnego, lecz pewnego środka; oto postanowił urządzać przy zamknięciu wystawy loterię z obrazów: na 300 biletów wejścia będzie jedna wygrana. Manewr poskutkował i liczba gości zwiększyła się odrazu.

Pobóg.

Białystok, 8 grudnia.

[Inspekcja fabryczna. Bankructwa. Nowe ognisko przemysłu. Koncert p. Nikity. Odczyt p. Piotrowskiej. Dom pracy w Grodnie].

□ Gubernia grodzieńska, wskutek zastosowania prawa z d. 14 marca r. b., będzie odąd miała aż czterech inspektorów, pełniących również funkcje dawniejszych mechaników gubernialnych. Trzy posady powyższe zostały już w tych czasach właśnie obsadzone, posada zaś kandydata na urząd inspektora fabrycznego wakuje dotychczas jeszcze. Starszy inspektor fabryczny, p. A. Woroncow, osiadł w Grodnie; do niego należy Grodno, powiaty: grodzieński i sokolski, oraz ogólny nadzór nad całą gubernią i kierowanie działalnością pozostałych urzędników inspekcji. Nadzór nad zakładami fabryczno-przemysłowymi powiatów: białostockiego (oprócz Białegostoku), brzeskiego, kobryńskiego i prużańskiego, należy do zamieszkałego również w Grodnie p. M. Syrejszczykowa. Białystok na koniec, jako też powiaty: bielski, słonimski i wołkowyski, pozostają pod zarządem p. A. Cymermana, mieszkającego w Białymstoku.

Zbyt prędko, niestety, sprawdziła się moja przepowiednia, jaki wpływ na stan płatniczy tutejszych fabrykantów wywrze zastój obecny w handlu. Dwa bankructwa większe i kilka mniej znacznych, jużemy mieli w tych dniach właśnie. Najwięcej zarwali świat finansowo-handlowy tutejszy L. W. Czechowski i A. Knyszyński, pierwszy bowiem wykazał pasywów na czterdzieści kilka, drugi zaś na trzydzieści parę tysięcy rubli. Trudno przesądzać kwestję o ile tegoroczne bankructwa pozostają w związku z ogólnym i nadzwyczajnym brakiem gotówki na tutejszym rynku pieniężnym, lecz niepodobna zapominać, że tak zwane w żargonie kupieckim «plajty», nie zawsze pochodzą z nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Ze względu na znany poziom etyki moralnej pewnych sfer tutejszego świata fabrycznego, wszelka plajta spowodować może naśladownictwa, gdyż system regulowania interesów za pomocą płacenia 20 lub 30 kop. za rubla, znajduje, niestety, chętnych zwolenników...

Niejednemu z badających przemysł krajowy u nas dziwnem się zapewne zdaje i niewytłómaczonem powstawanie i rozwój ognisk przemysłu fabrycznego, w rodzaju Łodzi i Białegostoku, w miejscowościach najmniej napozór do tego się nadających. Doskonałą ilustrację takich wypadków mamy obecnie w pewnym zakątku powiatu mazowieckiego, gub. łomżyńskiej; jest tam dominum niegdyś p. Piotrowskiego, obecnie do p. Efrona należące—Złotorja, wieś szlachecka Babino i inne miejscowości o 11—12 wiorst od Białegostoku odległe, gdzie wznosi się obecnie szereg cały budowli, przeznaczonych na przyszłe fabryki wełny sztucznej, farbiarnie i t. p. zakłady przemysłowe, których właściciele, żydzi, zniewoleni przez prawo majowe z r. 1882, zabraniające im osiedlać się po wsiach tutejszych, poczęli penaty swe przenosić do sąsiedniego Królestwa. Dzięki temu to właśnie, maluczko, a okolice Złotorji, jako i niezbyt od Białegostoku odległe i cieszące się dobrą z nim komunikacją, staną się ogniskiem przemysłu fabrycznego. Z roku przyszłym funkcjonować tam zaczyna: apretury, przedziałnie i farbiarnie pp. A. Tiktina i L. Hurewicza, p. I. Sz. Waksza, p. G. Hepnera, p. A. Surosskiego, p. A. Mileckiego i kilku innych, oraz fabryka sztucznej wełny p. I. Grajewskiego.

Znudzona publiczność białostocka tłumnie pospieszyła na koncerty p. Nikity i p. Baue-

ra. Czy będzie miała pojutrze tyleż co p. Nikita słuchaczy p. Korwin-Piotrowska na odczycie swym «o technicznym wykształceniu kobiet», wątpliwe. A zresztą, zachęci być może niejedną z nadobnych białostoczanek do wysłuchania prelekcji p. Piotrowskiej to chociażby, iż część zysku, jaki odczyt przyniesie, użyta być ma na otwarcie w Białymstoku domu noclegowego, który będzie zapewne nareszcie początkiem końca, zbyt już długo, niestety, przewlekającej się kwestji założenia tu domu zarobkowego. Podobny dom pracy w Grodnie, w pierwszym roku istnienia swego (otwarty został w dniu 10 października ubiegłego roku) dał zajęcie ogółem 4,964 osobom, przez co wielce zmniejszyła się tam liczba żebraków. Ogółem dom pracy w Grodnie w pierwszym roku istnienia swego przyniósł deficytu 1,015 ra.

Fr. Gliński.

Kijów, 10 grudnia.

[Chwilowa cisza. Z powodu przyszłego wieca. Zakupy dla intendencji. Towarzystwo włościańskie. Miscellanea].

□ W czasie przedświątecznym zamary tu jakoś ogólniejsze sprawy społeczne. Jak przed burzą bywa cisza, tak snadź i w Kijowie tuż, tuż przed ruchliwymi «kontraktami» milkną odgłosy życia wrzącego. Od paru tygodni słyszę tu ciągle i wszędzie: «odłożmy do kontraktów» «albo» «obgadamy na kontraktach»—te więc «kontrakty» to stanowczo coroczny przełom w życiu kijowskim, a właściwie w ekonomicznym życiu całego kraju naszego.

Czy zaś są tu jakiekolwiek «kwestje» nie-ekonomiczne?... Doprawdy, że prawie niema. Malowniczy Kijów, odsunięty od ognisk pierwszorzędnych, wśród żyznej gleby wznoszący się, kraju ludnego stolica, żyje wyłącznie troską o chleb powszedni. Zboże i cukier, cukier i zboże—oto piosnka wiecznie nowa, wiecznie zajmująca, którą tu wszystkie usta powtarzają i od której uciec nigdzie nie można. Gród, co wieki przetrwał, wyżył się niemal wszystkich pamiątek przeszłości i dziś jest miastem *par excellence* nowożytnym, wyrzucającem z siebie promieniste strugi wciąż nowych pomysłów, dobrobyt materialny na celu mających.

Niewątpliwie nowe pomysły i wskazówki nowe popłyną w roku przyszłym z sali obrad trzeciego wieca rolniczego. Słyszałem, że ziemianie tutejsi gotują referaty poważne i w kwestjach palących, i że niepokoi ich tylko jedno: oto dotychczas niema oficjalnego pozwolenia na otwarcie zjazdu... Ponieważ atoli przed kilku miesiącami ministerstwo udzieliło kijowskiemu Towarzystwu rolniczemu poufnej zgody na zwołanie wieca, mamy więc słuszną nadzieję, iż pozwolenie urzędowe lada dzień nadejdzie i że władza naczelna dobre chęci ziemian południowych w tych ciężkich czasach poprze i usankcjonuje.

Kijowski syndykat rolniczy dał nowy dowód działalności i przesłał panu ministrowi skarbu prośbę o udzielenie mu zezwolenia na zakupy komisowe zboża dla intendencji wojskowej. W kraju naszym, ziemstwie posiadającym, zakupy takie czyni dotychczas zarząd kolei południowo-zachodnich. Syndykat obecnie bardzo starannie unikać spekulantów i zboże wprost od producentów nabywać, czego koleje bynajmniej nie przestrzegają. To też dla ziemian udzielenie prawa na zakupy syndykatom rolniczemu może być nader korzystnym.

W d. 21 b. m. kijowskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności obchodzić będzie 25-lecie istnienia. Inicjatorem Towarzystwa był niegdyś słynny profesor i publicysta moskiewski, M. I. Pogodin, jeden z dowódców partji słowiańskiej. Konieczność utworzenia Towarzystwa tłumaczyli założyciele głównie tą okolicznością, iż przed laty ścigały do Kijowa bardzo liczne zastępy młodzieży z Bułgarii, Serbji i Czar-

nogorza, szukającej tu wykształcenia uniwersyteckiego. Obecnie napływ ten jest już, naturalnie, znacznie mniejszy.

«Kijewsk. Słowo» donosi, iż księżna Włodzimierzowa Czetwertyńska zniżyła swoim posesorom w powiecie humańskim tenutę dzierżawczą o 50 procent. Gazeta «Żiżń i Iskusstwo» ogłasza, iż w r. p. drukować będzie, «z upoważnienia autora», przekład najnowszej powieści Sienkiewicza, p. t. «*Quo vadis?*»

J. Gryf.

± Z mińskiej gub. piszą do nas: Na ostatnim posiedzeniu mińsk. Tow. rolniczego jego członkowie zajęli się chwalebnie sprawą zapewnienia losu na starość sługom i robotnikom. Jest to kwestja pierwszej wagi, mogąca wpłynąć najzbawiennej na stosunki ekonomiczne przez przysporzenie gospodarstwu sług wierniejszych, stateczniejszych, pilniejszych, gdyż mających zachętę do tego realną w wysłużeniu sobie emerytury. Sprawę tę poruszało już przed kilku laty Tow., lecz bez skutku... należy bowiem ją pojąć poważnie całkiem, w duchu ofiarności obywatelskiej, i opracować projekt taki, aby uzyskał sankcję rządu i obowiązywał wszystkich ziemian. W ostatnich czasach o ubezpieczeniu pracowników gospodarskich rozprawiano dużo po pi-smach i nawet wymotywowano projekt w sekcji Tow. przem. i handlu nad Wisłą. W Tow. zaś mińskiem obrano w tym celu osobną komisyję, która zapewne opracuje projekt, godny doniesienia do rządu. Samo podniesienie tej sprawy dowodzi, że poczucie obowiązku żyje w nas, więc jest nadzieja dobrego skutku, jeżeli nie zaraz, to przynajmniej w przyszłości. Pomimo niejednej wśród nas ujemności, często dają się spostrzegać szlachetne popędy i czyny. Oto np. w pow. borysowskim, w okolicy Bereśniówki, gdy grad wybił do szczytu wszelkie zboże włościanom okolicznym, zaraz sąsiedni ziemianie złożyli hojne składki w ziarnie na zasiew i udzieliли włościanom pomocy w rozmaitej formie. Pisma już doniosły o zbankrutowaniu w Mińsku ćwierć wieku istniejącej firmy księgarskiej Zofji Sawickiej; teraz z zadowoleniem podajemy wiadomość, że na nową firmę otrzymał świeżo konsens p. Bogusław Adamowicz, i jest nadzieja, że przez uczelwe i umiejętne prowadzenie interesu osiągnie zaufanie ogółu. Al. Jelski.

± Z uszyckiego pow., gub. podolskiej, piszą do nas: Kilkoletni kryzys rolniczy zmusił naszych obywateli ziemskich do zmniejszenia obszaru zasiewów pszenicznych na rzecz koniczyzny, maku, gorczycy... Ratujemy się ile sił i zdolności starczy, lecz w braku wszelkiej organizacji rolniczej niepodobna nam wypracować jakiegokolwiek planu, warunkom naszym odpowiadającego. W tym względzie rachujemy bardzo na przyszłe zjazdy rolnicze... Od roku 1861, t. j. od ostatnich wyborów, stan ziemiański nie miał sposobności gromadzić się na wspólne narady, jednocześnie w ciągu ubiegłego 30-lecia zaszły w nim wielkie zmiany. Obecnie dzielimy się na kółka i koterje, które nie o sobie nie wiedzą i nie odczuwają potrzeby wspólnej pracy. Tymczasem nawet w sąsiedniej Besarabji, pod wpływem instytucji, na zasadzie samorządu opartych, stosunki rolnicze układają się normalniej i, naturalnie, korzystniej... Wielkie szkody w polu wyrządzają nam myszy polne: zwierzątka te w niektórych okolicach niszczą zasiewy w sposób zastraszający. K. S.

± Z Kowna piszą do nas: Mocno odczuwać się daje u nas brak jakiegobądź instytucji lombardowej. Uboga ludność pozbawiona jest zupełnie taniego kredytu i musi korzystać z usług drobnych lichwiarzy, lub udawać się do tutejszych «jubilerów», którzy pobierają naturalnie olbrzymi procent. Stworzenie więc chociażby małego lombardu przy zarządzie miejskim, na wzór istniejących już w innych miastach, byłoby dla Kowna prawdziwym dobrodziejstwem. Wybory na posadę prezydenta miasta zostały odłożone do przyszłego roku. El—Ha.

± Z Horodka, gub. mińskiej, donoszą do «Wil. Wiest.», że w wiosce Oposzkach, leżącej pod miasteczkiem Horodkiem, należącym do hr. Tyszkiewicza, stróż cmentarza pewnego dnia zauważył 9 naruszonych grobów, z których wyjęto na wierzch trumny i postawiano je lub rozbito. Nadto jeden z trupów był pozbawiony głowy, której nigdzie niepodobna było znaleźć. Okazało się potem, że czynu tego dokonali chłopci, poszukujący grobu księdza K., gdzie miały być zakopane pieniądze; głowę zaś odcięto w jakimś celu zabobonnym.

Z Tuły piszą do nas: W d. 17 listopada oddaliśmy ostatnią posługę długoletniemu mieszkańcowi miasta tutejszego, wielce zasłużonemu i czcigodnemu rodakowi naszemu doktorowi Wincentemu Aleksandrowi Swidowiczowi. Po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie, w r. 1860, osiadłszy tutaj, d. p. W. S. rozpoczął bardzo ożywioną działalność: był on jednym z pierwszych założycieli tutejszego Towarzystwa lekarskiego, oraz lecnicy, badał chemicznie wodę tutejszą, obliczał procent śmiertelności mieszkańców i jako radny miasta bardzo się przyłożył do poprawy tutejszych warunków sanitarnych. Nadto, za jego inicjatywą i z jego pomocą, utworzono stałą komisję sanitarną, oraz założono wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, które znakomicie się rozwinęło. Prócz medycyny, oddawał się także studjom nad historią i teologią. Przez całe swe życie był bardzo pobożny, bogobojny, surowy dla siebie, a wybaczący innym. Po wybudowaniu kaplicy, został jednym z syndyków, ostatnimi zaś czasy wybrano go na sekretarza komisji, zajmującej się budową kościoła. Cześć jego pamięci. S.

Władysławostok. Kolej usuryjska buduje się przy łacie wyjątkowych warunkach. Pracujący robotnicy muszą być stosownie uzbrojeni, gdyż bardzo często napadają na nich zwarte bandy hunchuzów, mordując i paląc wszystko, co napotkają. W końcu września i w pierwszej połowie października, jak donoszą «Prism. Wied.», hunchuzi napadali kilkakrotnie i zabili kilkunastu ludzi. Wezwani konnicy rozproszyli po pewnym czasie napastników, przywiozłszy kilkunastu aresztowanych.

Z Pakowa piszą do nas: Prawdziwie miła niespodzianka spotkała mieszkających w Pakowie Polaków. Na kilka przedstawień, w przejeździe do Petersburga, przybyło do nas po raz pierwszy tow. dramatyczne polskie. Dano 4 przedstawienia, na których licznie zebrana publiczność doskonale się bawiła. Ba.

Kiercz. W domu kościoła katolickiego w Kierczu zamordowano niejakiego Tadeusza Walme. Zabójca schwytany, ale się do popełnienia zbrodni nie przyznaje.

nika!.. Teatr, zamiast być szkołą obyczajów, staje się wobec tego dla ruskich widzów bałaganym labiryntem, w którym pod swoją maską jakieś obce, a często nawet wprost potworne przez swoje nieprawdopodobieństwo ścierają się myśli i uczucia... Mistrz ruskiego dramatu, Ostrowski, rzadko pojawia się na współczesnych scenach ruskich. Zniknęli również Potlechin, Boborykin. Panuje za to słynny p. W. Krylow, który swoją działalność rabunkową świeżo uwiaryścił zlokalizowaniem «Madame Sans-Gêne» na... «Jenerałową Matronę» i zamyśla podobno o «przerabianiu» Szekspira! Dalej chyba pójść już nie można... Dal.

W «Kij. Starinie» pomieszczono wzmiankę o istniejącej przed laty słynnej fabryce porcelany p. Andrzeja Miklaszewskiego we wsi Wołokiele, pow. głuchowski, gub. czernihowskiej. Miała to być najlepsza fabryka porcelany, jaka kiedykolwiek istniała w granicach Rosji. Wyroby jej odznaczały się pewnym artystycznym w pomysłach i dziś już, jako rzadkość, poszukiwane są skrzętnie przez zbieraczy starożytności. Fabrykę zamknięto w roku 1862, czyli z chwilą wprowadzenia reformy włościańskiej, która oczywiście wpłynęła na podniesienie się kosztów produkcji.

«Kur. Warsz.» donosi, że w d. 18 grudnia w Monachjum urządzono wieczorek muzyczny-wokalny polski, w sali «Universum». Odegrano na nim «Bilecik miłosny» Bałuckiego i «Marcowego kawalera» Blizińskiego. Obie komedyjki były doskonale interpretowane przez amatorów. Nadto p. Jaroniński grał swoje «Fantazje na fortepianie», a wiołoneczelista p. Kiljan i p. Jasiński, który wypowiedział «Monolog chłopski», dopełnili programu. W ogólności wieczorek udał się pod każdym względem.

Bracia Reszke, w poniedziałek, d. 19 z. m., po raz pierwszy w tym sezonie wystąpili w teatrze «Metropolitan» w New-Yorku, w operze «Romeo i Julia». Artystów przyjęła publiczność oklaskami bez końca. Wystąpią również w Chicago, Buffalo, Filadelfji i innych większych miastach Ameryki.

Indzi. Fakt sprzedaży Martynowicz wśród warunków, które umożliwiały niewątpliwie ratunek, jest jeszcze jednym smutnym dowodem niezaradności i braku inicjatywy, cechujących pewne koła obywatelskie, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że wartość sprzedanego majątku o wiele przewyższa ofiarę, jakie należało ponieść dla zachowania wielkiej fortuny. Bohdan K.

Izba sądowa petersburska z udziałem przedstawicieli stanów, od kilku już dni rozpatruje sprawę 30 osób, oskarżonych o przemytnictwo i o szereg innych wykroczeń, przewidzianych w art. 926, 927, 930, 744, 1098 i 296 kod. karnego. Na czele przedsiębiorstwa przemytniczego stał niejaki Kolof Etelsohn, zwany nad granicą «dyrektorem komory zielonej». Wynalazł on wybieg, polegający na zamianie ładunków wysoko ocenionych innemi, zawierającymi towary, podlegające znacznie niższej opłacie celnej. Manipulacji zamiany dokonywano na dworcach dróg żelaznych w Wilnie i w Dzwinsk w sposób następujący. Ładunek zagraniczny, zawierający naprzykład materje jedwabne, przybywał z komory w Wierzbolowie, gdzie go nie oglądano, lecz tylko stemplowano. Oględziny ładunków odbywały się zwykle w miejscu ich przeznaczenia i tam też pobierana była opłata. Otóż na dworcu wileńskim, w czasie przenoszenia ładunków, przy współudziale niższych urzędników poczty i drogi żelaznej, zastępowano pakę z jedwabiem paką z guzikami cynowymi lub przedzą bawełnianą, która to paka ostatnią raz była dalej, towar zaś jedwabny przesyłano jako ładunek komunikacji wewnętrznej, za który oczywiście kupiec nie płacił. Ponieważ różnica wynosiła sumy znaczne, przeto w ciągu lat ośmiu, w ciągu których Etelsohn «interes» swój prowadził, skarb państwa poniósł stratę parę milionów rubli, z których część została przy kupcach z nim zmówionych, lwia zaś część przywłaszczony sobie organizator «interesu». Sprawa przeciągnie się zapewne parę tygodni, ponieważ wezwano stu kilkudziesięciu świadków i po kilku dniach zakończono zaledwo przesłuchanie przybyłych. Pozostaje odczytanie zeznań świadków nieobecnych i szeregu dokumentów, stanowiących wyciąg z akt dochodzenia śledczego, które zawierają przeszło 10 tys. arkuszy, ważących 287 pudów. Większość oskarżonych to żydzi, przebiegli, sprytni, rachujący się z każdym słowem, mniejszość chrześcijanie — niżsi urzędnicy pocztowi i kolejowi i kupcy. Śledztwo w tej sprawie trwało lat pięć. B.

Przy ogromnym natłoku publiczności, przebieżenie z kół prawniczych i lekarskich, rozpoczął się d. 17 b. m. przed sądem przysięgłych w Monachjum proces przeciw 36-letniemu nauczycielowi języków, hypnotyzerowi i magnetyzerowi Czesławowi Czyńskiemu ze Stryja w Galicji. Akt oskarżenia zarzuca mu, że zeszłej jesieni zahypnotyzował pewną damę szlacheckiego pochodzenia, baronową Zedlitz z Luga w Saksonji, aby jej w stanie hypnozy sugerować, że go kocha. Gdy mu się to udało, sprowadził rzekomego duchownego Wartalskiego z Wiednia, który d. 8 lutego r. b., w hotelu Europejskim w Monachjum, połączył ich oszukawczym sposobem węzłem małżeńskim. Z postępowania oskarżonego wynika, że polował na majątek owej bogatej damy. Wniosek o ukaranie podał brat baronowej. Jako znawcy powołani zostali: prof. Grashey z Monachjum, dr. Preyer z Berlina, dr. Ludwig z Wrocławia, dr. Fuchs z Bonn i dr. Schwenck-Notzing z Monachjum. Po kilkudniowych wyzerpujących debatach, sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu zbrodni przeciw moralności, przyznał mu łagodzące okoliczności i skazał go za zbrodnię przeciw porządkowi publicznemu i za sfalszowanie dokumentów na trzy lata więzienia i utratę praw honorowych na pięć lat. Policzone mu z 10 miesięcy, które przebył w więzieniu śledczym, pół roku.

Sąd gminny I obwodu nowomińskiego rozpatrywał ponownie sprawę, wynikłą z faktu istnienia w obrębie gminy otwockiej w lesie, należącym do p. Oskragiełły, napisu w języku polskim, co, według zdania wójty gminy i władz policyjnych, sprzeciwia się prawu. Sąd gminny III obwodu nowomińskiego uznał p. O. za winnego niewykonania prawnych zadań policyjnych i skazał go, na podstawie art. 29 ust. o karach, wymierzanych przez sądy pokroju, na 50 kop. grzywny. Wyrok ten został uchylony w drodze kasacji przez zjazd sędziów pokoju I obw. warszawskiego, na tej podstawie, że na władzy policyjnej oskarżającej ciąży obowiązek wskazania sądowi ustawy lub rozporządzenia władzy administracyjnych, którym oskarżony winien się poddać. Ponieważ przy powtórnej rozpatrzeniu sprawy w sądzie gminnym I obw. nowomiń-

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

W. E. K. w Rudzie. Ruble srebrne nie są obecnie na giełdzie petersburskiej notowane, nie przedstawiają bowiem żadnej różnicy kursu w porównaniu z papierowemi. Co do drobniejszej monety srebrnej, a mianowicie 50- i 25-kopiejekówek, to właściwie również oddzielnego kursu nie mają; dla małej wszakże ich ilości w obiegu, zazwyczaj kantory wekslowe pobierają na nich pewną nadpłatę, która na 25-kopiejkówkach bywa nawet dość wysoka; a to z powodu, że sztuk takich już od pewnego czasu wcale nie bito.

W. J. Rońs. w Warsz. Ustawa normalna towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli i uczniów ogłoszoną została w Nr-ze 265 «Praw. Wiestnika» z d. 3 grudnia r. b.

Jednemu z prenumeratów. Istotnie, ma pan rację, zamiast «mianowicie», powinno być «szczególnie», albo «zwłaszcza».

MISCELLANEA.

Nadzwyczaj ciekawe rzeczy dzieją się w Rosji w świecie przeróżnych «autorów dramatycznych». W ostatnim 10-leciu wyrósł w obu stolicach (nie wspominając już o miastach prowincjonalnych) cały zastęp «lokalizatorów», którzy okradają i znęcają się nad dramaturgami wszelkich narodowości, siebie wystawiając za «twórców» i pobierając za taki jawny rabunek słone honoraria. Kiedy się lubi teatr i częściej do niego np. w Moskwie zagląda, jest się skazanym na nieustanne niespodzianki. Pod szumną i, zdawałoby się, całkiem swojską etykietą, ukazują się co chwila na ruskich deskach scenicznych okaleczeni: Augier, Sardou, Dumas, Bliziński, Bałucki, Przybylski i Świdorski, nie mówiąc już o Mozersze, Gondinecie, Valabrégu'e i wielu innych farsistach europejskich. Przypuścimy, że tych ostatnich można by jeszcze «lokalizatorom» wybaczyć, ale jakże okrutnie przeciwną logice musi być sytuacja, kiedy słowami Dumasa zacznie przemawiać kupiec moskiewski, lub kiedy jako przedstawiciel szlacheckich tradycji Blizińskiego występuje wygolony «sowie-

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

«Bieżąca Wiedomość» dowiadują się, że opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości projekt **zniesienia oddzielnego sądu handlowych** i zlania ich z sądami okręgowymi, przez otworzenie przy tych ostatnich we wszystkich głównych miastach specjalnych oddziałów do spraw handlowych, już obecnie został przejrany ostatecznie przez ministerstwo skarbu i zwrócony z odnośnemi uwagami. W myśl projektu, oddzielne sądy handlowe pozostawione być mają jedynie w portowych i kilku wielkich handlowych miastach.

«Piet. Wied.» podają w formie pogłoski, że w sprawie reformowania **deportacji** nie tylko nie jeszcze nie postanowiono ostatecznie, ale nawet nie przystąpiono do prac przygotowawczych w tym kierunku. Dopiero w początku stycznia osobna komisja ma się zająć rozpatrzeniem materjałów i prac głównego zarządu więzień, który od kilku lat bada kwestję deportacji. Do wyżej wymienionej komisji mają wejść również przedstawiciele komisji, która opracowuje projekt nowego kodeksu karnego.

«Russk. Wied.» donoszą, iż ogólna liczba przestępców, do których stosują się ulgi, objęte Najmilszszym Manifestem z dnia 26 listopada r. b., wynosi około 20,000 osób.

Z SĄDÓW.

W dniach 9 i 13 b. m. odbyła się przy petersburskim rządzie gub. **sprzedaż z licytacji** za nieznaczną, zmniejszoną przez manifest Najwyższy z d. 14 listopada do 21,886 rs. karę pieniężną podatkową, olbrzymiego majątku pp. Steckich, Pruszyńskich, Godlewskich i innych, położonego w gub. kijowskiej pow. radomyskiego. Majątek **Martynowiczko-Warowicki**, w którego obrębie leży dziesięć osad i wsi, liczący 25,600 dzies. obszaru, z tego 18,000 dzies. wspaniałego jeszcze, chociaż sprzedanego w znacznej części żydowi Horensztajnowi lasu, oszacowano w sumie 78,000 rs., sprzedano zaledwo za 101,000 rs. niejakiemu p. Ładyżeńskiemu. Sprzedaż doszła do skutku pomimo wysiłków, jakie czynił jeden z właścicieli w celu zapobieżenia zmarnowaniu olbrzymiej fortuny, niestety, nie dość czynnie wspomaganym przez innych, wśród których wskazywać można nader zamożnych

skiego stwierdzono, że rozporządzenie, nakazujące nie mieć szyldów i napisów w języku polskim, nie istnieje, sąd gminny p. Oskragiele od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

♦ W sprawie aresztowanych 188 podoficerów ze szkoły fajerwerkerów w Berlinie donosi «Magdeb. Ztg.», że wielką liczbę oskarżonych uwolniono, a kilku skazano na tydzień do 9 miesięcy fortocy. Fajerwerkerzy znajdują się wszyscy zawsze jeszcze w cytadeli, aż do potwierdzenia wyroku przez króla. Blizsze szczegóły procesu są nieznane.

NOMINACJE.

♦ Mianowany: podprokurator przy sądzie okr. w Kijowie *Kolczewski*—członkiem tegoż sądu.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Wychodzący w Rzymie radykalny dziennik «Correspondence Verde» podał szereg artykułów o rzekomej zmianie polityki papieżkiej pod wpływem pewnej grupy kardynałów, na co otrzymał z Watykanu nader poważną półurzędową odpowiedź, godną zaiste powtórzenia w głównych zarysach. Twierdzenie, że Leon XIII rzucił się obecnie w objęcia trójprzymierza, jest równie fałszywem, jak utrzymywanie, że była chwila, w której Papież zaprzagnął oddać się na usługi Francji. Ci sami, którzy dziś zarzucają Stolicy apostolskiej, iż się względem Włoch i potrójnego przymierza zanadto okazuje uprzejmą, twierdzą z drugiej strony, że Leon XIII nigdy Francji dostatecznych (nie poczynił) ustępstw. Pogląd ten zapoznaje przecież zupełnie istotę papieżstwa, którego powołaniem jest stać po nad kwestjami międzynarodowemi, równie jak po nad ugrupowaniem się mocarstw. Jeżeli zatem postawa Watykanu względem mocarstw ulega zmianom, zależą one jedynie od rozmaitego zachowania się odnośnych rządów względem Kościoła. Przechodząc do polityki Watykanu względem Włoch, oświadcza wspomniana półurzędowa nota, że wpływały na nią głównie dwa czynniki: stanowczo wroga Kościołowi postawa dawniejszego gabinetu Crispiego, a następnie pewne nazwie Papieża, oparte na rządzie francuzkim, które, niestety, nie zupełnie się ziściły. W obydwóch tych czynnikach nastąpiła teraz zmiana. P. Crispi dzisiejszą swoją postawą dowodzi, że skorzystał z nauk doświadczenia. Nie okazuje on obecnie najmniejszej ochoty do podjęcia nowego walki kulturalnej, którą prowadził w latach 1887 i 1891. Owszem, rzeczą jest niezaprzeczoną, że od czasu pamiętnej mowy swej w Neapolu o wiele zyczliwiej usposobiony jest względem Kościoła, w którym uznał nareszcie najsiłniejszego sprzymierzeńca w walce przeciw żywiołom przewrotu, podkopującym porządek społeczny i państwowy. Można by nie jeden dowód przytoczyć jeszcze na poparcie powyższego twierdzenia. Wprost przeciwnie natomiast zjawisko ukazuje się w postawie Francji. Sposób, w jaki rząd rzeczypospolitej na liczne objawy zyczliwości Papieża odpowiadał, musiał z konieczności wpłynąć na oziębienie stosunków między Watykanem a Paryżem. Zaszedł cały szereg wypadków, które Leona XIII dotknęły boleśnie. Niemniej mimo to jest rzeczą niezawodną, że lubo sympatie Ojca św. dla teraźniejszego rządu francuzkiego osłabły, żywi on dla Francji, jako najstarszej córki Kościoła, prawdziwie ojcowskie przywiązanie. Usiłowanie zatem wyszukania początku dzisiejszej polityki papieżkiej we wpływie jakiegobądź grupy kardynałów, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Polityka Watykanu kieruje się z konieczności według postawy różnych rządów względem Stolicy apostolskiej, a powoduje się jedynie troskliwością o interesy Wiary i Kościoła.

** Według doniesień z Rzymu, najbliższy konsystorz papieżki zgromadzi się w lutym lub marcu przyszłego roku. Wskutek śmierci kardynała Gonzaleza wakuje obecnie ośm miejsc w kolegium kardynałów. Liczy ono teraz 62 kardynałów, z których 34 jest pochodzenia włoskiego, a 28 cudzoziemców. Mianowicie prócz 34 włosów, zasiada w kolegium kardynałów: 6 francuzów, 5 niemieców, 4 z Austro-Węgier, 4 hiszpanów, 2 portugalczyków, 1 polak, 1 angiłk, 1 irlandczyk, 1 belgijczyk, 1 kanadyjczyk, 1 amerykańnik i 1 australczyk.

** W Watykanie odebrano od rządu tureckiego formalne zapewnienie, że Porta nie zamierza stawiać żadnych przeszkód urzeczywistnieniu kościelnych dążeń Ojca św. na Wschodzie.

DIECEZJE.

** JE. ks. Popiel, arcybiskup warszawski, w imieniu duchowieństwa całego kraju wysłał na ręce p. ministra Dworu, hr. Woroncowa-Daszkowa, życzenia Najjaśniejszemu Panu w dniu Jego Imienin. W odpowiedzi JE. otrzymał Najmiłościwsze podziękowanie dla siebie, oraz biskupów i duchowieństwa diecezji warszawskiej.

** W dniu 23 grudnia r. b. przypada pięćdziesięciolecie kapłaństwa jego ekscelencji arcybiskupa mohylowskiego, metropolity wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie, ks. Szymona Kozłowskiego.

ZAGRANICZNE.

** Dnia 23 sierpnia r. b. nowy Ziemi świętej kustosz, o. Aureli Briante, odbył kongregację doroczną w klasztorze N. Zbawcy w Jerozolimie. Katalog zakonników całej kustodji, obejmującej Palestynę, Cypr, Syryję, Niższy Egipt, wykazuje obecnie 49 miejscowości i 443 członków. Między nimi jest 10 polaków.

** Z Chicago piszą do nas: W Bostonie poświęcono kościół polski, pierwszy w stanie Massachusetts. Nowy kościół, wzniesiony przez ks. Iwanowskiego, poświęcono też w Priuburgu. W Milwaukee zmarł ks. Augustyn Dąskiewicz, a w Buffalo siostra felićjanka Marja-Serafina, z domu Pelagja Czerwińska, pochodząca z Królestwa. I. P.

** W tych dniach bawił w Poznaniu ks. Stanisław Ortyed, misjonarz duński z Kopenhagi, celem zbierania składek na budowę bodaj małego kościółka dla polaków w Kopenhadze, których tam jest przeszło 1,500. Ks. Ortyed *sua sponte* nauczył się po polsku.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

** Dzienniki donoszą, że w tych dniach Rada państwa w połączonych-departamentach ekonomji skarbowej i praw rozpoczęła rozwiązanie projektu utworzenia wyższego instytutu medycznego dla kobiet, opracowanego przez komisję specjalną przy ministerstwie oświaty. W liczbie petycji podanych przez liczne instytucje w przedmiocie otwarcia podobnego instytutu, wyróżnia się petycja nowogrodzkiego ziemstwa gubernialnego, w której przedstawiono wymownie potrzebę takiego zakładu naukowego.

** W N-rze 265 «Prawit. Wiestnika», z dnia 3 (15) grudnia r. b., ogłoszono zatwierdzoną przez ministra oświaty «Ustawę normalną towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli i uczniów». Zadaniem każdego takiego Towarzystwa może być, według wspomnianej ustawy, przychodzenie z różnorodną pomocą potrzebującym takowej nauczycielom i uczniom początkowych szkół ludowych lub innych zakładów naukowych, ale wyłącznie w pewnej guberni, powiecie lub mieście.

** Koszt utrzymania uniwersytetów w Rosji wynosi ogółem 3,267 tys. rs., z czego na uniwersytet petersburski przypada 348 tys. rs., moskiewski 870 tys. rs., warszawski 262 tys. rs., charkowski 371 tys. rs., kazański 380 tys. rs., kijowski 366 tys. rs.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Cholewicka Józefa, żona członka piotrkowsk. sądu okr.—w Piotrkowie, 19 grudnia.
Czechowicz Józef—w Petersburgu, 19 grudnia.
Bramiński Szczepan-Jan, lat 74, członek sądu okr. w Warsz.—tamże, 20 grudnia.
Eljasiewiczowa Filomena—w Moskwie.
Gorecki Winc., przeszło 40-letni urzędnik administracji dóbr ordynacji Zamojskich, 8 grudnia.
Jasińska Em., lat 88, b. ob. ziemski—w Nałęczowie.
Lubomirski książe Jerzy, ob. ziemski pow. grójce. gub. warszawsk.—w Warszawie, 17 grudnia.
Łopuszyński Konstanty, lat 78, rad. tajny, b. lekarz główny petersbursk. szpitala Aleksandrowsk., ob. ziemski gub. mińsk. — w Białoruszaju, 11 grudnia.
Mościński Apolinari, lat 69, ob. ziemski pow. szczec. gub. łomżyńsk., radca Tow. kredyt. ziemsk. i sędzia gminny, b. sędzia pok.—w Ławsku, 18 grudnia.
Olazewski Kaz., lat 66, radca stanu, jeden z pierwszych badaczy starożytności Kaukazu, niedługo uczestnik kampanji węgierskiej r. 1849, członek-koresp. parysk. Akademii nauk, syndyk kościoła we Władysławowie — tamże, 16 grudnia.
Wejnicz-Sianożęcki Marjan, lat 26, ob. ziemski gub. mohylowsk.—w Warsz., 19 grudnia.
Korwin-Szymanowski Bronisław, lat 54, urz. drogi zel. nadwisląnsk.—w Warszawie, 20 grudnia.

DONIESIENIA.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu gronu pań, które z wielkim nakładem pracy i z niezwykłym gustem wykonany dywan ofiarowały do kościoła Maltańskiego, zarząd tegoż kościoła składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Ks. prałat Martynoff.

Księgarnia polska K. Grendy-szyńskiego w Petersburgu (ul. Jekateryńska, 2) dostarcza bezzwłocznie wszystkie książki polskie, tak w kraju, jak i zagranicą wydawane; czytelnie, biblioteki i wogóle osoby, zamawiające jednorazowo większą ilość książek, korzystają ze znacznych ustępstw. Wydawnictwa własne księgarnia przesyła do wszystkich miejscowości w Cesarstwie i Królestwie franco na swój koszt.

Katalogi wydawnictw własnych i obcych przesyła bezpłatnie. Prenumerata wszystkich pism polskich. Przesyłka książek za obciążeniem pocztowem.

Do niniejszego N-ru «Kraju» dołącza się prospekt «Bluszczu».

EKONOMISTA.

Nowe projekty organizacji Banku włościańskiego.

W szeregu objawów łaski Monarszej, zawartych w manifestie z d. 14 listopada r. b., prasa petersburska zaznacza szczególniejsze zniżenie rat, placonych przez dłużników Banku włościańskiego, i utworzenie własnego kapitału tego banku w wysokości 50 mil. rs., przez zaliczenie na ten cel oznaczonej procentowo sumy ze spłacanej corocznie przez włościan skarbowi państwa pożyczki uwłaszczeniowej. Nietylko już prasa, wyrażająca nadzieję, że odtąd Bank włościański rozwinię czynność odpowiedzialną celom tej instytucji, lecz i powołane koła ekonomistów uznały za stosowne wyrazić w tej sprawie motywowane poglądy i zdanie. Zaszczyczone przed kilku dniami Najmiłościwszem pismem odręcznem Monarchy cesarskiej Tow. wolno-ekonomiczne rozprawiało w d. 26 listopada nad staum obecnym i możliwą reformą czynności i organizacji banku. W ciągu lat jedenastu Bank włościański wydał naogół 11,384 pożyczek, za które włościanie nabyli 2,047,600 dzies. gruntów, około 90 mil. rs. wartości. Od r. 1887, na skutek zauważonych błędów w sposobie udzielania pożyczek, działalność banku została znacznie uszczuplona, połączenie zaś administracji Banku włościańskiego z zarządem Banku szlacheckiego przyczynić się miało jeszcze bardziej do redukcji czynności pierwszej z tych instytucji. Reforma zatem Banku włościańskiego miechy winna na celu po pierwsze—wskrzeszenie samodzielności administracyjnej banku, i powtórnie—stworzenie dlań funduszu stałego, dającego w każdej chwili możność rozszerzenia operacji w miarę potrzeby i w stosunku do stanu gospodarczego posiadłości ziemskiej. Drugi z dezyderatów urzeczywistnił się już przez orzeczenie art. 8 wspomnianego wyżej manifestu, kapitał bowiem własny banku 50-miljonowy powstać może już w ciągu lat 10, pozostaje zatem wyodrębnić zarząd banku i nadać mu prawo nietylko udzielania włościanom pożyczek, lecz przede wszystkim nabywania własności ziemskiej na rachunek własny, w celu późniejszego wyprzedania ludności wiejskiej lub wydzierzawiania włościanom. Zdaniem Tow. wolno-ekonomicznego, działalność banku powinna znajdować się z związku najbliższym z działalnością instytucji, powołanych do opieki nad rolnictwem, krajowem w ogólności, Towarz. zatem postanowiło

wnieść do p. ministra skarbu podanie motywowane o oddanie Banku włościańskiego pod zarząd wyższy ministerstwa rolnictwa i o zasadniczą reformę jego organizacji i czynności. Tow. wolno-ekonomiczne projektuje zniesienie prowincjonalnych oddziałów banku i zastąpienie ich przez miejscowe instytucje ziemskie lub też komitety prowincjonalne rolnicze.

K.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

Warszawski korespondent «Now. Wr.», z powodu ukazu Najwyższego do ministra rolnictwa i dóbr państwa, oraz reskryptów cesarskich do Tow. wolno-ekonomicznego w Petersburgu i Tow. rolniczego w Moskwie, porusza kwestję uorganizowania w Warszawie podobnego Towarzystwa. «Ze względu — pisze korespondent — jak są cenione obecnie prace towarzystw rolniczych i ze względu na miejscowe odrębności kraju (szczególności kultury rolniczej, położenie nad granicą i t. d.), pożądanymby było utworzenie w Warszawie Tow. rolniczego wiejskiego, któreby się zajęło wyświeśleniem potrzeb nadwiślańskich gospodarzy wiejskich». Wspomniawszy pokrótce o b. Tow. roln. w Król. polsk., korespondent pisze dalej: «W ciągu wielu lat nie było tu Towarz. rolniczego, ale w połowie dziewiętnastego 10-letnia otworzono w Warszawie oddział «Tow. pop. ruskiego przem. i handlu». Oddział ten podzielono na kilka sekcji: handlową, przemysłową, przemysłu drobnego, rzemieślniczą i rolniczą. Referaty, odczytywane w sekcji rolniczej, niejednokrotnie poruszały ciekawe kwestje, dotyczące potrzeb miejscowego gospodarstwa wiejskiego, wszakże sekcja ta nie może całkowicie zastąpić Towarz. gospodarstwa wiejskiego, gdyż «Tow. popier. ruskiego przem. i handlu» ma przede wszystkim na względzie potrzeby nie tyle gospodarstwa wiejskiego, ile przemysłu i handlu».

— W Lubce d. 1 maja otwartą ma być północno-niemiecka wystawa handlowo-przemysłowa, mająca wyjaśnić charakterystykę handlu eksportowego i importowego Niemiec z państwami północnymi, jako to: Rosją, Szwecją, Norwegją i Danją; w szczególności zaś wyświeślić mająca znaczenie zawartego na lat 10 przez Rosję traktatu handlowego z Niemcami. Na wystawę przyjmowane będą wszelkie produkty i wyroby, zbywane za pośrednictwem Niemiec; na urządzenie jej zebrano już 400,000 marek; trwać ma ona do d. 30 września. Deklaracje przyjmowane będą do d. 15 lutego r. p. w komitecie wystawy (Lubka—Flachergut, 80).

— Z Rewla wyrusza w tych dniach okręt «Bering», mający na wielką skalę zapoczątkować handel Rosji z dalekim Wschodem. Okręt wyposażono w urządzenie specjalne, czyniące go *sui generis* wystawą, umieszczono bowiem na nim gabloty szklane, z próbkami najrozmaitszych towarów ruskich. Zadaniem tej ekspedycji jest dokładne zbadać rynków wschodnich, tudzież zgromadzenie informacji co do gustu i potrzeb mieszkańców tamtejszych, a także co do cen, na jakie liczyć można. «Bering» dąży do Władywostoku, po drodze zaś zatrzyma się w wielu portach południowej i wschodniej Azji i zawita nawet do Australji.

— «Sybirsk. List.» donosi, iż niedawno bawili w Omsku komiwojażerowie łódzcy i zawiązali bardzo znaczne stosunki z miejscowymi kupcami. Warunki nabywania towarów łódzkich mają być bardzo dogodne, zaś ceny są podobno o 10 proc. niższe od cen moskiewskich.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Stan magazynów zbożowych gminnych i gromadzkich przedstawia się, wedle wiadomości, dostarczonych przez gubernatorów ministerstwa spraw wewnętrznych, dość pomyślnie. Zapasy we wszystkich guberniach Rosji europ. dochodzą do 71,091,394 p. zboża ozimego, a do 24,320,084 p. jarego; nadto wy pożyczono włościanom i zalega u nich z lat poprzednich ozimego zboża 91,930,000 p., a jarego przeszło 31 mil. p. Najwięcej zboża gotowego jest pomiędzy innemi w guberniach: wileńskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylowskiej, gdzie zapasy magazynowe wynoszą 75 proc. oznaczonej normy, a nawet więcej; w guberniach zaś witebskiej i kijowskiej stosunek ten wynosi od 50 do 75 proc. W guberniach, posiadających

najmniej ziarna gotowego, procent rzeczony wynosi od 10 do 25. Najmniej zadłużoną jest gubernia grodzieńska, mająca dług 16,321 czetw. zboża ozimego, a 18,918 czetw. zboża jarego.

— Wkrótce ma być rozpatrywana kwestja, nie pozbawiona znaczenia dla sfer rolniczych. Idzie mianowicie o obniżenie opłat za przewóz kolejami worków. Jakkolwiek coraz szersze znajduje zastosowanie przewóz zboża luzem, bez worków, to jednak, wobec braków na wadze transportów, jakie często przy tem zachodzą, możność tańszego nabycia worków jest dla rolnika pożądaną. I.

— W moskiewskim Tow. rolniczym zadecydowano wystąpić do ministerstwa z podaniem o obniżenie taryf zbożowych do 1/100 z puda i wiorsty. Motywy owego podania w wielu punktach zbiegają się z poglądami ziemian kijowskich, jest więc nadzieja, że nie pozostaną bez wpływu. Dal.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Na posiedzeniu komitetu dr. żel. syberyjskiej, pierwszym po wstąpieniu Jego Ces. Mości na Tron, Najjaśniejszy Pan zwrócił się do członków połączonej rady komitetu drogi i departamentu ekonomji państwa ze słowami: «Panowie! Przystąpienie do budowy nieprzerwanej drogi żelaznej syberyjskiej jest jednym z wielkich czynów sławnego panowania Niezapomnianego Mego Ojca. Dokończyć z Bożą pomocą to wspaniałe przedsięwzięcie jest nie tylko Moim świętym obowiązkiem, lecz i pragnieniem Mejej duszy, zwłaszcza, że sprawa ta była Mi powierzona przez Mego drogiego Rodzica. Mam nadzieję przy pomocy waszej doprowadzić do końca rozpoczętą budowę drogi żelaznej syberyjskiej tanio, a zwłaszcza szybko». Ogólna długość zbudowanej w Syberji drogi żel. wynosi 1,518 wiorst, t. j. mniej, aniżeli czwartą część całej długości syberyjskiej linii.

— Z Sum piszą do nas: W pierwszych dniach grudnia zostały oddane zarządowi charkowsko-nikołajewskiej kolei skarbowej podjazdowe drogi szerokotorowe, łączące stację Lochwicz z powiatowym miastem gub. połtawskiej Hadziaczem, stację Achtyrkę z powiatowym miastem gub. charkowskiej Achtyrką i stację Boromle z powiatowym miastem gub. charkowskiej Lebedynem. Naczelnikiem robót był naznaczony przez zarząd dróg państwowych p. Ignacy Bychowiec, wychowaniec politechniki rzyńskiej, który za odznaczenie się został mianowany, na mocy Najwyższego rozkazu, inżynierem komunikacji i zaliczony do tegoż ministerstwa. I. Kor...

— W min. komunikacji: Mianowani: dotychczasowy naczelnik dr. żel. poleskich, inż. kom. Kokoucew—naczelnikiem kolei rycko-orłowskiej; naczelnik dr. żel. zakaukaskiej, rz. rad. st. inż. kom. Friede — naczelnikiem dr. żel. poleskich i naczelnik oddziału dr. żel. libawsko-romeńskiej, inż. kom. Czeczott — naczelnikiem oddziału kolei samarsko-zlatoustowskiej; inż. kom. Dworzynski, otrzymał pozwolenie: pozostawania na służbie przy dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej i inż. kom. Hantower przy dr. żel. nadwiślańskiej — obadwaj na rok jeden. I.

— W skutku pertraktacji, toczonych wiosną r. b. przez przedstawicieli dr. żel. ruskich i serbskich, wprowadzoną została świeżo taryfa bezpośrednia na przewóz towarów przez Odesę od różnych stacyj okręgów przemysłowych moskiewskiego i warszawskiego do portów na Dunaju. Głównymi przedmiotami przewozu są: wyroby rękodzielnicze, przedza, skóry, lój i inne. I.

— Celem ułatwienia ludności ubogiej korzystania ze zniożonej taryfy za przejazd klasą czwartą, jak słyszeliśmy, ma być wprowadzone codzienne kursowanie pociągów z wagonami tej klasy. Dotychczas, na większości dróg puszczane były pociągi z wagonami klasy czwartej jedynie w czasach przejazdów masowych ludności robotniczej. I.

— Ziemstwo chersońskie stara się o otrzymanie pozwolenia na budowę kolei z Humania do Nikołajewa, co wpłynie na znaczne ożywienie się portu.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Z gub. jekaterynosławskiej piszą do nas: Na południu Rosji ciągle powstają nowe ogniska przemysłu metalurgicznego; tak np. teraz grono kapitalistów francuzkich przez pełnomocnika swego p. Di Pollone prowadzi układy z miastem Mariupolem na brzegu morza Azowskiego o długoletnią dzierżawę placu miejskiego, na którym ma stanąć nowa fabryka szyn stalowych i statków na wielką skalę. Układy wkrótce zostaną ukoń-

czone, gdyż rajcowie miasta propozycję francuzów przychylnie przyjęli. Inne grono francuzów ma pójść w ślady pierwszego i również w Mariupolu wnieść taką samą fabrykę stali. To dążenie cudzoziemców do zakładania nowych ognisk metalurgicznych na południu Rosji zostało, podobno, wywołane tem, iż rząd ruski chce wyłącznie zakupywać na swój użytek szyny wykonane w Rosji. Również podani ruscy noszą się z zamiarem budowania wielkich pieców do wyrobu surowca z rudy manganowej, czyli tak zwanego szpieglu i *ferrum-manganum*. Właśnie w tem samym miejscu, gdzie mają stanąć piece, w okolicach Aleksandrowska, Melitopola, znajdują się obfite pokłady rudy manganowej. Towarzystwo owo, mające przybrać nazwę «Zaporozkiego Towarzystwa metalurgicznego», robi starania u rządu o zatwierdzenie ustawy i zbiera podpisy na kapitał zakładowy. H. L.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Dla obchodzonych już na zachodzie Europy świąt Bożego Narodzenia, giełdy tamże są od dni kilku nieczynne; wobec tego ograniczyć się musimy dziś na podaniu:

Ostatnich notowań giełdy petersburskiej z dnia 13-go grudnia. Pożyczki premjowe: 1 em. 243, 11 em. 223. Lisy premjowe banku złańckiego: 193,50. Akcje banków: dyskontowego 643, międzynarodowego 631, ruskiego 449, wileńskiego ziemskiego 650, kijowskiego ziemskiego 845, charkowskiego 690. Lisy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,00, charkowskie — 100,00, połtawskie — 100,00, moskiewskie — 100,00, charkowsko-taurydzkie — 99,25.

Monety: Funt szterling — 9 rs. 32 kop., marka — 45,71 kop., frank — 37,05 kop., gulden nie notowany, półimperjał nowego stempla — 7 rs. 41 kop., rubel w sło- cie — 148,20 kop., kredytowych, rubel kredytowy — 87,45 kop. w sło- cie.

Giełda warszawska również teraz nie była czynna.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MĄKA. W międzynarodowym handlu zbożowym w ciągu minionego tygodnia zaszła całkiem niezrozumiała zwrot zniżkowy, niezrozumiały tem więcej, że najnowsze wiadomości z Argentyny powiady były wręcz przeciwnie oddziaływać. Na wszystkich niemal międzynarodowych rynkach Europy zniżka dość mocno już się zarysowała, najmniej dawno już uczuła na rynkach francuzkich. Wszędzie zakupy czyniono jedynie niewielkie, przyczem ziarno ruskie pochodzenia w nader tylko małych ilościach negocjowano. Organy specjalne przewidują, że reakcja powyższa prawdopodobnie potrwa nieco dłużej, przewidywania te wszakże nie wydają się nam uzasadnionymi. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w Now-Yorku: pszenicę 68; w Londynie: pszenicę ruską 74 — 84, amerykańską 81 — 82, indyjską 79 — 81, miejscową 60 — 76, owies rusk 65 — 72, jęczmień rusk 56, danajski 54 — 63, miejscowy 51 — 63; w Maryyli: pszenicę ruską 61—72, amerykańską 78, indyjską 55—58, miejscową 114 — 115, owies rusk 61, jęczmień rusk 49; w Berlinie: pszenicę 90 — 104, żyto 84 — 87, owies 80 — 105, jęczmień 69 — 130; w Krolewcu: pszenicę ruską 52, miejscową 98, żyto ruskie 52 — 53, miejscowe 80, owies rusk 49—52, miejscowy 68—77, jęczmień rusk 46 — 50, miejscowy 67—75; z Gdańska wiadomości nie posiadamy.

Rynki krajowe, pod wpływem znacznych dowozów, w związku z ustaloną już senną, również mocno osłabły, wszędzie bowiem podaż była nader obfita. Najwięcej usposobienie to zauważyć się dało na owies litych gatunków, którego największe były zapasy; gatunki lepsze negocjowano żywo po cenach poprzednich. Na pszenicy i życie usposobienie powyższe niewiele się odbiło, gdyż podaż tych zbóż była wszędzie nader umiarkowana. Mąka żytnia nie doznawała trudności zbytu, a pszena była stosunkowo mniej poszukiwana. Handel eksportowy, wobec usposobienia zagranicy, mocno przychłił również; najwięcej to spostrzedz się dało pod względem owsa; jęczmień zaś na wywóz wszędzie chętnie nabywano, mianowicie też w portach południowych, które w ogólności o wiele były od portów morza Bałtyckiego bardziej ożywione. Płacono w Petersburgu: mąkę żytnią 53 — 63; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 460 — 480, żyto wyborowe 295 — 310, owies 225—270, jęczmień bez obrotu; w Rydze: żyto 53—57, owies 49 — 65, jęczmień 45 — 65; w Libawie: żyto 53 — 54, owies 48 — 64, jęczmień 38 — 47; w Odesie pszenicę 49—65, żyto 43—49, owies 42 — 53, jęczmień 38 — 40; w Kijowie: pszenicę 44 — 50, żyto 34 — 38, owies 29 — 35, jęczmień 33 — 38; w Witebsku: żyto 45, owies 37, jęczmień 44; w Orszy (gub. mohylowskiej): pszenicę 43, żyto 38, owies 31, jęczmień 37.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Od E. Świdry na gimnazjum w Cieszynie — rs. 25.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 40 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG:
Newski pr. № 30.
WARSZAWA:
Leszno № 1.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.

BROCAR ET C^{OMP.}

WYNAŁAZCY

„Kwiatowej wody kolonńskiej“.

MOSKWA:

Skład główny
Ijinka.

P. DRZEWIECKI, INŻYNIER, WARSZAWA, ZGODA, № 6.
BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE.

Projekty i instalacje fabryczne. Konstrukcje techniczne i mechaniczne. Ogrzewania centralne. Paleniska. Suszarnie. Pompy. Wodociągi. Kanalizacje. Dostawa i montaż motorów, kotłów, transmisji. (411)

ПРОВНЗОРЪ
A.M. ОСТРОУМОВЪ
МОСКВА ПАРИЖЪ

СПЕЦІАЛЬНОЕ
ПРОИЗВОДСТВО:
МЫЛО
ОТЪ
ГОЛОВНОЙ ПЕРХОТИ.
МЫЛО ДЪТСКОЕ
ИЗЪ ТРАВЫ ЧЕРЕДЫ.
О-ДЕ-СОВЗРЪ ВОДА ОТЪ ПЕРХОТИ „EAU-DE-SAUVEUR”
ПРОДАЖА ВО ВСѢХЪ АПТЕКАХЪ И АПТЕКАРСКИХЪ МАГАЗИНАХЪ

(2641)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E J N E M”
W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Cacao, Herbatniki i t. p.

Dostać można we wszystkich składach towarów kolonialnych i owocarniach. (2609-26)

PERFUMY ROYAL-RALLET

flakon rs. 1 kop. 50.

Dostać można wszędzie.

(2593-26)

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIE.

Nowootworzony pierwszorzędny hotel dla przyjezdnych. Wielka restauracja z wykwiłtnymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektryczne. Winda. Telefon. Wanny. Omnibussy na wszystkie dworce kolejowe. Wina zagr., ruskie z własnych winnic. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. (2591-13-7)

Ceny umiarkowane.

Wielki wybór
UBIORÓW MĘSKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI”.
Petersburg,
Newski prosp. 21.
Przyjm. obstalunki.

SKŁAD OBRAZÓW

rzymsko-katolickich

świeżo otrzymał w wielkim wyborze: krzyżyki, rożance i t. p. i poleca takowe po cenach przystępnych.

Petersburg, Kazańska 21—25 (róg Grochowej). (2662-6-5)

ZAKŁAD LECZNICZY
DLA CHORYCH NA USZY
d-rów K. Benni i L. Guranowskiego,
Bracka 20.

przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. W ambulatorjum udziela się porady codz. od 11—1 popoł. Cena biletu k. 50. (661-8-7)

CUKIERNIA WARSZAWSKA,
Jekaterynhofski 6.

Kawa, herbata, czekolada, ciasta, cukry. **OBIADY** (od godz. 1—7), śniadania, kolacje. Abonament taniej. Przyjmuje obstalunki. Otwarta do g. 1 w nocy. (2520-13-11)

RESTAURACJA
A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kuzniecki Most
dom prof. Zacharjina.
Kuchnia polska i ruska.
Ceny umiarkowane.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne
„ST.-PETERSB. LABORAT. CHEMICZNE”

Izmajłowski prosp., № 27.

Medal złoty, Paryż 1889 r.

NA CHOINKĘ

ŚWIECE PARAFINOWE, paczka 25 k.
OGNIE BENGALSKIE bez zapachu i dymu, pudełko 25 i 40 k.
ŚWIATŁO MAGNEZJOWE do oświetl. jasnego, pudełko 10 k.
NICI DO ZAPALANIA, pudełko 20 i 40 k.

KARTONAŻE.

Wielki wybór bombonierek i ozdób na choinkę.
Port-buklety z perfumami, saszetki jedwabne do rękawiczek i chustek. (2720)

NOWOŚĆ!

Perfumy najlepszego gatunku

„Nowe fiołki”

przyjemny i długotrwały zapach.

Wielki wybór szczotek: do głowy, zębów i paznokci, najnowszych fasonów, z pierwszorzędnych firm paryżskich: Childrens, Blessing, Walhalla, Ladies Perfect, Niagara, Cronstadt-Toulon, Rose de France, Summer Beauties etc.



Przy nabyciu prosimy zwracać uwagę na obok załącz. markę fabr. i żądać tożsamości firmy:
„PETERSB. LABORATOR. CHEM.”

WYŁĄCZNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:
1) Newski pr. № 32, d. kość. katolickiego.
2) Newski pr. № 66, przy moście Aniczki.
3) Wozniesieński prosp., róg Kazańskiej, № 52—24 (sprzedaż hurtowa i detaliczna).

Magazyn w Moskwie:

Marka fabryczna. Most Kuzniecki, dom Tretjakowych.

NAJLEPSZY EKSTRAKT SŁODOWY
MALTZ EKSTRAKT) wyrab. od r. 1834 w browarze E. M. HALLA.

Skład główny w handlu win, Długa № 27.

A. WNOROWSKIEGO.

Sprzedaje się również w aptekach, skład. materj. aptecz. i handl. win. (717-3-1)

ZAKŁAD CHIRURGICZNY
D-ra Adama Przyborowskiego,

Warszawa 5, Oboźna,

przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorjum od 10—12; porada 30 k.

(689-8-2)

Сифились, накожи. и внутр. бол.,
11, кв. 1. Врач. каб. А. Знаменская.
Приемъ съ 9—1 ч. д. и съ 7—9 ч. веч. (2663)

W każd. **dnia i nocy** przyjm. czasie denty-
sta **A. Sachs**. Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz.

Pan X. Ach, jacy oni szcześnie...
Pani Y. Kto taki?
Pan X. Ubodzy.
Pani Y. Dlaczego?
Pan X. A bo nie potrzebują być na koncercie. (Szczutek).



B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. «Kalend-
rza Myśliwsk.». **Fabr. i skład**
broni palnej,
prochu i przybo-
rów myśliwsk.
Sprzedaż hurto-
wa i detaliczna.
(538-52)

Sekwestator. Nie posiadasz pan jakiego kapitału lub listów zastawnych?
Aktor. Listów zastawnych?... Aha, pan zapewne mówisz o kartkach zastawnych...
Są... Są... (Fl. Bl.).

Pracownia obuwia
warszawskiego
F. WIERZBOWSKIEGO,
Kazańska 46, m. 8.
(2658-13)

Tańców salon. i cha-
rakt. uczy
W. DAWINHOFF, wróciwszy
z zagr. Salon mieści prze-
szło 200 osób. Mieszczańska 21. (2460)

Księgarnia i Skład Nut

J. Zawadzkiego

w Wilnie (filja w Kownie)

poleca następujące nowe wydawnictwa:

Abgar-Soltan. Zawiedziona nadzieja, powieść współczesna, 8-o, str. 260, rs. 1.

Album piękniejszych widoków Wilna, mniejsze, 13 widoków, k. 90, większe, 25 widoków, rs. 1 k. 50.

Chodźko J. Pamiętniki kwatermistrza z portretem autora i 3 rycinami, 8-o, str. 248, k. 50.

Gomulicki W. Jeden z nowych, Gołębie, Dobra chwila pani Heleny, Szósty, Echo, Kryptogamy, Niewdzięczna, Obowiązek, Czy kochała, Kwiatek, Legenda o miłości. Nowelle. 8-o, str. 276, rs. 1 k. 20.

Junosza K. Z Warszawy, nowele, Falszywa kuropatwa, Maż do asystencji i Sukcesorowie skarpa, 8-o, str. 237, rs. 1.

Kochemann ks. M. Mszał współkapłański dla osób świeckich, zawierający 40 modlitw podczas mszy św. 16-o, w oprawie, kop. 30 i 40.

Kozłowski, ks. arcybiskup. Elementarz, str. 32, k. 3.

Katechizm, str. 32, k. 3.

Nabożeństwo majowe, nauki i rady na wszystkie dni miesiąca maja, przez ks. A. P., 16-o, str. 318, k. 25.

Obolewicz ks. K. Obrona sławy bliźniego, ku pożytkowi osób wszystkich stanów, 16-o, str. 192, k. 25.

Prokop o., kap. Majowe Wielbienia Marji w litanjach loretańskich, na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, 8-o, str. 512, rs. 1 k. 35. (2612-4-4)

Firma dostarcza wszystkie książki i nity ogłaszane przez czyjekolwiek katalogi. Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych. Zamawiającym z bliższych guberni jednorazowo za rs. 5 lub wyżej, kosztów przesyłki nie dolicza.

POSPIESZAJCIEz zapotrzebowaniami
latańi czarnoksiężkich.

Wielki wybór, w rozmaitych wielkościach, z 12 obrazami. Cena rs. 2 k. 50, rs. 8 k. 50, rs. 4 k. 50 i t. d. do rs. 100. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska № 33. Wysyła się niezwłocznie, można za zaliczeniem pocztowem. (2670-4-4)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.
(2323-52)**KARMELKI Z ZIOŁ**

„Ketty Boss”,

fabryki B. Semadeni w Kijowie.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Cena w pud. met. 25 k.

Skład główny A. WENTZEL,
Petersburg. (2489-6)

Z powodu zwijania sklepu

Wypzedaż

wszystkich towarów

SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA.**№ 13. Magazyn Wielka Morska № 13.****Kryształ, Porcelana,****Majolika, Fajans i****Lampy.**

(2706)

**Акционерное Общество
ПУТИЛОВСКИХЪ ЗАВОДОВЪ.****Стальные двутавровые строительные балки.****Вагонные швеллера.****Корабельная, котельная, фасонная, сортовая, рессорная и пружинная сталь.****Жельзо разныхъ профилей.****Отливка и складъ чугунныхъ трубъ.****Паровозы для широко- и узко-колейныхъ жел. дорогъ.****Принадлежности водоснабжения, мосты, стропила, резервуары, паровые котлы.****Печи чугунные батарейные.****Мостовые подъемные краны для действия въ ручную отъ привода и электрической силою.**

(2401-6-6)

Заказы принимаются въ Правлении: С.-Петербургъ, Невскій пр., № 5.**Заводъ помещается въ С.-Петербургъ Петергофское шоссе, № 67.****СОВѢТЪ****КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА ВЪ ВАРШАВѢ**

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что съ 21 Декабря 1894 г. (2 Января 1895 г.) по акціямъ Банка будетъ производиться платежъ предварительнаго дивиденда за 1894 г. въ размѣрѣ 6%: по акціямъ съ I по IV выпускъ по 15 руб., по акціямъ V выпуска — по 3 руб. 75 коп. на акцію. Дивидендъ будетъ выдаваемъ:

въ Варшавѣ, въ кассѣ Банка,

въ С.-Петербургѣ, въ кассѣ Отдѣленія Банка (Невскій проспектъ № 34)

(2729)

ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни, по предъявленіи соответственныхъ купоновъ отъ акцій прежнихъ выпусковъ и временныхъ свидѣтельствъ на акціи V выпуска при спискахъ номеровъ ихъ.

NA ARTYSTYCZNE**PORTRETY****Jego Cesarskiej****MOŚCI****NAJJAŚN. PANA****Mikołaja Aleksandrowicza**

Przyjmuje się przedpłatę dla Petersburga i okolic tylko w Magazynie Ljońskim, Newski pr., № 22, gdzie wystawiony jest oryginal utalentowanego portrecisty Ces. Akad. sztuk pięk., I. S. GAIKINA; dla zamiejscowych przedpł. i obstal. przyjm. się wyłącznie u wydawcy E. I. Markusa, w Zakładzie graficznym, Wasilewski Ostrow, 10 linja, 57. Portrety wyd. się w dwóch formatach, z naśladowaniem farb olejnych, faksimile z oryginału I. S. Gaikina: 1) do pasa, 18 werszków długości, 14 w. szerok., cena rs. 4; 2) do kolan, 28 1/4 w. dług., 16 1/2 w. szerok., cena rs. 6. Za opakowanie i przesyłkę poczt. na wałku pod opaską rekomend. dopłaca się k. 30 mark. poczt. Zamawiający portrety do d. 15 stycznia płacą za pierwszy format rs. 3, za drugi — rs. 5. Przyjmuje się również prenumeratę na portrety w ramach i z koronami: pierwszy format rs. 9 kop. 50, rs. 7 k. 50 i rs. 5 k. 75; drugi — rs. 13, rs. 10 k. 50 i rs. 8 k. 75. Ramy i korony z parowej fabr. ameryk. Cz. Hofmana, która zobowiązała się dostarczać takowe dla prenumeratorów wykonane elegancko i trwale, po niższej cenie fabr., z której korzystać mogą prenumeratoremie do d. 15 stycznia 1895 r. Przesyłka i opakowanie liczyć się będą podług kosztu rzeczywistego. (2719)

Ponieważ portrety specjalnie przeznaczone są dla instytucyj rządowych, urzędów gminnych i szkół, cena tychże portretów bez ram i z ramami dla wyżej wymienionych instytucyj nie ulegnie zmianie po upływie terminu prenum. Katalog ilustr. gratis.

KREM MIGDAŁOWY

(crème d'amandes)

I. HOLLÄNDERA,

zastępujący mydło, przygotowany ze słodkiego olejku migdałowego i gliceryny. W szczególności poleca się osobom, mającym miękką skórę, nie znoszącym mydła.

Cena za mały słoik 60 k.

> > duży > 1 rs.

> > próbny > 30 k.

Mydło z kremu migdałow.

dla wydelikatniania twarzy.

Kawałek 50 k.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w Rosji.

Skład główny w Laborat. perfumer.

I. Holländer,

Petersburg, Demidow zaułek 1.

(2661-13)

KRAWIEC MEZKI**KAZ. SŁODZIŃSKI**

(egz. od r. 1875).

Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow.

(2425-52)

PO DZIEŃ 18 (30) LISTOPADA 1894 ROKU.

W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM
----------	------------	--------

Rubli srebrem i koptejek.

Gotowizna w kasie	959,572 48	514,551 65	1,474,124 13
Rachunki bieżące:			
1) w Ban. Państwa i jego filjach.	7 09	554,274 77	
2) w prywat. instytucjach bank.:			
a) w petersb. tow. wzaj. kred.	— —	100 —	554,381 86
b) w rusk. b. dla handlu wewn.	— —	— —	
Skup weksli, opatrz. najmn. 2			
podp.	8,222,247 55	1,641,649 93	9,863,897 48
Skup pap. publ. wylos. i kup.			
bież.	125,330 13	410 30	125,740 43
Skup sola-weksli, mając. zabezp.			
1) w termin. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	
2) namieszk. dom. War., zakł.			483,852 —
i fabr.	473,600 —	— —	
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd por. pap.			
publ.	141,215 —	148,504 71	
2) udz., akc., obl. i list. z. p.			
rz. niepor.	188,150 —	31,811 —	762,536 06
3) tow. konos., warr., kwit. kant.			
transp. i tow. żegl. par. na			
tow.	252,855 35	— —	
Poż. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwa-			
rant. papiery wart.	1,190,389 08	1,204,759 59	
2) udziały, akcje, oblig. i listy			
zast. przez rząd niegwar.	2,466,541 93	1,832,876 49	6,718,317 09
3) metali drogocennych i asy-			
gnacyj zarz. gór.	23,750 —	— —	
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł.			
i sr. w sztab., mon. brz., stan.			
wł. Ban.	5,545 86	19,733 77	25,279 63
Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	1,390,747 51	259,636 77	
2) l. zast. i obl. hypot. zabezp.	1,883,265 01	110,511 85	
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz.			3,645,944 14
niepor., z wyj. obl. hypotez.			
zabezp.	1,783 —	— —	
Traty i weks. na zagr., nab. na			
wł. r-k.	261,704 45	1,776 40	263,480 85
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papier. publ. przez rząd por.	316,986 80	21,776 45	
β) » » » niepor.	536,862 60	692,374 43	
γ) towarami	806,343 68	149,349 28	
δ) zobowiązaniami handl.	1,618,935 57	156,455 01	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	1,277,796 58	173,835 70	
c) kredyty in blanco	329,910 09	45,905 —	7,548,520 38
2) Pozost. na r-k B-ku (no-			
stro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) na rach. bież. u koresp.	459,748 58	371,741 99	
B) weksle do zaink. u koresp.	553,008 66	37,489 96	
Rachunek z oddziałem Banku.	5,812,118 39	— —	5,812,118 39
Weksle protestowane	25,239 51	24,300 —	49,539 51
Wydatki bieżące	143,511 41	79,676 87	223,188 28
Wydatki zwrotne	13,864 68	9,395 96	23,260 64
Nieruchomość	136,023 40	— —	136,023 40
Sumy przechodnie	191,996 35	408,977 94	600,974 29
	29,809,050 74	8,502,127 82	38,311,178 56

Kapit. zakł. czterech 1-yhseryj	6,000,000	—	—	—	7,200,000	—		
Wkład 40% na V serję	1,200,000	—	—	—	—	—		
Kapitał zapasowy.	2,706,146	12	—	—	2,706,146	12		
Fundusz rezerwowy.	150,000	—	—	—	150,000	—		
Wkłady:								
1) na r-k przek.: a) zaokazaniem	2,011,526	09	1,051,682	72	10,137,877	50		
b) za 7-dn. wyp.	2,723,794	75	19,600	03				
2) bezterminowe	150,187	57	—	—				
3) terminowe.	4,181,086	34	—	—				
Korespondenci:								
1) Pozostał. na ich r-k (loro):								
a) sumy do dyspozycji koresp.	8,230,214	69	808,570	19	10,429,319	72		
b) weksle do inkasa.	885,144	78	212,167	05				
2) Pozostał. na rach B-ku								
(nostro):								
Sumy zależne od Banku.	235,263	83	57,957	18				
Rachunek z oddziałem Banku.	—	—	5,812,118	39	5,812,118	39		
Traty przez B-k akceptowane	—	—	225,696	98	225,696	98		
Dyw. od akc. B-ku niepodnies.	2,564	50	—	—	2,564	50		
Proc., przyp. do zapł. od wkł.								
i obl.	5,743	74	601	63	6,345	37		
Otrzym. proc. i komis.	667,060	75	294,677	01	961,737	76		
Sumy przechodnie.	660,317	58	19,054	64	679,372	22		
(2730)	29,809,050	74	8,502,127	82	38,311,178	56		
Towarów	640,386	—	209,959	15	850,345	15		

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу счетовъ, въ кладовой Банка къ 1-му Декабря 1894 г. состоитъ на храненіи акцій и закл. листовъ на 6,572,115 руб.

Najbardziej rozpowszechnione
pismo polskie

„KURJER WARSZAWSKI”

Wychodzi codziennie, przy współpracownictwie naj-
pierwszych sił literackich, w dni powszednie wiecz-
rem, a w niedziele i święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie,
z wyjątkiem dni poświęconych

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym
sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych
numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI”

liczy rok 73 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści.

NAJTANSZEM PISMEM POLSKIEM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział własnych telegramów
«Kurjera». W feljetonie «Kurjer Warszawski» drukuje przeglądy lite-
rackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski
najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez
najznakomitszych popularyzatorów. W programat «Kurjera Warszaw-
skiego» wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach
społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagra-
nicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z pro-
wincji i innych krajów, głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozda-
nia sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe,
zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; odpowiedzi od re-
dakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzę-
dowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady,
zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurjera Warszawskiego» czyni go **najodpo-
wiedniejszym pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta,
którą co najmniej na kilkakroć sto tysięcy osób liczyć można, w po-
łączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kurjer Warszaw-
ski» się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty
i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko
najtańszymi, ale samo przez się **niezmiernie tanimi.**

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym):
W Warszawie: rocznie rs. 9,
półrocznie rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2
k. 25, miesięcznie k. 75. Za odosłanie
do domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie:
rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwar-
talnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Zagranicą: rocznie rs. 18, pół-
rocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 k. 50,
miesięcznie rs. 1 k. 50. Przedpłatę
przesyłać można w rublach lub jakiej-
kolwiek bądź monecie kurs mającej.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta
jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane. (698-3 3)

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc
jej termin od każdego 1-go, według kalendarza
nowego stylu.

Adres: Administracja „Kurjera Warszawskie-
go“, Warszawa, Plac Teatralny № 9.

Nowości wydawnicze.

Kto zwycięzca? Przez Esteję, rs. 1 k. 20.

Pierwsze kroki. Powieść przez Sylwesterusa Kondratowicza, k. 75.

Milutka żona. Powieść przez Alberta Wilczyńskiego, rs. 1.

Chwast. Komedja przez Józefa Bliżińskiego, wydana staraniem «Kur-
Warsz.» na korzyść wdowy po ś. p. Bliżińskim, rs. 1. (697-3-3)

Przesyłka pocztowa wynosi po k. 15 od każdego dzieła.

Nabywać można u wydawcy, oraz we wszystkich księgarniach.

Przesyłka odbywa się także i za zaliczeniem pocztowem.

KSIEGARNIA NAKŁADOWA S. LEWENTALA,
Nowy-Swiat № 41.

W Warszawie, ul. Leszno 82,
w stajniach W-nych MORZYCKIEGO i S-ki
od 15 grudnia sprzedają się:

Importowane Buhaje Oryginalne,

Simenthal—Wilstermarsch—Holendry—Oldenburg.

Przyjmują się zamówienia na jałówki i cielęta pod adresem:

Jankowski, ul. Leszno 82.

(707)

F. WORONIECKI

Poleca doskonale

W Warszawie, Czysa 2.

**ZEGARKI i REGULA-
TORY.** (709-12 1)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca

NOWOŚCI ★ GWIAZDKOWE

Chatka pod lasem, opowiadania, wiersze i komedyjka
dla młodocianego wieku, p. Stefana Gębarskiego, z rycin-
kami, karton. rs. 1, ozd. opr. rs. 1 k. 50.

W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszy i pióse-
nek, z zastosowaną do nich melodją, ułożyły Jadwiga
Warnka i Ludwika Jahołkowska. W opr. karton. rs. 1.

Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10 — 12. Z 6
ryc. Wolny przekład z francuskiego Anieli Sulickiej.
Karton rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 50.

Baśnie dla dzieci i młodzieży, według oryginału niemiec-
kiego Braci Grimm, opracowała C. Niewiadomska.
Z 15 ryc. Karton rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 70.

Zbliżka i zdaleka. Powieść dla młodzieży, p. Edwarda
Nałęcza, z rycinami. Karton. rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 50.

Podróż bez pieniędzy, p. Wład. Umińskiego, z rycinami
E. Lindemana. Karton. rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 70.

Dziedzice Otoka. Powieść dla dorastającej młodzieży,
p. Teresę-Jadwigę, z ryciną. Karton. rs. 1, w ozd.
opr. rs. 1 k. 50.

Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata
zwierzęcego, według Brehma i innych najlepszych źró-
deł opracował W. Lakowicz. Z oryg. niemieckiego prze-
łożył St. Rewieński. Duży tom z 340 ryc., stron 960.
Rs. 5, w ozd. opr. rs. 6 k. 50.



Baśnie dla małych dzieci: Kopciuszek, Mądry kot, Czerwony
kapturek, z ilustracjami kolorowanymi. Każdy tomik w opr. po k. 30.

W Wigilię. Szkice i obrazki dla starszych dzieci, oryginalnie opowie-
dziane p. V. Cairo, z 6 rysunkami A. Kędzierskiego, karton.
rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.

Nygus. Powieść dla młodzieży p. Girardin (nagrodzona przez aka-
demję francuską), przekł. z francuskiego, z licznymi rycinami,
karton. rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 50.

Zamek w Karpatach, opowiadanie dla młodzieży p. Juliusza Verne,
z licznymi ilustracjami, karton. rs. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 50.

Balonem do Bieguna. Przygody niezwykle podróżników p. Wł.
Umińskiego. Z ilustr. J. Pankiewicza, karton. rs. 1 k. 20, w ozd.
oprawie rs. 1 k. 70. (679-4-4)

**Ozdobny katalog wydawnictw gwiazd-
kowych księgarnia wysyła bezpłatnie.**

Kalendarze Józefa Ungra na r. 1895.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY
POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1895 liczy 60 rok istnienia,
mieści w sobie artykuły najcenniejsze w literaturze pisarzy, obszerny
dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i te-
legraficzne. Cena kalendarza k. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego k. 30.

KALENDARZ SCIENNY

Cena egzemplarza k. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, oraz w Warszawskim
Biurze Dzienników (Ungra) Wierzbowa 8, wprost Niecałej.
Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła
rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco,
jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy,
w takim razie uprasza się o dołączenie po k. 10 do każdego egzempla-
rza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zali-
czeniem, dołączając 10 k. za kwit pocztowy. (714)

Adres: **JÓZEF UNGER** Warszawa, Nowolipki Nr. 2406 (7 nowy),
wprost Dzikiej.

Ze względu na nieco skomplikowaną manipulację
wydawania biletów strefowych, wymagającą więcej czasu,

Dyrekcja drogi żelaznej

Warsz.-Wiedeńskiej

uprzejmie prosi Szan. Publiczność o udawanie się do kas
wcześniej, o ile można niezwłocznie po ich otwarciu na
pociąg, którym pasażer ma zamiar jechać, a to celem
uniknięcia zbytniego natłoku przy okienkach kasowych i
możliwych z tej przyczyny opóźnień na pociąg i t. p. (2714)



FABRYKA FORTEPIANÓW G. LEPPENBERG,

Petersburg, Izmajłowski pułk, 3 rota, № 10.

FORTEPIANY: Koncert. rs. 1,000. Duży salon. rs. 750. Mały salon. rs. 650. Gabin. rs. 550.
PIANINA: Koncertowe rs. 500. Salonowe rs. 460. Gabinetowe rs. 425.
INNOWOŚĆ II Pianina z podwojnym rezonansem: Koncertowe rs. 550. Salonowe rs. 500.
Gabinetowe rs. 460. Wszystkie instrum. konstr. ameryk., z surdinami-moderatorami; na
żądanie z tusz-regulatorami (nowość). Za trwałość fabryka gwarantuje. (2511-26)

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUZKI.

We czwartki i niedziele transporty z Paryża i Ostendy świeżych ryb morskich i ostryg, oraz świeżej prowizji.

Wina, konserwy i cygara hawańskie.

PETERSBURG. № 5, WIELKA MORSKA, № 5. PETERSBURG.

(2664-12)

ПРАВЛЕНИЕ

Кіевскаго Земельнаго Банка

имѣть честь симъ пригласить гг. акціонеровъ пожаловать въ обыкновенное общее собраніе, имѣющее быть, въ помѣщеніи банка, въ воскресенье, **12 Февраля 1895 года**, въ часъ дня.

На разсмотрѣніе и утвержденіе собранія имѣютъ быть доложены:

1. Отчеты Правленія и Оцѣночной Комиссіи за 1894 годъ.
2. Проектъ распредѣленія прибылей.
3. Сметы на 1895 годъ и
4. Докладъ Правленія Банка:

а) объ измѣненіи нѣкоторыхъ §§ устава банка;
б) о предоставленіи Правленію права произвести, въ случаѣ надобности, новый, по очереди одиннадцатый, выпускъ одной тысячи акцій банка;

в) о предоставленіи предѣлителя или одному изъ членовъ Правленія банка, по выбору Правленія, уполномочія на участіе въ засѣданіяхъ съѣзда представителей учрежденій русскаго земельного кредита или Комитета съѣздовъ;

г) о дѣйствіяхъ и распоряженіяхъ Правленія въ отчетномъ 1894 году;

д) объ измѣненіи § 30 инструкціи для оцѣнки земельныхъ имѣній;

е) о пособіи дѣламъ малолѣтнимъ дочерямъ служиваго въ банѣ покойнаго Мечислава Липовскаго на содержаніе и обученіе ихъ въ ремесленныхъ классахъ и

ж) о предстоящемъ избраніи: кандидатовъ въ члены правленія и оцѣночной комиссіи, члена и кандидата въ члены ревизионной комиссіи и депутатовъ для присутствованія при тиражѣ и уничтоженіи закладныхъ листовъ.

Правомъ голоса въ общемъ собраніи пользуются акціонеры, имѣющие не менѣе 10 акцій.

Гг. акціонеры, желающіе присутствовать въ собраніи, должны представить Правленію принадлежащія имъ акціи, или же указанныя въ § 80 устава банка удостовѣренія, не позже 3 часовъ пополудни **28 Января 1895 года**, а уполномочія на передачу голоса не позже **9 Февраля 1895 года**.

Если первое собраніе не удовлетворитъ требованіямъ § 84 устава, то вторичное собраніе назначается на **26 Февраля 1895 года**, тоже въ часъ дня, при чемъ акціи и помянутыя удостовѣренія должны быть представлены правленію не позже 3 часовъ пополудни **11 Февраля**, а уполномочія на передачу голоса — не позже **23 Февраля 1895 года**. (2718-8-1)

Korzystny interes.

Browar kompl. urząd. do wydzierz. na lat 9, a także dom piętrowy z gospodarcz. zabud., mogący służyć dla założenia składu wódczanego, sklepów i hotelu. O warunkach uprasza się zgłaszać pod adresem: stacja Pondera pet.-warsz. z. d., do zarządu dóbr Marienhauzen, hr. Zabiełło. (2722-4-1)

MAJĄTEK ZIEM. W RADOMSK. w KRÓL. 363 morg. ornych i łąk d. zagosp. i urządz., sprzed. z inwent. Można i wydzierżawić. Inform.: Petersburg, Bolsz. Moskowskaja 7, m. 6. (2705-2)

PRECZ Z FALSYFIKACJĄ, NIECH ŻYJE WINO!

Otworzony został w Petersburgu centralny Telawski skład domu handlowego **Ariutina Isaakowa** naturalnych kachetyńskich i zakaukaskich win, gwarantowanych, bez konkurencji, po tyfliskich cenach. Firma posiada ogromne składy w Rosji i zagranicą; w Kachetji posiada przeszło 100,000 wiader starych, wystawionych i wytrawnych win.

Winnice w Kachetji we własnym majątku Dzwelgalawani naprzeciwko cerkwi św. Jerzego Pobiedonosca w telawskim powiecie. Oddział w Petersburgu, na rogu Kirpicznego zaułka i Mojki, dom Russo, Nr. 7—63. (2215-10-9)

W składzie mówią po polsku.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIK SPIESSA, SYNA

w Warszawie, Plac Teatralny,

POLECA

Artykuły i przetwory chemiczne.

Perfumy.

Farby i lakiery.

Nawozy sztuczne z własnej fabryki i zagraniczne.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowem.

(712-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

OGŁOSZENIA Z WILNA.

Magazyn kolonialny

H. A. CIERPIŃSKIEGO,

Wilno, ul. Niemiecka, dom Kulikowskiej, pod firmą A. Zawadzki et C-je.

Ma zaszczyt zawiadomić szan. odbiorców, iż otrzymał świeże towary, jako to: pałeczki, sery, konserwy, śledzie królewskie, ogórki, korniszony, ocet, oliwę prowanską, ekstrakt borówkowy, sago, tapiokę, cukierki, sucharki do wina; wina węgierskie wytrawne i słodkie od 75 k. butelka. Uwaga. Handlującym i utrzymującym bufety ustępuje rabat. Magazyn Cierpińskiego przyjmuje ogłoszenia do „Kraju”. (2615-8-7)

KSIEGARNIA

W. MAKOWSKIEGO

w Wilnie

posiada wielki wybór książek i nut, pośredniczy w dostarczaniu książek i pism tak krajowych, jak zagranicznych. Katalogi dzieł dawnych na żądanie dostarcza. **Nowość!** Papier listowy z widokami m. Wilna, 10 ark., k. 15. (2497-6-6)

AGRONOM,

młody, kawaler z 7-letnią praktyką, energiczny, obznajmiony z wszelkimi gałęziami, mający chlubne świadectwa i poważne referencje, poszuk. posady administratora lub zarządcy większego majątku w Cesarstwie lub Król. zaraz lub od 1 lipca r. p. Łask. oferty proszę przysłać przez Zambrów gub. łomżyńskiej dla A. P. Poste-restante. (713-2-1)

P. BERTIN,

KRAWIEC FRANCUZKI

Materje wyłącznie tylko francuskie i angielskie. Ulica Richelieu № 5, d. Ralli, bel-etage, Odesa. (2716-6-1)

MYŚL. — Nie sądzę człowieka nigdy po parasolu, bo ten nie zawsze bywa jego własnością. (Mucha).

szpital CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY lek. Solmana, Warszawa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w salach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. (715-52)

PASZTETNIA WARSZAWSKA

(2721-2-1)

Puszkinińska № 6, zawiadamiając Szan. Publiczność o zmianie właściciela, donosi, iż na nadchodzące święta wypiekać będzie w wielkim wyborze struclę z makiem, z masą migdałową, maślane, oraz postne. Przyjmuje obstalunki na ciasta i ryby wigilijne, prosząc o wczesne nadsyłanie tychże.